

Zmarł Andrzej Olechowski. Miał 78 lat. Był współtwórcą Platformy Obywatelskiej **str. 7**



Strzały na kolacji z udziałem Donalda Trumpa. Prezydent opublikował zdjęcie zatrzymanego **str. 8**

Rosyjski atak na Dniepr. Rakiety i drony ostrzeliwały miasto przez ponad 20 godzin **str. 8**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



REKLAMA

0011510915

ERSTE

Erste Bank Polska

WIERZ W SIEBIE



Witamy w Erste Bank Polska

Szanowni Państwo,

z ogromną przyjemnością **witamy w Erste Bank Polska.**

Jesteśmy częścią jednej z największych grup finansowych w Europie. Chcemy pomagać Państwu na drodze do osiągnięcia stabilności finansowej i zabezpieczenia majątku.

Erste – wspieramy naszych klientów

Tworzymy dla Państwa przestrzeń do rozwoju i dbałości o swoje finanse. Niezmiennie będziemy oferować nowoczesne, wygodne rozwiązania mobilne w naszej aplikacji i wsparcie naszych doradców w placówkach i na infolinii.

Działamy według prostej zasady:

W Erste stawiamy na ludzi. Wierzimy w naszych klientów, w to, co mogą Państwo osiągnąć, i będziemy Was w tym wspierać.

Chcemy zaoferować nowe możliwości i pomoc w realizacji planów krótko i długoterminowych.

Zaufanie jest dla nas najważniejsze

Doceniamy naszych klientów, dlatego przygotowaliśmy nowe rozwiązania, które ułatwią codzienność.

Dziękuję, że są Państwo z nami. Z radością rozpoczynamy razem nowy rozdział.

Z wyrazami szacunku

Michał Gajewski

Prezes Zarządu

Zmarł Andrzej Olechowski. Miał 78 lat. Był współtwórcą Platformy Obywatelskiej **str. 7**



Strzały na kolacji z udziałem Donalda Trumpa. Prezydent opublikował zdjęcie zatrzymanego **str. 8**

Piękne szaleństwo. Internetowa zbiórka na walczących z rakiem przyniosła ponad 200 mln **str. 8**



NIEDZIELNA BLOKADA ZAKOPIANKI W GŁOGOCZOWIE
Protestują przeciw nowej S7:
„Nie damy sobie wcisnąć ekspresówki”

KRAKÓW MIESZKAŃCY APELUJĄ O AUTOBUS EKSPRESOWY

Tramwaj na Złocien odsuwa się w czasie

Jolanta Bialek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Stosunkowo mała liczba autobusów, brak tramwaju, długi czas dojazdu do innych części Krakowa – z takimi problemami w komunikacji publicznej zmagają się mieszkańcy blisko dziesięć tysięcy osiedla Złocien.

Wprawdzie od ponad trzech lat jest tu także Szybka Kolej Aglomeracyjna, umożliwiająca dotarcie do centrum Krakowa, jednak i tu są kłopoty, m.in. z infrastrukturą przy stacji PKP Złocien. Zda-

niem mieszkańców sytuację może poprawić pośpieszny autobus do centrum miasta. Jest apel o takie połączenie.

O ekspresowy autobus łączący Złocien z centrum Krakowa upominał się jeden z uczestników spotkania w ramach cyklu Ławka Dialogu, które miało miejsce w tym tygodniu w dzielnicy Bieżanów-Prokocim.

– Dla mieszkańców Złocienia brak tramwaju i ogólnie komunikacja, jest bardzo dużym problemem. Stąd pytanie, czy będzie szansa na stworzenie jakiegoś ekspresowego autobusu. Skoro tramwaj (jego budowa jest w planach, ale właśnie kolejny raz zo-

stała odsunięta w czasie) będzie dopiero za 8-10 lat, to przez ten czas, czy nie będzie taniej i wygodniej zapewnić mieszkańcom autobus ekspresowy? – pytał mieszkaniac.

Apel ten wsparli inni uczestnicy spotkania, niektórzy w sposób ironiczny, a zarazem bardzo realistyczny.

– Czy na ulicy Domagały planowane jest wyznaczenie buspasów? Bo autobus ekspresowy musiałby mieć skrzydła, by kursować tam szybko i faktycznie poprawić jakość transportu – stwierdził jeden z mieszkańców.

Co o tym myśli prezydent miasta – str. 3

Pacjenci skarżą się na lekarzy. Na ich błędy i... spóźnienia

Skarg przybywa. Obok poważnych spraw są też takie, które pokazują codzienne napięcia w systemie ochrony zdrowia – od organizacji pracy po oczekiwania pacjentów **str. 12**

Kraków Bieżanów. Od 2015 r. mieszkańcy upominają się o swoje bezpieczeństwo **str. 4**

Czy Piastowie byli Słowianami? Naukowcy zbadali ich DNA **str. 10**

KRAKÓW

Smok budził lęk i znów czeka na turystów w Smoczej Jamie str. 6



Po wielomiesięcznej modernizacji Wawel otworzył dla zwiedzających Smoczą Jamę. Stała się ona częścią nowej trasy „Szukając smoka”, która łączy podziemne lokum smoka z wystawą „Między murze”

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● Prezes Enei Grzegorz Kinelski zapowiada wymianę milionów liczników i nowy model zarządzania zużyciem energii w gospodarstwach domowych

Tadeusz Płatek
publicysta



SEKTY, SZATAN, METALOWCY - CZĘŚĆ VI

Czego się baliśmy w latach 80. i 90.? Buki - czyli najbardziej tajemniczej i przerażającej postaci w wieczorynce „Muminki”. Młodszym czytelnikom wyjaśnię, co to w ogóle była wieczorynka: otóż bajka puszczana codziennie w telewizji o godz. 19. Dzienna obecność dzieci przed ekranami trwała krótko, dlatego ludzie urodzeni w latach 80. budują ten wspólny kraj, Polskę, a młodsze pokolenie niczego budować nie będzie, tylko zmarnuje żywot na TikToka, od którego - od dziecka - jest uzależnione.

Wracając do Buki - skandynawska bajka „Muminki” - ogólnie nie była dla mnie najbardziej przerażająca. Bardziej bałem się Misia Colargola, który miał martwe oczy i Misia Uszatka. Ten ostatni wzbudzał we mnie niepokój od pierwszej minuty piosenką w wykonaniu Mieczysława Czechowicza, w którego głosie był jakiś dojmujący smutek, rozedrganie na granicy płaczu. Sam miś natomiast stanowił kwintesencję depresji. Nie chciałem być taki jak on. Wizja zamieszkania w takim jak miś domku, stawała mi gulą w gardle, podobnie jak perspektywa obcowania z jego przyjaciółmi - zajęczkiem, pieskiem i prosiaczkiem, ubranymi jak dzieci ze Związku Radzieckiego.

Mimo to Buka z „Muminków” była strachem najintensywniejszym. Lęk przed nią odczuwałem w przeróżnych miejscach, najbardziej jednak w tych, gdzie było ciemno i zimno. Bo Buka zjawiała się niespodziewanie, zostawiała za sobą lód, a gdy zatrzymała się gdzieś dłużej - śmierć. Tove Jansson, twórczyni Muminków, całą tę historię oparła na lęku przed nieznanym, którego nie zamierzała nigdy odczarować czy wyjaśnić. Wolała nas dzieci, zostawić z potworną Buką, której świecące w ciemności oczy pozbawione były powiek. Buką - kreaturą, nie tyle groźną, co dojmująco nieszczęśliwą. Jeden z odcinków Muminków („Ja wróć”) kończy się tak: „Tej nocy Buka już się nie zjawiała, ale dlaczego w ogóle przyszła do domu Muminków? Może któregoś dnia, gdy wszyscy będą smacznie spali, Buka naprawdę wróci i wtedy się tego dowiemy.”

Czy był to zawołany lęk Jansson, Finki, a jednocześnie lęk wszystkich państw Europy Środkowej i Krajów Bałtyckich przed lodowatym złem czającym się na Wschodzie?

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
15°C



MIN
3°C

Wiatr zach. 10-15 km/h
W ciągu dnia częściowe zachmurzenie i przyjemna temperatura

JUTRO

MAX
14°C



MIN
3°C

Wiatr pn.-wsch. 10-15 km/h
Ranek będzie pochmurny, ale już po południu sporo słońca

ZDJĘCIE DNIA

Wichura, która przeszła w nocy z soboty na niedzielę przez północną Małopolskę przysporzyła pracy strażakom. Nad ranem trzeba było usuwać jej skutki - zwalone i połamane drzewa. W powiecie miechowskim w Czaplach Małych powalone drzewo zablokowało drogę w kierunku Krępy. Również w Laskach Dworskich drzewo zatarasowało przejazd. W powiecie proszowskim strażacy otrzymali trzy wezwania związane z silnym wiatrem. Powalone drzewa usuwali w Piekarach, Filipowicach i Pławowicach. ALG



FOT. PATROL 998-MALOPOLSKA

ROZMOWA DNIA

Mężczyźni są dyskryminowani, trzeba to zmienić dla dobra ogółu

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z dr Jakubem Chabikiem, współzałożycielem Stowarzyszenia na rzecz Chłopców i Mężczyzn, przedstawicielem środowiska Kongresu Mężczyzn

Mówi pan o mężczyznach jako o „słabszej płci”. Co to znaczy?
Mówimy o płci, która mierzy się z wykluczeniem i dyskryminacją. Męska płeć nie jest słabsza, ale traktowana lekceważąco.

Proszę podać przykłady.
Choćby zdrowie psychiczne. Co roku tracimy około 4000 osób w wyniku samobójstw - w większości mężczyzn. Każda taka śmierć to dramat całej rodziny. Drugi przykład to rodzicielstwo - w interesie nas wszystkich jest to, aby dziecko miało oboje rodziców. Brak jednego z nich, czy to fizyczny, czy emocjonalny, przekłada się na rozwój dziecka.

W których obszarach mężczyźni są dziś wykluczeni?
Najważniejsza jest edukacja chłopców. Oni radzą sobie w szkole gorzej niż dziewczęta i ta luka rośnie poza dużymi miastami. To nie jest problem chłopców, tylko społeczeństwa i systemu edukacji.

Z czego to wynika?

Chłopcy dojrzewają później. Szkoła nie potrafi ich zainteresować - choćby czytaniem. Chłopcy „odpadają” z systemu edukacji dlatego, że system nie od-

powiada na ich sposób uczenia się. Oni potrzebują więcej ruchu, działania, a szkoła jest oparta na siedzeniu, koncentracji i pracy w skupieniu. To premiuje dziewczęta. Chłopcy są częściej karani, słyszą, że są „niegrzeczni”. W efekcie dostają etykietę uczniów problemowych. A to działa jak samospełniająca się przepowiednia. Druga rzecz to brak wzorców. Szkoła jest sfeminizowana. Chłopcy nie mają w edukacji męskich autorytetów. Trzeci element to brak dopasowania treści. Wspominałem o czytaniu - jeśli chłopiec nie rozumie emocji bohaterów, bo jeszcze do nich nie dojrzał, to on się od tej książki odbija. I potem słyszy, że „nie czyta”, więc „jest słabszy”. Tymczasem w krajach, które to badają - jak Finlandia czy Wielka Brytania - wiadomo, jak to zmieniać: doborem treści, formą pracy, łączeniem nauki z działaniem. I wreszcie - presja społeczna. Chłopcy słyszą: „idź do pracy”, „bądź twardy”. W efekcie część z nich wybiera ścieżki zawodowe, które dają dochód, ale zamykają możliwość rozwoju. To nie jest problem jednostek, tylko systemu. Bo jeśli całe grupy chłopców, w wieku 15 lat, wypadają z edukacji, to nie możemy mówić, że każdy z nich z osobna „nie dał rady”. To znaczy, że system nie działa tak, jak powinien.

Często mówi pan też o dyskryminacji prawnej.

Tak. Najbardziej widoczna to nierówny wiek emerytalny. Polska jest ostatnim krajem UE,



FOT. SCHM

który go nie zrównuje. System wciąż opiera się na kryterium płci, a rzeczywistość się zmieniła.

Krytykuje pan też rynek pracy, choć to mężczyźni zajmują prestiżowe stanowiska w biznesie.
To prawda, ale mężczyźni dominują też w niebezpiecznych zawodach - budownictwie, energetyce, rolnictwie. Przywiłają niektórzy, ciężką i niebezpieczną pracę - dziesiątki tysięcy. Jeśli spojrzymy na statystyki wypadków przy pracy, zobaczymy wyraźnie, że to mężczyźni ponoszą największe ryzyko zdrowotne i życiowe.

Gdyby miał pan wskazać jedną zmianę, najważniejszą dla poprawy sytuacji...

Edukacja chłopców to fundament. Zaniedbani chłopcy wyrastają na mężczyzn z problemami. To wpływa nawet na demografię. Słyszymy od młodych kobiet, że „nie mają z kim budować relacji”, że ci facci, którzy są dla nich dostępni, nie pachną ładnie, nie wyglądają ładnie, nie wysławiają się ładnie, a to efekt systemowy. Zaniedbania w edukacji nie kończą się na szkole. One ciągną się przez całe życie. Dlatego uważam, że inwestycja w edukację chłopców to nie „polityka dla jednej płci”, tylko inwestycja w przyszłość społeczeństwa. (PAP)

PRZYRODA

Dzik story

Dziki pod oknami bloków w centrum miasta, zastrzelony dzik w piaskownicy, dzik wyciągający jedzenie z plażowej torby nad Bałtykiem - i tak dalej. Emocje, oskarżenia i nierozwiązywalny problem. Na początku jest kukurydza. Masowe uprawy, regularnie odwiedzane przez stada dzików, powodują, że na kukurydzianej diecie dziki mnożą się szybciej niż przysłowiowe króliki. Łłok w naturalnym miejscu życia powoduje migracje do miast. Tam zaś inteligentne zwierzęki szybko poznały zalety mieszkania blisko ludzi. Po pierwsze - święty spokój. Brak polowań i jeśli tylko opanować technikę przechodzenia przez ulice, to można żyć. Po drugie - uzależnienie od naszych pokarmów. Obdarzony rewelacyjnym narzędem węchu i smaku dzik błąskawicznie zasmakował w resztkach naszych przekąsek. Chipsy, wysmarowane przyprawami torebki i słodki cukier. Jeśli dzik raz wpakuje ryj do kosza na odpady, będzie wracał. Po trzecie dokarmianie. Ludzie karmią biedne zwierzęki resztkami w rzucanych ukradkiem z okien. Pytanie brzmi: na ile jesteśmy gotowi akceptować dziki na parkingach, placach zabaw i ogródkach działkowych? To wciąż dzikie i nieprzewidywalne zwierzęta, które potrafią zaatakować. Strzelanie czy usypianie budzi protesty w naszym i tak spolarzowanym kraju. Zostaje jeno Edward Warchocki, biegający robot do płoszenia dzików. Niestety jest tylko jeden, a dzików tysiące.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

1 000 000

Główna wygrana w zdrapecie „VIVA LA KASA” padła w Zabierzowie 23 kwietnia. Szczęśliwiec kupił los za 20 zł w punkcie LOTTO przy ul. Krakowskiej. Tyle wystarczyło, żeby wygrać milion złotych

KIEROWCY NA TO CZEKAJĄ Niebawem zmiany w Strefie Płatnego Parkowania

„Od czwartku, 30 kwietnia w podstrefie A zaczną obowiązywać nowe zasady parkowania w niedziele. Osoby posiadające aktywny status Karty Krakowskiej będą

w ostatni dzień tygodnia zwolnione z opłat za postój. Zmiana jest efektem korekty zasad funkcjonowania Obszaru Płatnego Parkowania, zainicjowanej przez prezydenta Krakowa Aleksandra Misalskiego” - informują krakowscy urzędnicy.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

Apel o autobus ekspresowy, skoro tramwaju długo nie będzie

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

O ekspresowym autobusie łączącym Złocię z centrum Krakowa upomniał się jeden z uczestników spotkania w ramach cyklu Ławka Dialogu.

Apel ten wsparli inni uczestnicy spotkania, niektórzy w sposób ironiczny. - Czy na ulicy Domały planowane jest wyznaczenie buspasów? Bo autobus ekspresowy musiałby mieć skrzydła, by kursować tam szybko i faktycznie poprawić jakość transportu - stwierdził jeden z mieszkańców.

- Autobusów ze skrzydłami jeszcze nie mamy, są one natomiast coraz lepsze i nie trują. Z ekspresowym autobusem trzeba się zastanowić - może jakaś linia na krótszej trasie? - tak skomentował tę sprawę prezydent Krakowa Aleksander Mi-

szalski, który już wcześniej przyznał, że „władze miasta mają świadomość, że mieszkańcy osiedla Złocię są wykluczeni transportowo”.

Jeżdżą tam trzy linie plus autobus nocny. Niestety często zdarza się, nie tylko w godzinach szczytu, że rozkłady jazdy mają się nijak do faktycznych kursów autobusów. Dotyczy to zarówno linii 163 (Szpital Rydygiera - Miejskie Centrum Opieki), mającej bardzo długą trasę, jak i 125 (Złocię - Dworzec Główny Wschód) oraz 195 (Rzaka - Złocię - Mały Płaszów P+R), które notują spóźnienia przez korki w rejonie ul. Półhanki i w centrum miasta (linia 125) oraz na ul. Półhanki i Prokocimiu (linia 195).

Sytuacja w transporcie zbiorowym poprawiła się trochę w ostatnich latach, głównie dzięki wybudowaniu przystanku kolejowego Kraków Złocię i uruchomieniu Szybkiej



FOT. PPG

Na ogromne i wciąż rosnące osiedle Złocię kursują jedynie trzy autobusy i Szybka Kolej Aglomeracyjna

Kolei Aglomeracyjnej do centrum miasta.

Ale i tu są niedostatki utrudniające mieszkańcom korzystanie z pociągu. Przy stacji brak parkingu P+R (a w zasadzie - jakiegokolwiek parkingu). W ten rejon nie dojeżdża także żaden miejski autobus. Ponadto

od strony ulic m.in. Domały, Cieczów, Agatowej, Nefrytowej, gdzie są największe skupiska bloków i budują się kolejne - nie ma wygodnego dojścia. Mieszkańcy mają tu do wyboru wąską, a przy tym ruchliwą uliczkę, z fragmentarycznym, pełnym dziur poboczem albo zwirową

ścieżkę, która po deszczach zmienia się w błotniste bajoro.

O tym, że tramwaj na Złocię - z Małego Płaszowa, integrujący różne rodzaje transportu powinien powstać jak najszybciej, mówi się od dawna. Przygotowania do tej inwestycji miasto rozpoczęło w latach 2020-2021.

Jeszcze we wrześniu 2025 roku wiceprezydent Krakowa Stanisław Kracik zapewniał, że „zgodnie z postanowieniami umownymi zakończenie opracowania koncepcji linii tramwajowej od Małego Płaszowa w kierunku os. Złocię powinno nastąpić do końca 2025 roku”, a w projekcie budżetu Krakowa na 2026 przewidziano pieniądze na kontynuację prac nad dokumentacją dla tej inwestycji.

Jednak teraz terminy te skorygowano (nie pierwszy raz).

- Jest koncepcja dla budowy tramwaju, ale niestety okazała się ona mocno wadliwa. Bę-

dziemy musieli ją poprawić. Na osiedlu Złocię musi powstać pętla tramwajowa, bo tzw. tramwaj dwukierunkowy, jak widnieje to w obecnej koncepcji, jest mniej efektywny - mówił Aleksander Misalski, podczas Ławki Dialogu na Złocię.

A wiceprezydent Krakowa Stanisław Kracik poinformował, że realna data wykonania linii tramwajowej na Złocię to lata 2032-2033.

Projektowana linia tramwajowa ma zaczynać się na pętli w Małym Płaszowie, a jej trasę wyznaczono ulicami Christo Botewa, Śliwiaka i Domały - do rejonu ul. Cieczów, gdzie ma być pętla tramwajowa (według wcześniejszych koncepcji taki węzeł miał być przy ul. Śliwiaka, a na Złocię przewidywano tylko tzw. przejazdówkę i kursy tramwajów dwuprzemajdowych.

©@

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Baltic Eagle Gas Hub. Polska chce być gazowym centrum regionu

Morze Bałtyckie staje się jednym z najważniejszych korytarzy energetycznych Europy Środkowo-Wschodniej. To tędy płyną gaz ziemny i paliwa, a między krajami regionu powstają coraz silniejsze powiązania infrastrukturalne. Polska coraz wyraźniej zaznacza na tej mapie swoją rolę. Projekt Baltic Eagle Gas Hub, rozwijany przez ORLEN, ma ją wzmocnić - łącząc istniejącą infrastrukturę i rozwijając ją w spójny system dostaw gazu dla całego regionu.

To jednak nie jest plan budowany od podstaw. To rozwinięcie systemu, który już dziś działa i stopniowo zwiększa swoją skalę.

Z doświadczenia do większej skali

Jeszcze kilka lat temu priorytetem było zapewnienie stabilnych dostaw gazu do Polski. Dziś ambicje są szersze - obejmują nie tylko import, ale także rozwój handlu i przesyłu surowca w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Polska już dziś uczestniczy w regionalnym rynku gazu, a kluczową rolę odgrywa w tym ORLEN. Spółka jest ważnym dostawcą surowca w Europie Środkowo-Wschodniej, działając nie tylko w Pol-



sce, ale także m.in. na Litwie czy w Niemczech. Dostarcza gaz również do krajów śródlądowych, pozbawionych dostępu do szlaków morskich, takich jak Słowacja i Czechy. ORLEN realizuje także dostawy do Ukrainy, m.in. we współpracy z Naftogazem. W ubiegłym roku ORLEN dostarczył ukraińskim odbiorcom ponad 700 mln m sześć. gazu, z czego większość za pośrednictwem krajowego terminalu.

Baltic Eagle Gas Hub ma umocnić i zwiększyć skalę tych działań, obejmując kolejne rynki regionu. To nie tylko rozwój infrastruktury, ale także budowa szerszej platformy współpracy i handlu gazem, w tym z partnerami ze Stanów Zjednoczonych.

Fundamentem systemu są dostawy LNG, czyli skroplonego gazu ziemnego transportowanego drogą morską. Kluczową rolę odgrywa terminal

w Świnoujściu, który od lat jest jednym z najważniejszych punktów odbioru gazu w regionie. W ubiegłym roku przyjął 81 dostaw LNG - o jedną trzecią więcej niż rok wcześniej, głównie ze Stanów Zjednoczonych.

Po rozbudowie jego przepustowość wynosi 8,3 mld m³ rocznie. To poziom, który pozwala zabezpieczać znaczną część krajowego zapotrzebowania i rozwijać handel gazem w regionie. System uzupełnia

infrastruktura przesyłowa łącząca Polskę z sąsiadami, a także dostęp do terminala LNG w Kłajpedzie.

Istotnym elementem zaplecza są również metanowce - specjalistyczne statki do transportu LNG. ORLEN dysponuje flotą ośmiu takich jednostek, co zwiększa elastyczność dostaw i pozwala aktywnie uczestniczyć w globalnym rynku gazu.

Bałtyk jako energetyczna brama

Kolejnym krokiem w rozwoju Baltic Eagle Gas Hub są inwestycje nad Bałtykiem. W Zatoce Gdańskiej planowana jest budowa pływającego terminala FSRU - jednostki, która odbiera skroplony gaz ze statków i przekształca go w gaz gotowy do przesyłu rurociągami.

Uruchomienie tej instalacji planowane jest na przełom 2027 i 2028 roku. Jej zdolność regazyfikacyjna ma wynieść co najmniej 6,1 mld m³ rocznie, co znacząco zwiększy możliwości importu gazu do Polski i jego dalszej dystrybucji w regionie.

W efekcie Bałtyk umacnia swoją rolę jako główny szlak dostaw LNG, a Polska - jako ważny punkt jego odbioru i dalszego przesyłu.

CO ZMIENI BALTIC EAGLE GAS HUB?

- więcej źródeł dostaw gazu dla Polski i regionu
- możliwość przesyłu gazu do krajów bez dostępu do morza, m.in. Słowacji
- rozwój handlu gazem i jego przesyłu między państwami
- wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Europy Środkowo-Wschodniej

Bezpieczeństwo i rozwój

Baltic Eagle Gas Hub to projekt, który łączy bezpieczeństwo energetyczne z rozwojem rynku. Dzięki dostawom LNG z różnych kierunków - przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, ale także innych rynków globalnych - możliwe jest ograniczenie zależności od jednego źródła surowca.

Jednocześnie rośnie znaczenie Polski jako uczestnika regionalnego rynku gazu. Skala działalności ORLEN, połączona z rozbudowaną infrastrukturą i siecią połączeń transgranicznych, tworzy podstawy do pełnienia roli hubu gazowego dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Baltic Eagle Gas Hub to kolejny krok w tym kierunku - wykorzystujący dotychczasowe doświadczenia i otwierający nowe możliwości dla całego regionu.

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00 - Paweł Dudziak (lat 48)
9:40 - Teresa Perska (lat 83)
10:20 - Romuald Bocheński (lat 73)
11:00 - Maria Szarek-Gwozdecka (lat 71)
11:40 - Michalina Stala (lat 37)
12:20 - Kazimierz Cyrul (lat 76)
13:00 - Bożena Brzozowska-Wójcik (lat 76)
13:30 - Kazimierz Pałac (lat 80)
13:40 - Łucja Dzięgielewska (lat 83)

Cmentarz Wola Duchacka

14:00 - Maria Wadowska (lat 96)

Cmentarz Prądnik Czerwony

10:20 - Helena Rojek (lat 87)
11:00 - Mieczysław Mirek (lat 69)

11:40 - Marian Piekarcz (lat 92)
12:20 - Stanisław Janas (lat 93)
13:00 - Teresa Kalisz (lat 77)
13:40 - Tadeusz Bierowski (lat 75)

Cmentarz Grębałów

10:20 - Danuta Jamróz-Sala (lat 71)
11:00 - Urszula Hoffmann (lat 68)
11:40 - Mirosława Karwata (lat 74)

12:20 - Bartosz Isbrandt (lat 46)

13:00 - Anna Stępień (lat 68)

13:40 - Krzysztof Korszla (lat 64)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich

13:30 - Anna Sroczyńska (lat 75)

BRONOWICE

Zaczyna się wiśniowe szaleństwo



FOT. MAŁGORZATA WRÓBIEC

Wiosna dotarła na zieleniec w ślimaku wiaduktu nad ul. Armii Krajowej w Bronowicach, słynny z rosnącej tam alei wiśniowej. Właśnie zaczyna się ten czas, kiedy można tu nacieszyć oczy widokiem wiśni z girlandami kwiatów. Część drzew jest już w rozkwicie, na pozostałych kwiaty się rozwijają. Malownicza aleja, na którą składa się ok. 30 drzew wiśni piłkowanej (*Prunus serrulata*) odmiany „Kanzan”, od kilku lat na wiosnę przyciąga w to miejsce Krakowian. Stanowi wyjątkowo atrakcyjne tło dla zdjęć. Dzięki wiśniowej alei w rejonie ul. Bronowickiej i Armii Krajowej, naprzeciwko kościoła na osiedlu Widok - możemy poczuć się jak w Japonii albo w ogrodzie botanicznym na nowojorskim Brooklynie, gdzie co roku o tej porze tłumy mieszkańców zjawiają się w oszalałym kwitającym wiśniowym sadzie. MM

27 KWIETNIA

Imieniny obchodzą: Anastazy, Felicja, Jakub, Jan, Józef, Marcin, Piotr, Teodor, Teofil, Zyta

1792 - Podpisano akt zawiązania konfederacji targowickiej
1796 - III rozbiór Polski: Austriacy uroczyście przejęli rządy w Krakowie

1848 - Wiosna Ludów: Austriacy zdławił zamieszki w Krakowie bombardując miasto z Wawelu. Zginęły 32 osoby



FOT. WIKIPEDIA

27 KWIETNIA 2005 ROKU
Prezes IPN Leon Kieres (na zdjęciu) podał do publicznej wiadomości, że osobą, która w latach 80. inwigilowała i donosiła SB nt. Karola Wojtyły jest o. Konrad Stanisław Hejmo, posługujący się pseudonimami „Hejnał” i „Dominik”.

Niebezpieczna i budzi strach - ulica Potrzask w Bieżanowie

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

O poprawę bezpieczeństwa mieszkańcy upominają się od 2015 roku. Wreszcie jest szansa, że droga zostanie przebudowana. Prace nad projektem zmierzają powoli do finału.

Chodzi o ciągnącą się przez ok. 1100 metrów ulicę Potrzask w Bieżanowie-Prokocimiu, na granicy Krakowa i Wieliczki. Ruch rośnie tam z każdym rokiem. Dodatkowo samochody jadące od strony wiaduktu nad autostradą A4 niejednokrotnie poruszają się z bardzo dużą prędkością. A ulica Potrzask nie ma nie tylko chodnika, ale obecnie - od ponad roku - także pobocza.

Apele mieszkańców o budowę tu chodnika sięgają 2015 roku. Od 2017 takie postulaty przybrały na sile, po tragicznym wypadku - potrąceniu pieszej idącej poboczem przez samochód kierowcy, który był pod wpływem alkoholu.

Krakowscy urzędnicy już wtedy zapewniali, że chodnik przy ul. Potrzask - która z osiedlowej ulicy zmieniła się niemal w drogę szybkiego ruchu - powstanie, ale nie wiadomo kiedy.

W kolejnych latach dochodziło w tym rejonie do wielu groźnych zdarzeń, m.in. w marcu 2024 w przystanek autobusowy przy ul. Potrzask wjechał pijany kierowca. Rok później, sprawa budowy tam



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Brak chodnika i pobocza, a przy tym rosnący z każdym rokiem ruch samochodów

chodnika stała się tą z kategorii najpilniejszych, bo wykonane na przełomie 2024 i 2025 roku poszerzenie ul. Potrzask - zabrało pieszym nawet pobocze.

Opracowywanie dokumentacji projektowej dla poprawy bezpieczeństwa na ul. Potrzask rozpoczęło mniej więcej przed rokiem. Zadanie realizowane w ramach miejskiego Programu Budowy Chodników podzielono na dwa etapy. Pierwszy obejmuje projekt dla poprawy bezpieczeństwa pieszych na odcinku o długości ok. 820 metrów od rejonu A4 i ulicy Okręglik do ul. Pruszyńskiego, a drugi od ul. Pruszyńskiego do ul. Sucharskiego (ok. 300 m).

Jak przekazał Zarząd Dróg Miasta Krakowa „projekt ten

kładzie szczególny nacisk na bezpieczeństwo pieszych, ochronę zieleni oraz harmonijne wpisanie inwestycji w istniejącą przestrzeń miejską”.

Zaplanowano m.in.: budowę chodnika o szerokości 2,3 metra po jednej stronie ulicy, a po drugiej pobocza, przebudowę jezdni wraz z poszerzeniami na łukach i nową konstrukcją nawierzchni, modernizację skrzyżowania ulic Potrzask, Zarosie i Prószyńskiego (ma być ono wyniesione), wykonanie oświetlenia LED, przebudowę i budowę przystanków i peronów autobusowych oraz wiat przystankowych, wyznaczenie przejść dla pieszych (m.in. w rejonie przedszkola). Ponadto przewidziano m.in.

montaż progów zwalniających na prostych odcinkach drogi.

W lutym tego roku odbyło się spotkanie informacyjne (online) dla mieszkańców, podczas którego przedstawiono założenia projektu. Ludzie mogli składać swe wnioski i uwagi do powstającego opracowania.

- Obecnie analizujemy te zgłoszenia i w miarę możliwości wprowadzamy stosowne zmiany do projektu. Zaktualizowana wersja, wraz z podsumowaniem, zostanie opublikowana pod koniec kwietnia - poinformował Zarząd Dróg Miasta Krakowa.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że czas realizacji tego przedsięwzięcia określany jest przez urzędników do 2029 roku. ©©

Najdroższa inwestycja powiatu krakowskiego

Barbara Cirynt

barbara.cirynt@polskapress.pl

Drogi powiatowe w okolicy zakopianki w Gaju, Lusinie i Libertowie w gminie Mogilany zostały przebudowane i zmodernizowane. Inwestycję realizowano przez trzy lata.

Obecnie po kontroli Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego zostało wydane pozwolenie na użytkowanie tych dróg i ich odbiór końcowy.

To była najdroższa przebudowa dróg w powiecie krakow-

skim. Kosztowała prawie 45 mln zł. Nie brakowało utrudnień wielokrotnego zamykania dróg, skróconych kursów autobusów komunikacji publicznej, wielu objazdów oraz kontrowersji - sporów między mieszkańcami, inwestorami i wykonawcami o wycinkę kilkuset drzew.

Jezdnie tych dróg zostały przebudowane i rozbudowane do szerokości 6 metrów.

- Przebudowane zostały skrzyżowania z innymi drogami publicznymi, zjazdy indywidualne i publiczne. Wyprofilowano zakręty. Przebudowano i wybu-

dowano rowy przydrożne, kanalizację deszczową i przepusty. Sieci uzbrojenia terenu kolidujące z inwestycją również zostały przebudowane. Wybudowano konstrukcje oporowe, powstały przejścia dla pieszych, utwardzone pobocza, rondo, elementy uspokojenia ruchu, balustrady, bariery drogowe i oświetlenie uliczne - informuje Iwona Mikrut, rzeczniczka Zarządu Dróg Powiatu Krakowskiego.

Poprawił się standard i parametry techniczne dróg powiatowych. Poprzez poszerzenie jezdni, poprawiły się jakości ru-

chu, przejezdność i widoczność także na skrzyżowaniach. Budowa chodników poprawiła bezpieczeństwo pieszych. Wzdłuż drogi zostały wybudowane przystanki autobusowe.

- Zasadniczym efektem dla mieszkańców podkrakowskich miejscowości oraz innych użytkowników równoległej zakopianki, którzy wybierają alternatywne dotarcie do Krakowa jest fakt, że mogą już w pełni korzystać z komfortowego dojazdu własnym autem lub autobusową komunikacją aglomeracyjną - dodaje Iwona Mikrut. ©©

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00 - 17.00)
012 636 44 22

Rozmowy o Sierszy. Spotkanie na temat przyszłości elektrowni

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

TRZEBINIA. W spotkaniu w elektrowni uczestniczyli m.in. przedstawiciele związków zawodowych, zarząd Tauronu, samorządowcy i wojewoda Krzysztof Klęczar.

Spotkanie z udziałem samorządowców odbyło się we wtorek (21 kwietnia). Starosta chrzanowski Bartłomiej Gębała podkreśla, że przyszłość Sierszy wymaga długofalowego podejścia i współpracy wielu środowisk.

Potencjał, którego nie można zmarnować

- Elektrownia Siersza to nie tylko zakład pracy. To ludzie, doświadczenie, potencjał i ważna część naszego regionu. Dlatego działania na rzecz jej dalszego funkcjonowania i rozwoju nie mogą być powierzchowne - mówi Bartłomiej Gębała. Jak zaznaczył, kolejne spotkanie zainicjowane zostało przez stronę społeczną. Uczestniczyli w nim pracow-



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Tauron nie wyklucza dłuższego funkcjonowania bloków węglowych w przypadku zmian legislacyjnych

nicy, związki zawodowe, zarząd Tauronu, burmistrz Trzebini oraz wojewoda małopolski Krzysztof Klęczar. - Każda ze stron wnosi swoją perspektywę, ale łączy nas wspólny cel - odpowiedzialne wykorzystanie potencjału tego miejsca - dodaje starosta chrzanowski.

Podczas wizyty w elektrowni uczestnicy mogli zobaczyć skalę możliwości, jakie wciąż daje Siersza. Posiada ona

dwa bloki fluidalne o mocy 153 MW każdy, które są istotnym elementem polskiego systemu elektroenergetycznego. - Nie możemy pozwolić, by ten potencjał został zmarnowany - naszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, aby go rozwijać - podkreślił Gębała.

Siersza nie znikną

Z ustaleń wynika, że kluczowym elementem pozostaje

utrzymanie bloków węglowych. W 2026 r. realizowana jest kampania remontowa o wartości ok. 16 mln zł, która ma umożliwić dalszą eksploatację i start w aukcjach rynku mocy na lata 2027-2028.

Choć obecne regulacje ograniczają pracę takich bloków do końca 2028 roku, Tauron nie wyklucza ich dłuższego funkcjonowania w przypadku zmian legislacyjnych.

Transformacja: gaz, RDF i nowe technologie

Równoległe do utrzymywania obecnych mocy, trwają przygotowania do inwestycji, które mają zmienić charakter elektrowni. Wśród najważniejszych planów znajdują się: ■ budowa bloku gazowego, ■ instalacja termicznego przekształcania odpadów (RDF), ■ rozwój magazynów energii i potencjalnych instalacji OZE.

Zgodnie z deklaracjami Tauronu, nowe jednostki mogłyby zostać uruchomione około 2031 roku. Strona społeczna pozytywnie ocenia obecny kierunek zmian. ©P

Rajd rowerowy Kryspinów - Trzebinia nie odbędzie się w maju, lecz we wrześniu. I bardzo dobrze!

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Zmianę spowodowała trwająca budowa trasy Velo Rudawa. Podjęto decyzję o przesunięciu terminu na wrzesień.

Jak wyjaśnia burmistrz Jarosław Okoczek, powodem są trwające prace w rejonie Puszczy Dulowskiej, tj. budowa trasy Velo Rudawa.

- Trwają prace przy budowie ścieżki rowerowej Velo Rudawa. Nie chcąc narażać uczestników, postanowiliśmy przenieść ten rajd na wrzesień - wyjaśnia Jarosław Okoczek.

Nowy termin wydarzenia to 19 września 2026 roku. Start zaplanowano w Kryspinowie, a meta tradycyjnie będzie nad zalewem Chechło.

Trzy dni sportu i atrakcji na Zalewie Chechło w Trzebini

Przeniesienie rajdu okazało się jednocześnie szansą na stworzenie większego wydarzenia. Wrzesień w Trzebini za-

powiada się wyjątkowo aktywnie. Nad Chechłem odbędzie się trzydniowy festiwal sportu i rekreacji nad Chechłem. W programie są: ■ rajd rowerowy (19 września), ■ Chechło Run (20 września), ■ Bieg Tatar, ■ Juromania (18-20 września).

Choć pierwotnie zmiana terminu mogła wydawać się utrudnieniem, dziś widać, że otworzyła drzwi do stworzenia większej, bardziej kompleksowej imprezy. ©P



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Przeniesienie rajdu stało się szansą na większe wydarzenie. Wrzesień w Trzebini zapowiada się wyjątkowo!

MATERIAL INFORMACYJNY PFR

Polska coraz bliżej G20. Realny wpływ zamiast symboliki

Udział Polski w pracach G20 - forum skupiającego największe gospodarki świata - wywołuje dyskusję o realnym znaczeniu tego kroku. Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, którego jednym z partnerów jest Polski Fundusz Rozwoju, eksperci i przedstawiciele biznesu oceniali, czy to jedynie prestiżowy gest, czy początek trwałego wzmocnienia pozycji kraju w globalnym systemie gospodarczym.

Polska w G20

Jednym z kluczowych tematów była kwestia dołączenia Polski do G20 - forum skupiającego największe gospodarki świata, współdecydujące o kierunkach globalnej ekonomii. W panelu udział wzięli m.in. Piotr Matczuk, prezes Polskiego Funduszu Rozwoju.

- Podczas EKG rozmawiamy o przystąpieniu Polski do G20, jednego z najważniejszych forów polityczno-gospodarczych, które współkształtują współczesny porządek świata. Polska po raz pierwszy w tym roku uczestniczyła w pracach tego gremium, dlatego analizowaliśmy zarówno korzyści dla naszego kraju, jak i poten-

cjalny wkład, jaki możemy wnieść do tej grupy - wskazał prezes Polskiego Funduszu Rozwoju.

Dyskusję otworzył Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki, podkreślając fundamentalne znaczenie tego kroku dla pozycji Polski na świecie. Jak zaznaczył, oznacza on przejście od roli obserwatora do grona państw aktywnie kształtujących globalne procesy gospodarcze.

- To pewnego rodzaju symbol sukcesu, który stał się udziałem Polaków - sukcesu 37 lat transformacji gospodarczej, zapoczątkowanej reformami lat 90. i przyspieszonej dzięki członkostwu w Unii Europejskiej - ocenił minister.

Jak dodał, polska gospodarka wyróżnia się stabilnością i odpornością, co potwierdzają dane dotyczące produkcji przemysłowej oraz prognozy Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Według nich w 2026 roku Polska może należeć do najszybciej rozwijających się dużych gospodarek UE. Minister podkreślił jednocześnie, że o pozycji w G20 decyduje nie tylko wielkość PKB, lecz także doświadczenie transformacyjne.



Symbol czy realna korzyść?

W przestrzeni publicznej pojawiły się opinie, że udział Polski w G20 ma wyłącznie symboliczny charakter. Z takim podejściem nie zgadza się jednak Piotr Matczuk, wskazując na jego praktyczny wymiar.

- Sprowadzanie tego wyłącznie do symbolu deprecjonuje znaczenie obecności w G20. To realne uznanie naszej roli geopolitycznej, niezależnie od wielkości gospodarki. Postrzegamy to jako wzmocnienie polskiego soft power oraz dostęp do istotnego forum negocjacyjnego, które pozwala skuteczniej

reprezentować nasze interesy. Co więcej, G20 wielokrotnie potwierdzała swoją użyteczność, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, jak w 2008 roku, kiedy wypracowano narzędzia działań antykryzysowych wdrażane później na całym świecie - podkreśla prezes Polskiego Funduszu Rozwoju.

„Polska powinna dążyć do stałego członkostwa”

Dołączenie Polski do G20 nie ma na razie charakteru stałego i wymaga dalszych uzgodnień międzynarodowych. Zdaniem prezesa Polskiego Funduszu Rozwoju jest

to jednak kierunek, który warto konsekwentnie rozwijać, zwłaszcza że Polska dysponuje konkretnymi atutami.

- Polska może wnieść do G20 bardzo wiele - przede wszystkim doświadczenie transformacji gospodarczej oraz sprawdzony model rozwoju. Istotny jest także duch przedsiębiorczości, który aktywnie wspiera PFR. Polscy przedsiębiorcy coraz częściej myślą o ekspansji zagranicznej, a naszym zadaniem w ramach Team Poland jest ich w tym wspierać. To często praca u podstaw - realizujemy coraz więcej średniej wielkości transakcji, których jest

coraz więcej i to one w dużej mierze budują realną obecność Polski za granicą. W ten sposób redefiniujemy naszą rolę w gospodarce światowej i z takim doświadczeniem wchodzimy do G20 - jako kraj przechodzący od odbiorcy do współtwórcy procesów gospodarczych - mówi Piotr Matczuk.

Udział Polski w G20 to nie tylko prestiż, lecz także narzędzie realnego wpływu na kształt globalnej gospodarki. W kolejnych latach kluczowe będzie przełożenie tej obecności na trwałe mechanizmy współdecydowania oraz dalsze wzmocnianie pozycji kraju w międzynarodowych strukturach decyzyjnych.

Przestrzeń rozmów i konkretów

Obok udziału w debatach, ważnym elementem obecności PFR na Kongresie była strefa Grupy Kapitałowej PFR. To właśnie tam, poza sceną główną, toczyły się rozmowy przekładające strategiczne wnioski na konkretne działania.

Strefa GK PFR była miejscem spotkań z przedsiębiorcami i partnerami, którzy mogli zapoznać się z ofertą narzędzi wsparcia - od finansowania inwestycji i ekspansji zagranicznej, po rozwój innowacji i transformację cyfrową.

Kultowe „Requiem dla snu” na deskach Starego Teatru. Bilety dawno wyprzedane



„Requiem dla snu” to - jak zapowiada Jakub Skrzywanek - spektakl o samotności i tym, jak ją zagłuszamy

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Na kilka miesięcy przed premierą, która była w sobotę 25 kwietnia, bilety zostały wyprzedane. Takie zainteresowanie budzi najnowszy spektakl Jakuba Skrzywanek „Requiem dla snu”.

- To jest msza żałobna za nasze czasy ogromnego smutku i samotności, bardzo szybkiego dopaminowego karmienia, szybkich nagród, które w konsekwencji sprawiają, że jesteśmy jeszcze bardziej samotni - mówi reżyser Jakub Skrzywanek.

- O relacjach, w których tkwimy sami ze sobą, w braku kontaktu z innymi, o tym jak bardzo te braki i deficyty związane z nimi zasypujemy różnymi rzeczami. W książce Selby'ego to narkotyki, ale my myślimy o tym o wiele szerzej - dodaje Jakub Skrzywanek.

Jego „Requiem dla snu” to teatralna adaptacja powieści Huberta Selby'ego nazywanej książką uzależnień, przeniesionej dwie dekady temu na ekran przez Darrena Aronofsky'ego.

„Requiem dla snu” to mroczna i wstrząsająca powieść o destrukcyjnej sile uzależnień, która prowadzi do upadku czwórki bohaterów z Coney Island. Książka opowiada o Harrym, jego dziewczynie Marion, przyjacielu Tyrone oraz matce Harry'ego, Sarze, którzy w pogoni za marzeniami o lepszym życiu wpadają w szpony nałogów - narkotyków i leków. Film pod tym samym tytułem ma dziś status produkcji kultowej.

Punktem wyjścia dla Jakuba Skrzywanek stała się powieść, ale jak podkreśla, jego wersja nie jest tak wiernym przeniesieniem jak film. Współtwórcą scenariusza i dramaturgiem jest

Jan Czapliński. Ich historia opowiada o mechanizmach autodestrukcji, w których pragnienie lepszego życia stopniowo przekształca się w pułapkę, prowadzącą do izolacji i osobistej katastrofy.

- Nasza opowieść jest o relacji matki i syna. Zaczynamy spektakl sceną z powieści, gdy syn, który dorobił się na heroinie, przychodzi do matki, by podarować jej nowy telewizor i przeprosić ją za to, że był złym synem - wyjaśnia reżyser.

Jak zapowiada, jego „Requiem dla snu” jest przedstawieniem o tym, że wszyscy coś ćpamy, bo z jednej strony narkotyki nigdy nie były tak dostępne jak dziś, z drugiej strony temat został potraktowany o wiele szerzej.

- Dziś chodzi też o ćpanie rzeczywistości, w której algorytmy, social media są projektowane tak, by nas uzależniać. Sztab naukowców tak je projektuje, byśmy je nieustannie ćpali - dodaje reżyser.

Spektakl skierowany jest do osób powyżej 18. roku życia.

- Nie zapraszamy na miły wieczór w teatrze. Środki, które dobieramy, są mocne, bo o tym jest ta opowieść - zapowiada reżyser.

Muzykę - requiem skomponował Marcin Masecki, Stary Teatr już zapowiada płytę.

- Wracamy do praktyki, że najwięksi polscy artyści tworzą dla teatru. Tym razem to jeden z najbardziej rozchwytywanych polskich kompozytorów jazzowych, laureat Fryderyków skomponował dla nas niemal godzinę muzyki, która zostanie wykonana na wyjątkowym instrumencie z lat 80. Yamaha DX 80 - opowiada reżyser.

„Requiem dla snu” to koprodukcja Narodowego Starego Teatru w Krakowie i warszawskiego Teatru Studio. ©©

Wawel otwiera nową trasę dla zwiedzających. Robi wrażenie

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Nie królowie, nie groby, ale smok jest najczęściej wyszukiwanym symbolem Wawelu przez zagranicznych turystów. Smocza Jama zaś jednym z ulubionych miejsc odwiedzin przez najmłodszych.

Wawel otworzył dla zwiedzających Smoczą Jamę po wielomiesięcznej modernizacji. Teraz stała się częścią nowej trasy zwiedzania - „Szukając smoka” łączącej podziemne lokum smoka z wystawą „Międzymurze”.

- Z jednej strony to niemal 70-metrowa jaskinia, ale z drugiej strony to dotykane bardzo istotnej kultury niematerialnej, nie tylko Wawelu i Krakowa, ale w ogóle Polski, z tego względu, że na przełomie XII i XIII w. Wincenty Kadłubek zapisał w Kronice Polskiej legendę o całozercy, który mieszkał pod Wawelem. Od tego momentu ta legenda nam towarzyszy w bardzo różnych wersjach, dziś bardzo się infantylizując, gdy mamy do czynienia z zielonymi, pluszowymi smokami, które można spotkać w sklepach, zapominając o tym, jakie znaczenie smok miał u początków historii miasta. Pokonanie smoka sprawiło, że powstało miasto. Smok budził lęk i takim jest w naszej Smoczej Jamie - mówi dr Magdalena Młodawska, kuratorka Smoczej Jamy.



Wawel otworzył nową trasę „Szukając smoka”. Łączy ona podziemne lokum smoka z wystawą „Międzymurze”

Smocza Jama w nowej wersji jest opowieścią o historii tego wyjątkowego miejsca, zarówno w ujęciu geologicznym jak i legendarnym - ze smokiem, którego obecność w jaskini została po raz pierwszy w historii muzeum tak mocno podkreślona środkami audiowizualnymi - za sprawą teatru cieni i efektów dźwiękowych obecność smoka można tu dobitnie poczuć.

- Z całą świadomością odeszliśmy od popularnych wizualnych wersji, pozostając w klimacie klasycznego teatru cieni, pozwalającego zadziałać wyobraźni - dodaje kuratorka.

Ze Smoczej Jamy zwiedzający trafiają do Międzymurza, a tam czeka multimedialna

opowieść m.in. o lokatorze Smoczej Jamy oraz rekonstrukcja szkieletu archozaura, który żył 210 milionów lat temu, a paleontolodzy nadali mu nazwę smok wawelski.

Przejdzie wyznaczoną trasą, wiodącą zarówno nad Smoczą Jamą, jak i wewnątrz, pozwoli zagłębić się w historię skały oraz jaskini - od jej powstania, poprzez jej odkrywców, aż do legendy o smoku.

- Staraliśmy się nie zrobić z tego miejsca Disneylandu, ale podjęliśmy się modernizacji tego miejsca, ponieważ Smocza Jama jest bardzo popularną i rozpoznawalną na całym świecie wystawą. Prace modernizacyjne trwały od jesieni

ubiegłego roku. Wymienione zostało oświetlenie, dodaliśmy dźwięk i elementy wizualne - wyjaśnia dr Piotr Rabiej, pełnomocnik dyrektora ds. wydawniczych.

Smocza Jama znajduje się w zachodnim zbroczu Wawelu. Od strony bulwarów wiślanych pilnuje jej ziejąca ogniem rzeźba Władysława Chromego, która stoi tu od lat 70. XX wieku. Sama jaskinia powstała około 12 milionów lat temu w wyniku krasowienia skały jurajskiej.

- Przez 12 mln lat wewnątrz i urzeźbienie wzgórze kształtowały procesy krasowe, szczególnie intensywne w epoce pliocenu (5 - 2,6 mln lat temu). Wzdłuż spękań i szczelin w skałach wapiennych woda podziemna wydrążyła w wawelskiej skale pustki krasowe (skalne próżnice) w postaci korytarzy, kanałów, studni i sal, które stopniowo, łącząc się ze sobą, utworzyły dzisiejszą jaskinię - mówi kuratorka.

Odkrywanie Smoczej Jamy rozpoczęło się na początku wieku XIX. - Wówczas badacz historii i zabytków Krakowa Ambroży Grabowski dotarł do wnętrza niedostępnej wcześniej jaskini - w zaaranżowanej na nowo Smoczej Jamie został upamiętniony także on.

Do zwiedzania Smoczą Jamę przystosował profesor Adolf Szyszko-Bohusz po odzyskaniu w roku 1918 przez Polskę niepodległości. ©©

Gitary zamiast karabinów. Pustynny blues grupy Tinariwen zabrzmiał w Krakowie

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gdyby szukać brzmienia, które najlepiej oddaje bezkres Sahary, nie byłyby to tradycyjne bębny, lecz dźwięk elektrycznej gitary, przestrojonej piachem i wiatrem.

Tak gra grupa Tinariwen, utworzona przez Tuaregów z północnego Mali. Jutro o godz. 20 będzie można posłuchać ich w krakowskim klubie Studio. Bilety od 180 zł.

Tinariwen od ponad czterech dekad udowadniają, że muzyka może być silniejsza niż broń, a pustynia nie jest pustką, lecz tętniącym życiem domem, o który warto walczyć.

Historia Tinariwen brzmi jak scenariusz filmu przygodowego, choć jej początki są naznaczone tragedią. Założyciel grupy, Ibra-



Tinariwen - mistrzowie pustynnego bluesa

him Ag Alhabib, jako dziecko był świadkiem egzekucji swojego ojca podczas tuareckiego powstania w 1963 roku. Dorastał w obozach dla uchodźców w Algierii i Libii, gdzie zbudował swoją pierwszą gitarę z puszek po oleju, kija i kawałka druta.

W latach 80. on i jego towarzysze trafili do obozów szkoleniowych pułkownika Kadafiego. To tam, między ćwiczeniami wojskowymi, narodził się styl ishumar - pustynny blues. Nazwa pochodzi od francuskiego słowa chômeur (bezrobotny), co oddawało sytuację młodych Tuaregów bez ojczyzny i perspektyw.

Zamiast karabinów, w rękach rebeliantów coraz częściej pojawiały się gitary Fender Stratocaster. Ich piosenki, nagrywane na zwykłe kasety magnetofonowe, krążyły po pustyni jak zakazane manifesty, niosąc wieści o walce, tęsknocie i dumie koczowniczego ludu.

Muzyka Tinariwen to hipnotyzujące połączenie tradycyjnych rytmów afrykańskich, arabskich melodii i zachodniego rocka spod znaku Jimiego Hendrixa, Erica Claptona czy Dire Straits. Charakterystyczne dla

ich piosenek „pływające” riffy gitarowe naśladują kołyszący chód wielbłąda, a transowe bębny wprowadza słuchacza w stan bliski medytacji.

Krytycy na Zachodzie szybko ochrzcili to brzmienie mianem „pustynnego bluesa”, choć sami muzycy wolą termin assouf, oznaczający nostalgię, ból istnienia i mroczną stronę duszy. To muzyka drogi - dosłownie i w przenośni. Teksty opowiadają o utraconym raju, opolitycznych zdradach, ale też o pięknie nocnego nieba nad Saharą.

Choć Tinariwen odnieśli sukces, sytuacja w ich ojczyźnie pozostaje dramatyczna. Północne Mali wciąż targane jest konfliktami między tuareckimi separatystami, rządem a radykalnymi islamistami. Ci ostatni, wprowadzając szariat, zakazali muzyki, uznając ją za grzeszną. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZAKOPANE

Przyrodnicza sensacja w Tatrach

W Morskim Oku po raz pierwszy udało się nagrać bobra - pioniera, który od kilku lat wzbudza zainteresowanie przyrodników przy najwyższym położonym jeziorze w Tatrach. Zwierzę zostało uchwycone, gdy odpoczywało na topniejącej krze lodowej w towarzystwie kaczek.

Nagranie opublikowano w mediach społecznościowych TPN. „Bóbr z Morskiego Oka przyłapano na chillowaniu z krzyżówkami! W ciągu dnia najczęściej pozostaje on w swojej kryjówce. W spokojne, wio-

senne dni może żerować na powierzchni, szczególnie tuż po zimie, jednak obserwacje takie jak ta należą do wyjątkowych. Naturalnym czasem aktywności tych zwierząt jest noc” - opisuje TPN.

Obecność bobra nad Morskim Okiem od kilku lat jest uznawana za przyrodniczą sensację. W wysokich partiach Tatr gatunek ten nie występował jeszcze do 2021 r. Przyrodnicy podkreślają, że pojawienie się bobrów w wyższych partiach Tatr wpisuje się w stopniową ekspansję gatunku.

WARSZAWA

Marsz na stołecznych ulicach



FOT. ALEKSY WITWICKI

W niedzielę ulicami stolicy przeszedł marsz „Zerwijmy łańcuchy”. Uczestnicy protestowali przeciw brakowi decyzji w sprawie przepisów dotyczących ochrony zwierząt. W grudniu ub.r. prezydent zawetował nowelizację Ustawy o ochronie zwierząt, zakładającą m.in. całkowity zakaz trzymania psów na łańcuchach.

GDAŃSK

Na Westerplatte w sobotę został wmurowany kamień węgielny pod budowę Muzeum Westerplatte - oddziału Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Inwestycja, po zmianie harmonogramu, ma zostać zakończona w 2030 roku. Została podzielona na dwa etapy: pierwszy obejmuje przywrócenie historycznego układu terenu Wojskowej Składnicy Tranzytowej, drugi budowę nowego muzeum.

”

Jeśli jesteśmy koalicją, to musimy działać solidarnie i lojalnie wobec siebie. Jeśli chcemy szkodzić, to stajemy się opozycją

Donald Tusk, premier RP

Potrafiliśmy się porozumieć dla większej sprawy

Adam Kiejar
Warszawa

W sobotę w wieku 78 lat zmarł Andrzej Olechowski - były minister, kandydat na prezydenta i współtwórca Platformy Obywatelskiej.

„Zmarł Andrzej Olechowski, patriota oddany Polsce i szukający zawsze najlepszych rozwiązań dla kraju. Przyjaciół tryskający życiem i humorem. R.I.P.” - napisała Lena Kolarska-Bobińska na portalu X.

Ośmierni Olechowskiego napisał również dziennikarz Wojciech Mann.

„Andrzej Olechowski. Najdłuższa przyjaźń mojego życia. Niech Bóg się Nim zaopiekuje” - czytamy na jego profilu na Facebooku.

Odszedł polityk i dyplomata

Do informacji o śmierci Olechowskiego odniósł się premier Donald Tusk. „Odszedł Andrzej Olechowski, polityk, dyplomata, jeden z »trzech tenorów« Platformy Obywatelskiej. Niech spoczywa w pokoju” - napisał premier na X. W późniejszym wpisie opublikowanym na portalu Facebook premier podkreślił, że z Olechowskim spotkał się „w odpowiednim czasie i miejscu, by zbudować projekt na rzecz Polski silnej, nowoczesnej, europejskiej. Polski bez kompleksów. Polski, która na trwałe stała się częścią wspólnoty Zachodu”.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/ARCHIWUM

Był ministrem i kandydatem na prezydenta zmarł w wieku 78 lat. Był żonaty, miał dwóch dorosłych synów

„Początek nie był prosty, przychodziliśmy do polityki z bardzo różnych miejsc, z niepasującymi do siebie biografiami i doświadczeniami. Ale wbrew wszystkim okolicznościom potrafiliśmy się porozumieć dla większej niż nasze uprzedzenia sprawy. Razem z Maciejem Płażyńskim powołaliśmy Platformę Obywatelską” - wspominał Tusk.

Odejście Andrzeja Olechowskiego poruszyło wielu polskich polityków. Wspominają byłego ministra.

„Odszedł Andrzej Olechowski. Był ministrem finansów i mi-

nister spraw zagranicznych. Ekonomista i dyplomata, człowiek głęboko zaangażowany w sprawy państwa. Współtworzył fundamenty polskiej transformacji, zawsze stawiając na odpowiedzialność, dialog i zdrowy rozsądek. Pozostanie w pamięci jako ktoś, kto myślał o Polsce w kategoriach dobra wspólnego” - napisał szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Swoje wspomnienie zamieściła także marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

„Ponad 20 lat temu jego poranny telefon zaprosił mnie do świata polityki. Będę o tym

zawsze pamiętać. Wielka strata. Najbliższym składam wyrazy współczucia” - czytamy na X.

„Był człowiekiem, który może być wzorcem dla wielu ludzi i powinien być wzorcem do naśladowania, jeśli chodzi o sposób uprawiania polityki” - powiedział były prezydent Bronisław Komorowski o zmarłym Andrzeju Olechowskim.

„To zły tydzień dla Polski. Zmarł Andrzej Olechowski. Człowiek wielkiej kultury, rozważli i odpowiedzialności za państwo. Cześć Jego pamięci. Kondolencje dla Rodziny” - czytamy we wpisie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego.

Kim był Andrzej Olechowski?

Andrzej Olechowski był między innymi ministrem finansów w rządzie Jana Olszewskiego w 1992 roku, a także szefem MSZ w gabinecie Waldemara Pawlaka (1993-1995). Był także współtwórcą Platformy Obywatelskiej razem z Donaldem Tuskiem i Maciejem Płażyńskim. Dwukrotnie kandydował na prezydenta.

Był doktorem nauk ekonomicznych. W latach 70. i 80. XX wieku pracował między innymi w sekretariacie Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD) w Genewie oraz w Banku Światowym. Wykładał m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Teologii Katolickiej oraz Collegium Civitas.

REKLAMA

0011510924

GOZ

Gospodarka Obiegu Zamkniętego

Lider Małopolski

FIRMA | NGO | SZKOŁA



Zobacz: www.dziennikpolski24.pl/goz

Wkręć się w obieg

i wygraj!



pula nagród w konkursie

30.000 zł

Organizator

Konkurs realizowany w ramach projektu

Partner Główny

DZIENNIK POLSKI

MAŁOPOLSKA

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Patronat Honorowy: Ryszard Pagacz - Wicemarszałek Województwa Małopolskiego

Strzały na kolacji z udziałem prezydenta Donalda Trumpa

Robert Szulc, AK
Waszyngton

Amerykańscy śledczy zatrzymali Cole'a Tomasa Allena, mężczyznę podejrzanego o oddanie strzałów na gali korespondentów Białego Domu w Waszyngtonie.

Niedługo po rozpoczęciu gali Stowarzyszenia Korespondentów Białego Domu w hotelu Hilton w Waszyngtonie, podczas której miał wystąpić prezydent, słysząc było strzały. Trump, który przebywał na scenie, został ewakuowany. Ewakuowano też pierwszą damę Melanię Trump i wiceprezydenta J. D. Vance'a oraz innych członków gabinetu. Zdarzenie było transmitowane na żywo w telewizjach.

Oprócz członków gabinetu, np. sekretarza stanu Marco Rubio i szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha, na sali obecne były setki dziennikarzy i politycy. Goście wydarzenia ukrywali się pod stołami w sali balowej.



Prezydent opublikował w serwisie Truth Social zdjęcia mężczyzny leżącego na podłodze oraz nagranie, na którym widać, jak przebiega przez kontrolę bezpieczeństwa

Napastnik nie dotarł do sali balowej, na której przebywał Trump, pierwsza dama, wiceprezydent i inni przedstawiciele gabinetu, a także setki dziennikarzy. Zdołał jednak strzelić do agenta Secret Service (odpowiednik pol-

skiego SOP), pocisk zatrzymała na szczęście kamizelka kuloodporna.

Amerykańskie media informują, że ogień otworzył 31-letni Cole Thomas Allen z Kalifornii, raniąc jednego z agentów Secret Service.

Donald Trump powiadomił na konferencji prasowej w Białym Domu, że postrzelony tego wieczoru agent Secret Service jest w dobrym stanie.

Poinformował, że napastnik był uzbrojony w wiele sztuk broni. Według policji mężczy-

zna miał przy sobie strzelbę, pistolet i wiele noży. Trump nazwał napastnika „szaleńcem”.

Prezydent w odpowiedzi na pytanie o to, czy sądzi, że był celem napastnika, odparł: Chyba tak. Dodał, że przed galą nie było ostrzeżeń dotyczących bezpieczeństwa.

Trump oświadczył też, że sobotnie zdarzenie nie powstrzyma go przed wygraniami wojny z Iranem, choć nie sądzi, by te kwestie były ze sobą powiązane.

Sprawca powiedział po zatrzymaniu, że jego celem byli członkowie administracji prezydenta USA Donalda Trumpa - przekazała w niedzielę stacja CBS, powołując się na dwa źródła.

Według amerykańskich mediów zamachowiec to 31-letni Cole Thomas Allen, mieszkający w Torrance (Kalifornia). W 2024 roku miał on wspierać kandydaturę Kamali Harris, jednak to jedyna jego aktywność polityczna w ostatniej dekadzie.

Pracował między innymi jako korepetytor w firmie C2

Education, zdobył nawet tytuł nauczyciela miesiąca. Jest absolwentem California Institute of Technology na kierunku inżynieria mechaniczna, ponadto ukończył kurs informatyki.

Policja ustaliła, że Allen miał wynajęty pokój w hotelu Hilton w Waszyngtonie, gdzie odbywała się gala.

Prokurator USA w Dystrykcie Kolumbii Jeanine Pirro poinformowała, że napastnikowi zostaną postawione dwa zarzuty: użycia broni palnej podczas popełnienia przestępstwa z użyciem przemocy oraz napaści na funkcjonariusza federalnego z użyciem niebezpiecznej broni - przekazała BBC.

Pirro podkreśliła, że chociaż w zdarzeniu ranny został tylko jeden agent Secret Service, „na podstawie tego, co na razie wiemy, jasne jest, że ten człowiek miał zamiar wyrządzić jak największą krzywdę i szkód”. Podkreśliła, że został zatrzymany tylko dlatego, że zadziałała kontrola bezpieczeństwa. PAP

Zbiórka na walczących z rakiem przeszła wszelkie oczekiwania

Redakcja
redakcja.krakow@polskapress.pl

To miało być dziewięć dni transmisji na YouTube i jeden utwór zapętlony w tle.

Szybko okazało się jednak, że akcja Piotra „Łatwoganga” Garkowskiego przerodziła się w największą charytatywną mobilizację w historii polskiego (i nie tylko) internetu. Licznik wpłat rósł w szalonym tempie. 100 mln pękło w niedzielę przed 11.30, po godzinie 19 było już ponad 200 mln zł.

Centrum akcji to niewielkie mieszkanie w Warszawie. Od kilku dni dzieją się tam sceny niezwykle. Plejada gwiazd, atrakcje, licytacje, niespodziewane rozmowy. Ręce na zgodę podając sobie skłóceni bohaterowie plotkarskich portali (Doda z Magdą Gessler), sportowcy (Marcin Gortat z Mateuszem Ponitką), występujący znani muzycy, dziennikarze i aktorzy, internetowi celebryci. Znanie postaci gołą sobie na oczach widzów głowy w geście solidarności z chorymi na raka. No właśnie, bo wszystko robione jest w jednym celu.

Zasada nie była skomplikowana. 17 kwietnia Łatwogang

uruchomił całonocowy stream, podczas którego przez dziewięć dni bez przerwy odtwarzany jest jeden utwór - „Ciagle tutaj jestem (diss na raka)”. Każda wpłata trafiała do Fundacji Cancer Fighters, wspierającej dzieci chore onkologicznie.

Impulsem była historia 11-letniej Mai, współautorki utworu nagranych ze znanym raperem Bedoesem. Jak podkreślano przy premierze, to „diss”, który „nie celuje w scenę, tylko w chorobę” - przekaz, który szybko poruszył tysiące odbiorców.

Pierwotny cel zbiórki wynosił 200-500 tys. zł. Został osiągnięty błyskawicznie. Potem ruszył efekt domina - internetowa społeczność zaczęła wpłacać kolejne miliony. Nie spodziewałem się takiego obrotu sprawy. Raz to do mnie dociera, potem znowu wydaje mi się, że to jakiś sen. To chyba można określić mianem cudu - mówił wczoraj Łatwogang. 23-letni Piotr Garkowski to influencer młodego pokolenia z Radomia, który popularność zdobył dzięki transmisjom i internetowym wyzwaniom. Największe zasięgi miał na TikToku - ponad 2,6 mln obserwujących.

oprac. Anna Nagel
Kijów

Władze miasta Dniepr poinformowały w sobotę wieczorem, że wojska rosyjskie ostrzeliwały je przez ponad 20 godzin, zabijając ośmiu i raniąc prawie 50 mieszkańców.

„20 godzin... Przez ponad 20 strasznych godzin Rosjanie falami atakowali Dniepr. Zabili sześć osób, raniili 47” - napisał w komunikatorze Telegram szef wojskowej administracji obwodu dnipropropetrowskiego Oleksandr Hanża.

„W ciągu doby wrocie ataki na Dniepr pozbawiły życia ośmiu jego mieszkańców, rannych zostało 49” - dodał w kolejnym wpisie.

W godzinach porannych urzędnik informował o 18 rannych. Pisał wówczas o 10 godzinach rosyjskich ataków i poszukiwaniach ludzi pod gruzami zniszczonych domów. Przed południem przekazał informację o czterech ofiarach śmiertelnych i 27 rannych.

Dniepr został ponownie ostrzelany w sobotę wieczorem. Hanża podał, że rannych zostało wówczas 10 osób. Ko-



Śłużby ratunkowe na miejscu rosyjskiego ataku na osiedle mieszkaniowe w Dnieprze

lejni ludzie ucierpieli m.in. w ostrzałach miejscowości w rejonach (powiatach) nikopolskim i synelnikowskim.

Szef administracji obwodowej powiadomił, że Rosjanie użyli do ataków rakiet i dronów uderzeniowych. „Walili z rozmysłem. Walili w dzielnice mieszkalne” - oświadczył.

„Zniszczone domy. Zrzucone budynki. Spalone samochody. Ludzie stracili mieszkania. Ludzie stracili bliskich. Jest to świadomy terror. Jest to zbrodnia przeciwko ludziom” - podkreślił Hanża.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaapelował po atakach na Dniepr, by świat nie milczał o tym, co się tam stało. „Ważne jest, by świat nie milczał o tym, co się dzieje, i aby ta rosyjska wojna w Europie nie przestała przyciągać uwagi w związku z wojną w Iranie” - oświadczył.

Rosyjskie ataki trwały również w nocy z soboty na niedzielę.

Wiadomość o dwóch ofiarach śmiertelnych i czterech rannych przekazała administracja obwodu zaporoskiego w poł-

dniowo-wschodniej Ukrainie. Rosja przeprowadziła tam 20 nalołów, atakując także z zastosowaniem dronów i artylerii.

W sąsiednim obwodzie dnipropropetrowskim zginęła jedna, a ranne zostały cztery osoby. „Wróg atakował cztery rejon (powiaty - PAP) obwodu bezzalogowcami i artylerią” - napisał w komunikatorze Telegram szef władz obwodowych Oleksandr Hanża.

Siedmiu ludzi zostało rannych w obwodzie chersońskim na południu Ukrainy, a kolejnych czworo w obwodzie charkowskim na północnym wschodzie.

Wicepremier Ukrainy Oleksij Kułeba poinformował też, że Rosjanie ponownie zaatakowali porty w obwodzie odeskim nad Morzem Czarnym. „W wyniku ataku uszkodzone zostały obiekty infrastruktury portowej i logistycznej” - przekazał.

Powiadomił, że zaatakowany został m.in. statek pod banderą Palau; nikt z jego załogi nie ucierpiał.

Siły Powietrzne Ukrainy podały w niedzielny komunikacie, że zlikwidowały 124 ze 144 rosyjskich dronów użytych w atakach. Jednocześnie poinformowały, że 19 bezzalogowców trafiło w cele w 11 miejscach.

Bezpieczeństwo energetyczne i gospodarka wymagają gazu ziemnego

X Kongres Polskiego Przemysłu Gazowniczego w Łodzi

Gaz ziemny stanowi niezwykle ważny element miksu decydującego o naszym bezpieczeństwie energetycznym, jest produktem stabilizującym system energetyczny oparty na odnawialnych źródłach energii (OZE) i surowcem niezbędnym dla wielu branż w przemyśle. Co więcej - postrzeganie jego roli, jako paliwa przejściowego zaczyna ewoluować. Takie wnioski wybrzmiały podczas X Kongresu Polskiego Przemysłu Gazowniczego „Gazownictwo po 2025 roku: odporność systemu i kierunki rozwoju”, który odbył się 20 i 21 kwietnia w Łodzi. Organizatorem wydarzenia była Izba Gospodarcza Gazownictwa, a głównym partnerem koncern ORLEN.

Kongres Polskiego Przemysłu Gazowniczego już od prawie dwóch dekad jest flagowym wydarzeniem branżowym. Wydarzenie odbywa się co dwa lata i konsoliduje doświadczenia polskiego środowiska gazowniczego oraz partnerów europejskich.

– Naszym działaniom towarzyszą dzisiaj duże turbulencje na rynku światowym – podkreślał Wiesław Prugar, członek zarządu ds. upstream ORLEN S.A. i zarazem prezes Izby Gospodarczej Gazownictwa. – Wydarzenia na świecie dobitnie pokazują, że bezpieczeństwo energetyczne to fundament stabilności gospodarki i warunków rozwoju. Ta sytuacja stawia przed branżą naftowo-gazowniczą trudne wyzwania. Sprostaliśmy im i mimo rosnącego zapotrzebowania oraz trudności związanych z kryzysem nie odnotowaliśmy w naszym kraju żadnych przerw w dostawach tych strategicznych surowców.

W trakcie spotkań i dyskusji podkreślano, że rola gazu w najbliższych latach będzie rosła – zwiększy się zużycie, a co za tym idzie konieczne będzie dążenie do wzrostu i utrzymanie wysokiego poziomu wydobycia, systematyczne zwiększanie dostaw LNG, a także optymalne wykorzystanie możliwości magazynowania tego surowca. Trzeba bowiem pamiętać, że gaz ziemny trafia nie tylko do energetyki, ale też – jako surowiec do przemysłu oraz, co istotne, do milionów polskich domów. Przedstawiono nowe



inwestycje w Polsce (m.in. kolejne odwierty na złożach gazu ziemnego – Jastrzębiec w województwie lubelskim oraz Sierosław w Wielkopolsce) i na świecie, zaangażowanie ORLEN-u w tworzenie hubu gazowego dla państw Europy Środkowej, przybliżono międzynarodową współpracę energetyczną.

– Jestem przekonany, że nasz sektor jeszcze przez długie lata pozostanie obecny w gospodarce kraju i świata. Z jednej strony gospodarka i społeczeństwo nieustannie potrzebują energii, z drugiej – zyski z tradycyjnych obszarów działalności są potrzebne do tego, byśmy byli w stanie zrealizować transformację sektora energetycznego – dodał prezes Wiesław Prugar.

Kongres rozpoczął sesję poświęconą strategicznym uwarunkowaniom dla gazownictwa, w której udział wzięli m.in. prezes Wiesław Prugar i Robert Soszyński, wiceprezes zarządu ds. operacyjnych ORLEN S.A. Zastanawiano się m.in.

nad potrzebami zwiększenia pojemności magazynowych, również w kontekście przyszłości i możliwości gromadzenia gazów zdekarbonizowanych, jak wodór. Omawiano także perspektywy wzrostu własnego wydobycia, rozwoju działalności handlowej – nie tylko importu, ale także reeksportu na sąsiednie rynki oraz uwarunkowania prawne dla branży.

– W Polsce, na ubiegłoroczne zużycie około 20 miliardów metrów sześciennych gazu, wyprodukowaliśmy niecałe cztery miliardy – wyliczał Wiesław Prugar. – Ponad cztery miliardy metrów sześciennych osiągnęła produkcja ze złóż w Norwegii, których przesył do Polski realizowany jest przez połączenie Baltic Pipe. Pozostałą część sprowadzamy z różnych części świata, oprócz Rosji. Pracujemy nad dalszym dywersyfikowaniem kierunków w zakresie dostaw ropy i gazu ziemnego. Polska geologia i dobre rozpoznanie zasobów determinuje rozwój w pozyskiwaniu rodzimego

gazu, dlatego m.in. stawiamy na intensyfikację wydobycia z już zagospodarowanych złóż. W Norwegii pozyskujemy nowe licencje i udziały w złożach, zwiększamy swoje aktywa w Kanadzie, przyglądamy się też innym rejonom świata. Jesteśmy coraz silniejszym graczem na globalnym rynku.

Robert Soszyński natomiast, podkreślił, że ORLEN nie tylko jest przygotowany na zwiększone zapotrzebowanie na gaz w kolejnych latach, ale planuje również podjęcie się redystrybucji gazu do krajów Europy Środkowej. Wiąże się to z inwestycjami w infrastrukturę i rozwój relacji handlowych z dostawcami gazu ziemnego na całym świecie i jego obecnymi i potencjalnymi odbiorcami w krajach ościennych.

– Długofalowa perspektywa wykorzystania gazu ziemnego wymusza dziś konkretne decyzje operacyjne i inwestycyjne nakierowane na stabilizację wydobycia gazu ziemnego przy równoczesnej poprawie efektyw-

ności operacyjnej – wyjaśniał Jacek Ciborski, dyrektor wykonawczy ds. rozwoju upstream w ORLEN, uczestniczący w sesji poświęconej krajowym i zagranicznym źródłom dostaw gazu. – Gaz ziemny przestaje być postrzegany wyłącznie jako krótkookresowy pomost między energetyką konwencjonalną a OZE, a zyskuje status paliwa trwale przejściowego, które będzie stabilizować system elektroenergetyczny i którego znaczenie będzie rozciągać się na kolejne dekady. Zakładamy, że szczyt zapotrzebowania w Polsce przypadnie około 2035 roku i może sięgnąć około 27 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie. W tej sytuacji kluczowe stają się nowe technologie stosowane w upstreamie, które pozwalają zwiększać efektywność eksploatacji już zagospodarowanych złóż – nad takimi rozwiązaniami intensywnie pracujemy.

Upstream, obejmujący poszukiwanie, rozpoznawanie i eksploatację złóż

gazu ziemnego i ropy naftowej, a także stwarzający przestrzeń dla nowych linii biznesowych, jak magazynowanie dwutlenku węgla czy wielkoskalowe magazynowanie wodoru, został przedstawiony na kongresie jako perspektywiczny kierunek rozwoju branży oil & gas i jeden z filarów strategii ORLEN 2035. Wskazano przy tym na znaczenie nowych technologii, które należą do priorytetowych obszarów zainteresowania branży, potrzebującej w związku z tym nowoczesnych kompetencji. Spółka ORLEN niezmiennie szuka geologów, wiertników, inżynierów złóż, ale również specjalistów od AI, analityków danych pracujących na wielkich zbiorach informacji, automatyków, robotyków, programistów. A to wszystko dlatego, o czym można się było przekonać podczas dyskusji przedsiębiorców i naukowców w trakcie kongresu, że branża gazowa przeżywa jeden z najlepszych okresów w swojej historii.

CZY PIASTOWIE BYLI SŁOWIANAMI? NAUKOWCY ZBADALI ICH DNA

Czy podręczniki do historii będą musiały zostać zmienione? – Na pewno trzeba będzie głęboko przemyśleć, czy to, co jest w nich zapisane, ma jakieś racjonalne uzasadnienie – mówi prof. Marek Figlerowicz, kierownik Zakładu Biologii Molekularnej i Systemowej Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu

Sylwia Rycharska

W kwietniu w prestiżowym czasopiśmie „Nature Communications” opublikowano wyniki badań genetycznych dynastii Piastów. To pierwsze tak szeroko zakrojone przedsięwzięcie, które zamiast rekonstrukcji opartych na domysłach dostarcza twardych danych dotyczących pochodzenia elit tworzących zręby państwa polskiego.

Jednocześnie nie przynosi ono prostych odpowiedzi – raczej zmusza do zadania nowych pytań o to, co do tej pory uznawaliśmy za pewnik. Jedno z nich powraca najczęściej: kim byli Piastowie i skąd się wywodzili.

Czy podręczniki do historii do poprawki?

Na pytanie o to, czy wyniki badań wymuszają zmiany w szkolnych podręcznikach, naukowiec odpowiada jasno – choć bez jednoznacznych deklaracji.

– Na pewno trzeba będzie głęboko przemyśleć, czy to, co obecnie jest zapisane, ma jakieś racjonalne uzasadnienie. Wiele przekonanych funkcjonujących w świadomości społecznej oraz też stawianych w podręcznikach na temat początków państwa polskiego, jest raczej swego rodzaju wyobrażeniem i zbiorem życzeń niż opisem opartym na faktach – mówi prof. Figlerowicz.

– Nie mamy żadnych zapisów, które mówiłyby o pierwszych Piastach – skąd pochodzili, czy byli lokalni, czy przybyli z zewnątrz. Dotychczasowe narracje w dużej mierze opierały się na domysłach i scenariuszach dopasowanych do naszych potrzeb i oczekiwań – dodaje.



W sumie badaniami objęto 33 osoby. W przypadku dziesięciu udało się z dużym prawdopodobieństwem potwierdzić ich tożsamość jako Piastów

DNA zamiast domysłów

To jedno z najważniejszych badań dotyczących początków państwa polskiego w ostatnich latach. Interdyscyplinarny zespół naukowców – genetyków, historyków, archeologów i antropologów z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – przez blisko dekadę analizował szczątki przypisywane pierwszej polskiej dynastii.

Na czele zespołu stał prof. Marek Figlerowicz – inicjator badań i ich kierownik. Pozostali członkowie zespołu to: Michał Zenczak, prof. Luiza Handschuh, dr Małgorzata Marcinkowska-Swojak, dr Ireneusz Stolarek, Michał Golubiński, dr hab. Anna Juras, Dawid Trzciński, dr Maciej Chyleński, Artur Dębski, dr Aleksandra Losik, prof. Tomasz Jasiński, Anna Wrzesińska, prof. Marzena

Matla, prof. Hanna Kóčka-Krenz, prof. Andrzej B. Legocki, prof. Józef Dobosz.

Poszukując materiału do analiz, naukowcy zidentyfikowali około 350 potencjalnych nekropolii piastowskich rozsianych po całej Polsce. Jednak jedynie w ośmiu z nich odnaleziono szczątki ludzkie. W sumie badaniami objęto 33 osoby. W przypadku dziesięciu udało się z dużym prawdopodobieństwem potwierdzić ich tożsamość jako Piastów.

– W badaniach znanych postaci historycznych mamy do czynienia z podwójnym wyzwaniem. Najpierw musieliśmy udowodnić, że odnalezione szczątki należą do konkretnych osób, a dopiero potem możemy zastanawiać się nad ich pochodzeniem czy relacjami z innymi rodami. W odniesieniu do średniowiecznej dynastii królewskiej nikt wcześniej nie mierzył

się z tym problemem w tak wielkim zakresie – wyjaśnia prof. Figlerowicz.

Projekt objął aż 13 pokoleń dynastii – w obrębie jednej z jej gałęzi, linii mazowieckiej – co czyni go wyjątkowym w skali Europy.

– To wyznaczenie nowych standardów. Po raz pierwszy udało się połączyć tak dużą liczbę danych historycznych, archeologicznych, antropologicznych i genetycznych, by opisać kilkanaście następujących po sobie pokoleń należących do jednej dynastii – podkreśla naukowiec.

Dzięki analizie DNA mitochondrialnego (mtDNA) udało się także powiązać badanych Piastów z ponad 200 postaciami z 10 europejskich dynastii królewskich. W grupie tej jest 108 Piastów, 32 Rurikowiczów, 12 Giedyminidów, 23 Arpadów, 15 Przemyslidów, 13 Hohenzoller-

nów, 10 Habsburgów, 8 Wettynów, 5 Andegawenów i 4 Witelshbachów. Dla wszystkich tych osób przewidziano do jakiej linii mtDNA należeli.

Wyniki te doskonale obrazują skalę powiązań rodzinnych średniowiecznych elit – znacznie szerszą, niż często przedstawia się ją w uproszczonych narracjach.

Co ciekawe, wyniki badań ujawniają też, że w obrębie dynastii piastowskiej mogło dochodzić do tzw. „złamań” linii męskiej, czyli do urodzenia dzieci pozamałżeńskich.

– Wydaje się, że mamy do czynienia z dość typową sytuacją spotykaną w wielu dużych wielopokoleniowych rodzinach – zaznacza naukowiec. – Nie możemy jednak powiedzieć, czy takie zdarzenia miały miejsce wcześniej. Najstarszym z badanych przez nas Piastów był Władysław Herman – wyjaśnia.

Czy Piastowie byli Słowianami?

Największe zainteresowanie budzą wyniki dotyczące linii ojcowskiej. Ubadanych Piastów zidentyfikowano rzadką haplogrupę chromosomu Y – R1b-BY3549. W ogólnosiwiatowej bazie danych zawierającej informacje o wszystkich zbadanych dotąd osobach żyjących wcześniej lub w czasach tworzenia się państwa Piastów taką samą haplogrupę stwierdzono u zaledwie trzech osób żyjących w północno-zachodniej Europie (na terenach dzisiejszej Francji, Holandii i Anglii), w tym u jednego angielskiego wikinga z epoki wczesnych Piastów. – Dużo wskazuje na to, że Piastowie mogli pochodzić spoza Polski, gdyż ich haplogrupa chromosomu Y najczęściej występuje w Europie Zachodniej. Nie możemy jednak powiedzieć tego ze stuprocentową pewnością – zaznacza prof. Figlerowicz.

Jednocześnie naukowiec podkreśla ograniczenia takich analiz.

– Trzeba pamiętać, że chromosom Y stanowi mniej niż jeden procent genomu. Tymczasem właśnie na nim skupia się największa uwaga, gdyż tak jak władza w okresie średniowiecza, jest dziedziczony z ojca na syna – mówi.

W praktyce oznacza to, że badania pokazują tylko linię męskich przodków. Nie przesądzają natomiast, kiedy dokładnie pojawili się oni na ziemiach polskich.

Możliwe scenariusze są różne. Przodek z taką haplogrupą mógł przybyć w czasie kształtowania się państwa, ale równie dobrze mógł znaleźć się tu znacznie wcześniej. W takim przypadku jego potomkowie – mimo „zachodniego” śladu genetycznego – mogli już w pełni

FOT. INSTYTUT CHEMII BIOORGANICZNEJ PAN W POZNANIU

funkcjonować jako lokalna ludność.

Wyniki badań dotyczą też jednego z najbardziej wrażliwych tematów – pytania o „słowiańskość” Piaśtów.

– Nasze badania pokazują, że nie należeli oni do najbardziej typowej dla Słowian linii R1a – mówi prof. Figlerowicz. Jak jednak podkreśla, nie oznacza to automatycznie, że nie byli Słowianami.

– Słowiańskość to pojęcie kulturowe – związane z językiem, tradycją i tożsamością. Tego nie da się odczytać z genów – tłumaczy.

Nauka kontra mity

Jak zaznacza nasz rozmówca, badania nie są przypadkowe – wynikają z dwóch ważnych pobudek. Po pierwsze z chęci pokazania, że nauka może koncentrować się na zagadnieniach bliskich zwykłym ludziom. Po drugie, z potrzeby skonfrontowania powszechnej świadomości społecznej na temat historii Polski z danymi naukowymi. – To jest próba uporządkowania historii, oczyszczenia jej z mitów, które często powstawały jedynie po to, żeby ich twórcy – i całe społeczeństwa – poczuły się lepiej – mówi.

Zwraca uwagę, że takie opowieści, choć atrakcyjne, mogą prowadzić do nieuzasadnionych uproszczeń.

– Historia jest narracją, którą tworzymy, żeby uporządkować



FOT. ROBERT WOZNIAK

Na czele zespołu, który opublikował najnowsze badania dotyczące DNA Piaśtów, stał prof. Marek Figlerowicz z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu

świat, lepiej się w nim poczuć i odnaleźć. Problemy pojawiają się wtedy, gdy nasze wyidealizowane wyobrażenia zaczynamy traktować jak fakty, na podstawie których budujemy swoje przekonania – także te dotyczące współczesności – dodaje.

Co dalej z badaniami Piaśtów?

To dopiero początek. Zespół zdobył już grant na kolejne badania. Największym wyzwaniem

pozostaje dotarcie do najstarszych przedstawicieli dynastii – Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Pozyskanie ich szczątków jest jednak mało prawdopodobne, dlatego badacze szukają innych sposobów, by zbliżyć się do odpowiedzi na pytania związane z pochodzeniem Piaśtów.

Jednym z kierunków jest analiza cmentarzysk w rejonie Ostrowa Lednickiego – miejsca ściśle związanego z wczesnym państwem Piaśtów. Naukowcy



FOT. INSTYTUT CHEMII BIOORGANICZNEJ PAN W POZNANIU

Poszukując materiału do analiz, naukowcy zidentyfikowali około 350 potencjalnych nekropolił piaśtowskich rozszaniach po całej Polsce. Jedynie w ośmiu z nich odnaleziono szczątki ludzkie

chcą sprawdzić, czy charakterystyczna haplogrupa chromosomu Y pojawia się także wśród ówczesnej ludności.

Możliwe, że w wyniku nieformalnych związków geny dynastii przenikały do lokalnej populacji.

– Jeżeli znajdziemy tę rzadką linię genetyczną wśród ludzi żyjących w otoczeniu Piaśtów, będzie to silna wskazówka, że rzeczywiście była ona dla nich charakterystyczna oraz że w okresie

między Mieszkem I a Hermanem nie doszło do złamania linii męskiej – tłumaczy prof. Figlerowicz.

Równolegle prowadzone będą badania śląskiej gałęzi dynastii.

– Nie ulega wątpliwości, że dynamiczny rozwój technik pozyskiwania i sekwencjonowania kopalnego DNA może w przyszłości dostarczyć nowych informacji także na temat zbadanych już Piaśtów – dodaje profesor.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA ROZWOJU GMINY KLESZCZÓW

0011493721

Od Węgla do Atomu. Innowacyjny Kleszczów na EKG w Katowicach

Bełchatów stoi u progu historycznej zmiany: od giganta węgla brunatnego do serca polskiego atomu. Podczas EKG 2026 w Katowicach eksperci i politycy nakreślili plan transformacji regionu, która dzięki nowoczesnej edukacji i miliardom z UE ma przynieść tysiące miejsc pracy oraz tanią energię dla całego kraju.

Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach odbyła się debata „Od Węgla do Atomu – innowacyjny Kleszczów” z udziałem: Dariusza Michałka, Wójty Gminy Kleszczów, Dariusza Jońskiego, Posła do Parlamentu Europejskiego oraz Grzegorza Kiemera z Departamentu Przedsiębiorczości i Sprawiedliwej Transformacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Dyskusja toczyła się nad przyszłością największego w Polsce zagłębia energetycznego. Bełchatów, który przez dekady był symbolem energii opartej na węglu brunatnym, stoi dziś przed dziejową szansą, staje się najpoważniejszym kandydatem na lokalizację drugiej polskiej elektrowni jądrowej.

Polityczny impuls. Strategiczne partnerstwo z Francją

Podczas debaty dyskusję zdominowały doniesienia o zacieśnieniu współpracy polsko-francuskiej. Poseł Dariusz Joński podkreślił wagę niedawnych wizyt dyplomatycznych i ich wpływ na sektor energetyczny.

– Francja ma największe doświadczenia, jeśli chodzi o energetykę jądrową w całej Europie, ale też najtańszy prąd. Jesteśmy w przededniu podjęcia decyzji, myślę o rządzie premiera Donalda Tuska. Która lokalizacja? Wiemy, że pod uwagę są brane Wielkopolska i Łódzkie. Mówi się: Konin albo Bełchatów – zaznaczył Dariusz Joński.

Posel dodał również, że decyzja o lokalizacji ma zapaść najprawdopodobniej jeszcze w tym roku, a Bełchatów posiada kluczowe atuty: istniejącą infrastrukturę przesyłową, wykwalifikowane kadry i ogromne znaczenie dla PKB województwa łódzkiego.

Gospodarcza transformacja. Co wypełni lukę po węglu?

Proces wygaszania kopalni odkrywkowej i elektrowni Bełchatów już się rozpoczął. Dla regionu, w którym kompleks energetyczny generuje tysiące miejsc pracy, kluczowe jest zagospodarowanie okresu między wyłączeniem bloków węglowych a uruchomieniem reaktora jądrowego (co może potrwać od 20 do 30 lat).

Grzegorz Kierner z Departamentu Przedsiębiorczości i Sprawiedliwej Transformacji przedstawił plan działań w ramach tzw. Obserwatorium Obszaru Transformacji.

– Sprawiedliwa transformacja to transformacja nie tylko energetyczna, ale transformacja społeczna, transformacja gospodarcza. Chcemy pokazywać tereny inwestycyjne obszaru transformacji, bo obszar transformacji to nie tylko Bełchatów, a 35 gmin położonych w całym obrębie – wyjaśnił Grzegorz Kierner.

Zwrócił on uwagę na fundusze. 375 mln euro z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji ma zostać przeznaczone na wsparcie przedsiębiorców oraz tworzenie nowych specjalizacji zawodowych.

Samorząd w działaniu. Strefa Kleszczów 5.0

Gmina Kleszczów, znana jako najbogatsza gmina w Polsce, nie czeka biernie na decyzje rządu. Wójt Dariusz Michałek podkreślił, że gmina od lat buduje infrastrukturę pod „życie po węglu”.



– My jako gmina Kleszczów jesteśmy jednym z pierwszych, o ile nie jedynym samorządem, [...] który stworzył już 30 lat temu strefy przemysłowe. I u nas funkcjonuje idea, że będzie jednak życie po węglu i trzeba jakoś to życie zbudować – powiedział wójt Dariusz Michałek.

Nowym projektem jest Strefa Kleszczów 5.0, dedykowana nowym technologiom. Wójt wskazał, że atutem gminy są własne grunty i sieci energetyczne, co skraca procesy inwestycyjne. Zaproponował również rozszerzenie hubu elektromobilności (kojarzonego ze Śląskiem) w stronę Bełchatowa.

Transformacja regionu to nie tylko zmiana technologii wytwarzania energii, ale przede wszystkim gigantyczna operacja na rynku pracy. Szacuje się, że przy samej budowie elektrowni jądrowej zatrudnienie znajdzie nawet 20 tysięcy osób, a docelowa eksploatacja stworzy kilka tysięcy stałych, wysokopłatnych miejsc pracy. To wyzwanie wymaga całkowitego przemodelowania systemu kształcenia.

Szkolnictwo zawodowe. Mechatronika i automatyka to nowa baza

Gmina Kleszczów już teraz pełni rolę lidera w przygotowaniu kadr przyszłości. Prowadzone tam Technikum Nowych Technologii regularnie wygrywa ogólnopolskie rankingi, kształcąc specjalistów w kierunkach krytycznych dla energetyki jądrowej.

Profilowanie pod atom: Kształcenie techników automatyków i mechatroników to dopiero początek. Podczas debaty podkreślono konieczność uruchomienia szkół branżowych, które będą dostarczać pracowników bezpośrednio na plac budowy i do obsługi technicznej obiektów.

Edukacja 5.0: Jak zauważył poseł Dariusz Joński, nowoczesna edukacja musi uczyć krytycznego myślenia i inteligentnego korzystania z technologii, a nie tylko obsługi maszyn.

Szkolnictwo wyższe. Akademicki hub jądrowy w Łodzi

Współpraca z Politechniką Łódzką oraz Poli-

techniką Częstochowską ma na celu stworzenie unikalnych programów studiów dedykowanych inżynierii jądrowej.

Kadry zarządcze i badawcze: Region potrzebuje nie tylko techników, ale i naukowców oraz wysokiej klasy managerów bezpieczeństwa jądrowego. Programy te są już opracowywane, aby zdążyć z wykształceniem specjalistów, zanim ruszy pierwszy reaktor.

Local Content. Polskie firmy w globalnym łańcuchu dostaw

Kluczowym celem transformacji jest to, aby lokalne firmy z regionu Bełchatowa nie były tylko obserwatorami, ale aktywnymi uczestnikami inwestycji.

Certyfikacja i standardy: Lokalne przedsiębiorstwa muszą zostać przygotowane do rygorystycznych norm sektora atomowego.

Ekspert kompetencji: Ambicją regionu jest, aby bełchatowskie firmy stały się poddostawcami dla elektrowni jądrowych w całej Europie (m.in. we Francji), wykorzystując doświadczenie zdobyte przy polskim projekcie.

Bełchatów u progu energetycznej rewolucji

Region bełchatowski znajduje się w dziejowym punkcie zwrotnym. Deklaracje złożone podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach dają zielone światło dla atomu, jednak uczestnicy debaty zgodnie studzą nadmierny optymizm, to projekt na pokolenia, który wymaga żelaznej konsekwencji.

Województwo łódzkie nie zostaje z tym wyzwaniem samo. Kwota 1,2 mld zł z unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (FST) to realne narzędzie do przeprowadzenia regionu przez najtrudniejszy okres.

Inwestycje w ludzi: Pieniądże te zostaną przeznaczone na przekwalifikowanie pracow-

Czym jest archeogenomika?

Opisane badania nad Piaśtami to przykład interdyscyplinarnego projektu z obszaru archeogenomiki – dziedziny łączącej genetykę z archeologią i historią. Podstawowym obiektem analiz archeogenomicznych jest DNA pozyskiwany ze szczątków ludzkich sprzed setek lub tysięcy lat. To właśnie połączenie wspomnianych dyscyplin sprawia, że współczesna nauka coraz częściej potrafi powiedzieć o przeszłości więcej niż same źródła pisane.

W praktyce oznacza to pracę na materiale genetycznym wydobytym z kości. Naukowcy badają m.in. chromosom Y (linia ojcowska) oraz DNA mitochondrialny (linia żeńska). Każdy z nich pokazuje jednak tylko fragment historii przodków, a nie pełny obraz całego drzewa genealogicznego.

Kluczowym elementem takich badań jest także datowanie szczątków metodą C14, tak zwane datowanie radiowęglowe.

Polega ono na analizie wartości izotopu węgla w kościach i pozwala określić, kiedy żył dany człowiek. Dzięki temu można zweryfikować, czy wiek szczątków jest zgodny z danymi historycznymi dotyczącymi badanej osoby.

Czym zajmuje się rzecznik odpowiedzialności zawodowej?

W najprostszym ujęciu – odpowiedzialnością zawodową lekarzy, ale w praktyce to znacznie szerszy zakres działań. Można tę funkcję porównać do roli prokuratora, bo rzecznik analizuje wszystkie wpływające skargi, ocenia ich zasadność i decyduje, czy są podstawy do wszczęcia postępowania. Warto pamiętać, że samorządy zawodowe – nie tylko lekarskie, ale też adwokackie, aptekarskie czy weterynaryjne – same prowadzą swoje postępowania dyscyplinarne. To oznacza dużą niezależność, ale też odpowiedzialność za standardy w danym środowisku. Nie bez powodu niemal połowa ustawy o izbach lekarskich dotyczy właśnie odpowiedzialności zawodowej.

Ile skarg trafia do rzecznika?

Skala jest coraz większa. Na początku mojej kadencji było to około 80 skarg rocznie, później liczba ta wzrosła do 120. W tym roku mamy ich już 50, a to dopiero część roku, więc można spodziewać się około 160 skarg. Ten wzrost jest wyraźny i ma charakter stały, a nie incydentalny.

Z czego wynika ten wzrost?

Nie ma jednej odpowiedzi. Z jednej strony można mówić o większej świadomości pacjentów – coraz częściej wiedzą, że mają prawo zgłosić nieprawidłowości. To pokazuje, że pacjenci coraz częściej zgłaszają nie tylko błędy medyczne, ale też problemy systemowe. Z drugiej strony znaczenie ma też łatwość składania skarg. Wiele z nich trafia do nas drogą mailową. To upraszcza kontakt, ale nie zmienia faktu, że skarga musi spełniać określone wymogi formalne. Przede wszystkim musi być podpisana odręcznie. Jeśli tego podpisu brakuje, wzywamy zgłaszającego do uzupełnienia tego braku. Natomiast w sytuacjach poważnych, kiedy informacja budzi uzasadnione wątpliwości, możemy działać z urzędu. Wtedy to rzecznik staje się stroną postępowania, a nie osoba zgłaszająca.

Czy nadzoruje pani lekarzy w całym województwie?

To częste uproszczenie, ale nie do końca prawdziwe. Izby lekarskie nie są odwzorowaniem podziału administracyjnego kraju. U nas akurat granice się pokrywają, ale zasadą jest, że lekarz podlega tej izbie, do której należy, a nie tej, na terenie której pracuje. Mieliśmy niedawno sytuację z anesteziologiem pracującym w Mońkach, który był na dyżurze pod wpływem alkoholu – zawiadomienie trafiło do nas, ale po sprawdzeniu okazało się, że lekarz należy do innej izby i sprawa została tam przekazana. To po-

Skarg przybywa i zmienia się ich charakter. Obok poważnych spraw pojawiają się też te pokazujące codzienne napięcia w systemie ochrony zdrowia – od organizacji pracy po oczekiwania pacjentów. Do rzecznika trafiają również zgłoszenia dotyczące nowych zjawisk, które jeszcze kilka lat temu właściwie nie istniały. Z czym dziś mierzy się rzecznik odpowiedzialności zawodowej, opowiada Małgorzata Topolska z Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku

Agnieszka Domanowska

PACJENCI SKARŻĄ SIĘ NA LEKARZY. NA ICH BŁĘDY MEDYCZNE I... KILKUMINUTOWE SPÓŹNIENIA

kazuje, jak działa system w praktyce.

Czy lekarz może nie należeć do żadnej izby?

Nie, to niemożliwe. Przynależność do izby lekarskiej jest warunkiem wykonywania zawodu. Bez niej lekarz nie ma prawa pracować, nie może prowadzić praktyki ani udzielać świadczeń medycznych. Przynależność lekarza do określonej izby oraz jego kwalifikacje zawodowe można sprawdzić w Rejestrze Lekarzy prowadzonym przez Naczelną Izbę Lekarską.

Ile spraw kończy się ukaraniem lekarza?

Statystycznie jest to około 10-15 procent wszystkich spraw. To niewielki odsetek, ale nie oznacza, że pozostałe skargi są ignorowane. Każda sprawa jest rzetelnie analizowana. Często okazuje się, że źródłem problemu nie jest błąd lekarza, lecz organizacja pracy placówki – na przykład brak personelu, przeciążenie systemu czy niewłaściwa organizacja przyjęć. W takich sytuacjach wyjaśniamy pacjentowi realne przyczyny zdarzenia. Zdarzają się też sytuacje, w których sama interwencja przynosi efekt – była placówka, z której skargi napływały regularnie, ale po rozmowie z jej kierownictwem problem zniknął.

Jakiego typu skargi są najczęstsze?

Najwięcej skarg dotyczy specjalności zabiegowych – ortopedii, chirurgii, w tym dziecięcej oraz położnictwa i ginekologii. To dziedziny, w których ryzyko powikłań jest większe, a złe efekty leczenia są często bardzo odczuwalne dla pacjenta. Coraz częściej pojawiają się też skargi na funkcjonowanie podstawowej opieki zdrowotnej – lekarzy rodzinnych, SOR-ów czy nocnej pomocy lekarskiej.

Zdarzają się też skargi błahе?

FOT. W. WOJTKIEWICZ

– Wpływa coraz więcej skarg. Z jednej strony można mówić o większej świadomości pacjentów – coraz częściej wiedzą, że mają prawo zgłosić nieprawidłowości. Z drugiej strony znaczenie ma też łatwość składania skarg. Wiele z nich trafia do nas drogą mailową – mówi Małgorzata Topolska z Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku

Nie użyłabym takiego określenia, bo każda sprawa jest dla kogoś ważna i wymaga wyjaśnienia. Natomiast rzeczywiście zdarzają się sytuacje, które pokazują pewne napięcia między oczekiwaniami pacjentów a realiami pracy systemu. Przykładem jest np. skarga na przyjęcie pacjenta z sześciominutowym opóźnieniem.

To naprawdę powód do skargi?

W świetle jednego z wyroków sądu administracyjnego – tak. Sąd uznał, że godzina wizyty jest wartością obligacyjną. Z perspektywy praktyki medycznej to bardzo problematyczne podejście. W rzeczywistości lekarz pracuje z pacjentem, którego stan zdrowia jest nieprzewidywalny. Jedna wizyta może się wydłużyć, bo wymaga dokładniejszej diagnostyki czy rozmowy. Nie da się jej zakończyć „co do minuty”. W innych instytucjach, jak sądy czy urzędy, opóźnienia są czymś naturalnym, natomiast w medycynie zaczynają być podstawą do skarg. To pokazuje pewną rozbieżność między przepisami a realiami.

Na czym polega problem z receptomatami?

Chodzi o wystawianie recepty przez internet bez badania pacjenta, często wyłącznie na jego życzenie. Dotyczyło to również marihuany leczniczej. Wprowadzono przepisy, które wymagają osobistego zbadania pacjenta, ale mimo to takie praktyki nadal się zdarzają. Skala zjawiska jest duża i ma charakter społeczny, a jednocześnie nie jest szeroko omawiana.

Jakie inne niepokojące zjawiska pani obserwuje?

Coraz częściej spotykamy się z leczeniem niezgodnym z aktualną wiedzą medyczną – ordynowaniu suplementów, wysokich dawek witamin czy różnych alternatywnych metodach bez potwierdzenia naukowego. Po pandemii zniknęła homeopatia, ale jej miejsce zajęły inne, często bardziej złożone i trudniejsze do wychwycenia praktyki.

Dotyczy to także lekarzy aktywnych w internecie?

Tak. Pojawiło się zjawisko określane jako „medycyna oparta na lajkach”. Lekarze budują popularność, publikując treści, które nie zawsze mają oparcie w wiedzy medycznej. To trudne sprawy, bo wymagają analizy materiałów, które bywają nie tylko nieprawdziwe, ale też potencjalnie szkodliwe dla pacjentów.

Ma pani przykład takiej sytuacji?

Jedna z dokumentacji, którą analizowałam, zawierała przepis kulinarny – dokładną instrukcję pieczenia boczku – wpisaną w historię leczenia pacjenta z podwyższonym cholesterolom. Sam przepis był bardzo dobry, ale zupełnie nieadekwatny do problemu zdrowotnego pacjenta. To pokazuje skalę absurdu niektórych sytuacji.

Czy środowisko reaguje na takie przypadki?

Tak, prowadzimy postępowania w takich sprawach. Współpracujemy również z Rzecznikiem Praw Pacjenta – my zajmujemy się lekarzami, a on placówkami medycznymi. To pozwala działać kompleksowo.

Czy potrzebne są zmiany w prawie?

Zdecydowanie tak. Czekamy na tzw. ustawę „lex szarlatan”, która ma objąć nie tylko lekarzy, ale też osoby spoza zawodu podszywające się pod specjalistów. Problemem są osoby publikujące swoje „umiejętności” m.in. strony internetowe pełne certyfikatów z instytucji, które nie mają nic wspólnego z medycyną, a dla pacjentów wyglądające wiarygodnie.

Jak pacjent może się chronić?

Najprostszym sposobem jest sprawdzenie lekarza w rejestrze prowadzonym przez Naczelną Izbę Lekarską. Można tam zobaczyć, czy dana osoba ma prawo wykonywania zawodu, czy nie jest ono zawieszona, i jaką ma specjalizację. To podstawowe narzędzie, z którego wciąż korzysta zbyt mało osób.

Czy zdarzają się przypadki pracy bez uprawnień?

Tak. Mieliśmy zgłoszenie dotyczące lekarza z zawieszonym prawem wykonywania zawodu, który mimo to przyjmował pacjentów. Pacjentka sprawdziła jego dane przed wizytą i dzięki temu sprawa została ujawniona. To pokazuje, jak ważna jest weryfikacja.

Jak wygląda idealna sytuacja z perspektywy rzecznika?

Najszczęśliwszy rzecznik to ten, do którego nie wpływają żadne skargi. To oznaczałoby, że system działa bez zarzutu, a pacjenci są zadowoleni z opieki. W praktyce to jednak nierealne – zawsze będą sytuacje wymagające wyjaśnienia.

Podczas koronacji Reza Pahlawi wziął koronę i sam umieścił ją na swojej głowie. Miało to symbolizować jego siłę i niezależność, a zarazem nawiązywać do legendarnego gestu Napoleona. Tej samej korony użyto w 1967 r. podczas koronacji jego syna - Mohammada Rezy Pahlawiego.

W tle czekają Anglicy

Zamiana zacofanego, biednego kraju, gdzie obowiązują zasady islamu szyickiego, w demokrację typu zachodniego nie była łatwa. Zwłaszcza że podjął się tego człowiek wywodzący się z konserwatywnych kręgów wojskowych i dobrze zdający sobie sprawę, że jego kraj interesuje zachodnie mocarstwa jedynie ze względu na strategiczny surowiec, jakim dysponuje - ropę naftową.

W 1926 r. Reza Ali, późniejszy szach, miał 48 lat. Przez całe dorosłe życie służył w wojsku, w stworzonej na wzór rosyjski perskiej Brygadzie Kozackiej, która pełniła funkcję gwardii królewskiej dynastii Kadżarów. Kozacy chronili członków rodziny panującej oraz zagranicznych dyplomatów odwiedzających Persję (nazwa „Iran” obowiązuje od 1935 r.).

21 lutego 1921 r. Ali, pod nazwiskiem Reza Chan Mirpandż, wyprowadził ze stolicy dwa tys. żołnierzy brygady, których udało mu się podburzyć przeciwko rządowi. W tym samym dniu żołnierze wrócili do Teheranu i dokonali masowych aresztowań członków rządu. Dziś wiadomo, że do zamachu stanu przekonali Rezę Brytyjczycy, którzy chcieli w ten sposób umocnić swoje wpływy w Iranie.

Biedna Persja

Persja była ówczesnie najbardziej zacofanym krajem Środkowego Wschodu. Faktycznie rządy w niej sprawowali od XIX w. Rosjanie i właśnie Anglicy, którzy od 1919 r. sprawowali tu oficjalnie protektorat. Ci drudzy najgłośniej obiecywali Persom modernizację państwa.

A było co modernizować. System dróg był mało rozbudowany, podróżowanie po nim było bardzo trudne i niebezpieczne, na każdym kroku władzę sprawowała lokalna bandyterka. Systemy prawny i wychowawczy były w rękach mułłów, urzędników w strukturze religijnej szyizmu. Armia była słaba, szerzyły się bieda i analfabetyzm. Dodatkowym wielkim problemem były konflikty na tle religijnym.

Opcja zamachu stanu i związanie się politycznie z Anglikami miała jeszcze jedną zaletę - powstrzymywała rosnące wpływy Rosjan i lokalnych wodzów plemiennych.

Kadżarowie „wymarli”

Zamach stanu dał Rezie - wtedy używał nazwiska Reza

JAK REZA SZACH PAHLAWI CHCIAŁ UCZYNIĆ Z IRANU POTĘGĘ

25 kwietnia 1926 r. w Pałacu Golestan w Teheranie
koronowano Rezę Szacha Pahlawiego, założyciela
prozachodniej dynastii Pahlawich

Mariusz Grabowski

Chan Sardar Sepah - stanowisko ministra wojny. Ale mierzył wyżej, zaaranżował więc sprytny polityczny manewr: zrezygnował ze wszystkich funkcji i wyjechał do małej wioski pod pretekstem kontemplacji i medytacji.

Oczywiście był wielokrotnie nagabywany o powrót do rządów przez swoich zwolenników. Początkowo odmawiał, jednak gdy zadeklarował swój powrót - jako Ahmad Szah - ówczesne zgromadzenie narodowe, czyli Madżlis, ogłosiło koniec władzającej dotąd Persją dynastii Kadżarów (stwierdzono, że „wymarła”) i zaofiarowało tron Rezie.

25 kwietnia 1926 r. został on koronowany jako Reza Szah Pahlawi, obierając jako nazwę swej dynastii słowo „Pahlavi”, tj. określenie języków średnioperskiego i partyjskiego, którymi posługiwano się przed podbojem arabskim.

Reformy pod przymusem

Niemal natychmiast po koronacji Szach ogłosił reformy. Już w 1926 r. wprowadzono obowiązkową służbę wojskową oraz ujednolicono podatki gruntowe. W rok później zorganizowano Bank Centralny i rozpoczęto budowę kolei transirańskiej. W tym samym roku wprowadzono również przepisy dotyczące ewidencji ludności.

W 1929 r. wprowadzono przymus noszenia odzieży zachodniej przez mężczyzn, zaś w osiem lat później - zakaz noszenia chust przez kobiety. W 1935 r. otwarto w stolicy kraju uniwersytet oraz dopuszczono do pracy w administracji publicznej kobiety. Dodajmy do tego uprzemysłowienie kraju, poprawę higieny mieszkańców Iranu i zmniejszenie wpływu duchowieństwa islamskiego na życie państwa.

Pomimo iż Reza Szah Pahlawi reformował co się dało, w pamięci rodaków pozostał jako władca, który rządził przy pomocy terroru. Ale



Reza Szach z dziećmi (1920 r.). Na kolanach ojca siedzi kolejny szach Iranu Mohammad Reza, obok córek: Szams i Aszraf

w oczach świata zasługiwał na uznanie - w 1929 r. został odznaczony polskim Orderem Orła Białego.

Iran to ropa

Angielskie zainteresowanie Persją miało głęboko pragmatyczny charakter. Już w roku 1909 r. założono angielsko-perską kompanię Naftową (Anglo-Persian Oil Company - APOC), na użytek której powstały ogromne zbiorniki ropy naftowej, a także pierwsza w ówczesnej Persji rafineria.

Z kolei zbudowany w 1912 r. rurociąg, który doprowadzał tam ropę, posłużył Wielkiej Brytanii w czasie Wielkiej Wojny za pretekst do wprowadzenia na teren Persji swojego korpusu ekspedycyjnego. Perska ropa naftowa była wówczas głównym pali-

wem dla brytyjskich okrętów wojennych.

Po wojnie APOC miała już rozbudowaną infrastrukturę na południu kraju: dysponowała własną flotą tankowców, drogami dojazdowymi, linią kolejową, a także osiedlami dla robotników.

Reza i monopole

Prozachodnie nastawienie Rezy Pahlawiego sprawiło, że podczas drugiej wojny światowej doszło do wkroczenia na teren Iranu sił sowiecko-brytyjskich. W 1942 r. Iran otrzymał gwarancję suwerenności i integralności, w 1943 r. wypowiedział wojnę Rzeszy, a przez jego teren prowadził jeden ze szlaków lend-lease'u, w ramach którego Amerykanie dostarczali pomoc ZSRR. Także w postaci irańskiej ropy.

Warto odnotować pewien paradoks: mimo że już pod koniec lat 30. Iran był czwartym na świecie, po ZSRR, Wenezueli i USA, producentem ropy naftowej, nie czerpał z tego faktu prawie żadnych korzyści. Winą za taki stan rzeczy należy obarczyć rządzących krajem, którzy w 1909 r. zawarli z APOC układ koncesyjny, na mocy którego udział rządu irańskiego w zyskach z ropy naftowej wyniósł 16 proc. po odliczeniu kosztów wydobycia, przetworzenia itp., zaś jej eksport nie podlegał opłatom celnym i był poza kontrolą rządu.

Tego stanu rzeczy nie zmienił także Reza Pahlawi, bowiem każda próba złamania monopolu brytyjskiego i amerykańskiego kończyła się klęską.

Trudna miłość do Zachodu

Zilustrujmy to przykładem: w 1951 r. premierem Iranu został Mohammad Mosaddegh, inicjator nacjonalizacji irańskich zasobów ropy naftowej. Oskarżony przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii o „inklinacje komunistyczne”, został obalony w zorganizowanym przez CIA i MI6 wojskowym zamachu stanu w 1953 r.

„Irańska ropa naftowa jako przedmiot sankcji i embarga wielokrotnie stawała się narzędziem regulowania stosunków międzynarodowych - czytamy w tekście Małgorzaty Abbasy „Irańska ropa naftowa. Znaczenie strategiczne i symboliczne”. - W roku 1951 rząd Wielkiej Brytanii oraz angielsko-Irańskie towarzystwo Naftowe (Anglo-Iranian Oil Company - AIOC) ogłosiły bojkot na irańską ropę jako protest wobec nacjonalizacji tego surowca przez rząd Mohammada Mosaddega. Ponadto nałożyły ograniczenia na transakcje walutowe i zakazały eksportowania do Iranu ważnych dla tego kraju produktów, takich jak cukier, stal, metale kolorowe. W atmosferze patriotyzmu i resentymentu Irańczycy odczytali działania Wielkiej Brytanii jako kon-

tynuację jej kolonialnej polityki z XIX i początków XX w.”.

Reformy i ich brak

Osobiste życie Rezy Szacha Pahlawiego było dość bujne. Był sześciokrotnie żonaty - tylko ze związku z czwartą żoną Tadz ol-Molouk miał czworo dzieci. To z tego związku narodził się Mohammad Reza Pahlawi, który - gdy Amerykanie i Anglicy doprowadzili 16 września 1941 r. do abdykacji jego ojca - objął irański tron. Ex króla Brytyjczycy wywieźli do RPA, gdzie zmarł w 1944 r.

Całkowicie zależny od obcych ambasadorów młodszy szach był średnio zainteresowany sprawami reformy państwa, choć ogłosił tzw. Białą Rewolucję, nadając szereg praw kobietom. Stał się raczej bywalcem salonów Europy: latał prywatnym samolotem, czas spędzał na uprawianiu sportów i zabawie. Był osobą mało popularną w kraju, obracał się jedynie w najwyższych kręgach wojskowych.

Kiedy wspomniany wyżej premier Mossaddegh odmówił ustąpienia z urzędu, CIA zorganizowała w Teheranie demonstrację poparcia dla szacha, w wyniku której doszło do zamieszek i obalenia rządu. Pahlawi poparł pucz po otrzymaniu potężnych łapówek z rąk agentów wywiadu Stanów Zjednoczonych.

Koniec „przyjaźni” z USA

Z upływem lat rządy szacha coraz częściej były krytykowane za korupcję i brutalne praktyki założonej przez niego w 1957 r. tajnej policji politycznej SAWAK. Nie pomogła nawet huczna koronacja na Szahinszacha („Króla Królów”) w 1967 r. Na upiększenie dlań korony ojca zużyto 32 szmaragdy, 33 spinele i rubiny, 105 pereł i 1469 diamentów.

Po serii zamieszek w 1978 r. król chcąc uniknąć upadku władzy wykonał wyraźne gesty pod adresem opozycji islamskiej, zamykając bary i kasyna, uwolnił również więźniów politycznych i doprowadził do aresztowania skompromitowanych urzędników. Działania te nie wystarczyły, by doprowadzić do zakończenia antyrządowych protestów. Po kolejnych manifestacjach i ich stłumieniu przez policję (symbolem stał się tzw. Czarny Piątek w Teheranie 8 września 1978 r.) chaos w państwie coraz bardziej się potęgował, aż końcu doprowadził do wybuchu irańskiej rewolucji islamskiej i obalenia szacha w 1979 r.

Monarchię zastąpiła republika islamska, a w wyniku referendum zatwierdzono nową konstytucję, oficjalnie nadającą państwu klerikalny charakter. Na czele państwa stanął najwyższy przywódca duchowy i polityczny narodu - Ruhollah Musawi Chomejni. Ogłosił Stany Zjednoczone „Największym wrogiem Iranu”.

Jako wybitny reprezentant Polski masz pewnie sporo do powiedzenia o obecnej sytuacji w Widzewie, choć czasem, patrząc na polską piłkę, nóż się w kieszeni otwiera...

Coś w tym jest. Zazwyczaj, jak zbliża się jakiś wielki mecz, na przykład Polska - Portugalia, to nagle telefony od dziennikarzy urywają się non stop. Co do samego Widzewa... widzimy co się dzieje. Ludzie pytają mnie o ocenę, o potencjał zespołu. Moim zdaniem Widzew musi się utrzymać i grać w przyszłości o coś więcej. Na początku wszystko wyglądało dobrze, był entuzjazm, ale w pewnym momencie ten rytm uciekł.

Kibice nie zawiedli, stadion jest pełny na każdym meczu.

Nie można powiedzieć, że nie ma wsparcia. Stadion pełny, warunki do grania świetne. Może w klubie było za dużo zmian? Nie wiem, czy chodzi o rotację trenerów, czy o ambicje. Nie jestem wewnątrz struktur, nie siedzę w szatni ani w zarządzie, więc oceniam to tylko z góry, jako kibic. A jako kibic widzę, że ci piłkarze mogą grać lepiej. Momentami brakuje tej jakości, którą powinni pokazywać.

W środowisku słychać głosy, że ta drużyna została „kupiona, a nie zrobiona”. Że to zbiór ludzi „z innej parafii”, których ciężko skleić w jeden organizm. Ty grałeś w wielkich klubach czy faktycznie takie zespoły budowane szybko za pieniądze mają trudniej?

Jeśli drużyna jest „kupiona”, to znaczy, że ktoś komuś doradził te transfery, żeby stworzyć konkretny zespół. Problem pojawia się wtedy, gdy brakuje stabilności i progresu. Widziałem to jako kibic: na początku coś drgnęło, a potem nastąpił spadek. Pytanie, czy te transfery były konsultowane z trenerem, który wtedy prowadził zespół? Często bywa tak, że decyzje zapadają w biurach, a trener dostaje gotowy produkt bez pytania o zdanie. Jeśli kogoś kupujesz, to ten nowy musi być lepszy od tego, który już jest w kadrze. W Widzewie miałem wrażenie, że to wszystko działa się za szybko, albo bez odpowiedniej komunikacji na linii biuro-trener.

Ciekawa sytuacja dzieje się na trybunach. Kibice apelują, by pojawiać się na stadionie 40 minut przed meczem, dopingować już na rozgrzewce. Z perspektywy piłkarza to realne wsparcie czy dodatkowa presja, która mówi: „Zobaczcie, przychodzimy wcześniej, bo wiemy, że jest bładziwnie”?

Trzeba na to patrzeć logicznie. Dla piłkarza najgorzej byłoby, gdyby kibice w ogóle przestali przychodzić. Ich obecność pokazuje, że trzymają z klubem w czasach dobrych i złych. Zawodnicy głupi nie są - wiedzą, że dla fanów to nie jest łatwy okres. Wiedzą też, że teraz

EBI SMOLAREK: TRZEBA CHCIEĆ WIĘCEJ NIŻ TYLKO „POGRAĆ”. TRZEBA CHCIEĆ WYGRYWAĆ

Euzebiusz Smolarek rzadko udziela wywiadów, ale dla „Dziennika Łódzkiego” zrobił wyjątek. Były reprezentant Polski w szczerej rozmowie ocenia kryzys Widzewa Łódź, punktuje błędy w budowie łódzkiej drużyny i braki w szkoleniu polskiej młodzieży. Ebi wspomina też grę przeciwko Messiemu oraz swoje relacje z ojcem, Włodzimierzem - legendą polskiej piłki nożnej.

Jakub Mlonka

każdy mecz to finał, nie można odpuścić. Trzeba walczyć do końca. Czasami decyduje szczęście, ale ja uważam jedno: jak piłkarz wychodzi na boisko, musi dać z siebie więcej niż 100%. Jako kibic chcę widzieć faceta, który schodzi z murawy tak zmęczony, że ledwo powłóczy nogami. Jeśli widzę takie zaangażowanie, to wiem, że oni naprawdę się starają.

Wróćmy do Twoich korzeni. Borussia Dortmund nawiązała współpracę z Widzewem. Ty byłeś tam gościem, jako ikona BVB. Na czym to ma polegać?

Byłem zaproszony, bo grałem tam i nadal mam dobre relacje z przedstawicielami klubu. Taka współpraca to wielka szansa dla Widzewa. Ludzie ze sztabu mogą pojechać do Dortmundu, zobaczyć jak wygląda absolutny profesjonalizm. To nie jest dobre tylko dla Widzewa, ale dla całej polskiej piłki. Wielkie kluby jak Borussia planują wszystko z ogromnym wyprzedzeniem - 3, 4, 5 miesięcy do przodu. Oni już teraz wiedzą, co będą robić za pół roku. Dlatego teraz budują fundamenty pod współpracę, żeby mieć gotowy plan. Może to będą wypożyczenia juniorów, może wymiana myśli szkoleniowej. To już zależy od zarządów, ale kierunek jest świetny.

Borussia Dortmund to dla Ciebie szczególny adres. Jak wspominasz te czasy?

To był najlepszy czas w mojej karierze. Zanim tam trafiłem, byłem w Feyenoordzie Rotterdam. To też jest wielki klub, jeden z najlepszych w Holandii. Natomiast Dortmund to był szok organizacyjny. To, jak oni szanują piłkarza, jak dbają o każdy detal... niesamowite. Do dziś, kiedy jest mecz z Schalke, media do mnie dzwonią. Pamiętają moją bramkę, która odebrała Schalke mistrzo-



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Ebi Smolarek Ci piłkarze są w stanie grać lepiej

stwo. Historia tam nie umiera. Nawet jeśli nie zdobyłem z nimi mistrzostwa, to ten szacunek do ludzi, którzy tworzyli klub w danym momencie, jest ogromny. Cały czas mam z nimi kontakt, mogę tam pojechać w każdej chwili.

Potem była Hiszpania i Racing Santander. To był ten sam poziom profesjonalizmu?

(Śmiech) Absolutnie nie. To był inny świat. W Dortmundzie wszystko było dopięte na ostatni guzik tygodnie wcześniej. W Hiszpanii? Jak trzeba

było coś załatwić, słyszałem: „jutro”. Ja chciałem dzisiaj, a oni: „przyjdź jutro, teraz nie mamy czasu”. Plan treningów na obóz? W Niemczech znałem go miesiąc wcześniej. W Racingu dowiadaliśmy się o zbiórce o dziewiętej wieczorem dzień przed. Organizacyjnie to był dla mnie ciężki przeskok. Do tego bariera językowa. Wtedy nie mówili tam po angielsku, tylko po hiszpańsku. Sportowo też było różnie. Racing grał głównie z kontry, co mi nie pasowało, bo ja byłem wychowany w ataku pozycyj-

nym. Mimo to, w jednym sezonie strzeliłem 11 bramek, co w tamtych warunkach było sukcesem.

W Hiszpanii spełniłeś dziecięce marzenie i zagrałeś przeciwko Barcelonie. Jakie to uczucie stanąć naprzeciwko Leo Messiego czy Thierry'ego Henry'ego?

Na boisku widziałem światowy top zawodników. Patrzyłem na Henry'ego, czy Leo Messiego i widziałem inną klasę piłkarską. To był fenomen. Graliśmy u siebie, zremisowaliśmy 1:1, co było dla nas wielkim wynikiem. Pamiętam też, że po meczu z Realem Madryt na Santiago Bernabéu wymieniliśmy się koszulką z Ruud van Nistelrooyem. Znałem mnie z Holandii, rozmawialiśmy chwilę przed i po meczu. Mam tę koszulkę do dziś. To są te momenty, dla których warto trenować.

Mówisz o treningu i pracy. Twój tata, śp. Włodzimierz, to legenda. Czy w domu była presja, by „Ebi był jak ojciec”?

Nie, tata zawsze powtarzał: „to zależy od ciebie”. Był jednak jeden warunek: szkoła. To było najważniejsze. W holenderskich akademiach, w których dorastałem, też tak było. Trenerzy sprawdzali oceny. Jeśli szkoła szła źle, nie było grania. Dopiero jak miałem 15-16 lat, dotarło do mnie, że muszę pracować dwa razy ciężiej niż inni. Widziałem chłopaków z większym talentem, ale to ja zostałem po treningach, żeby poprawiać technikę. Talent to tylko początek. Nawet Cristiano Ronaldo czy Neymar muszą harować, żeby utrzymać się na szczycie.

W Polsce mamy teraz wysyp akademii, ale czy to ten sam poziom co w Holandii?

W Polsce często „akademia” to nazwa dla szkoły rekreacyjnej,

gdzie dzieci grają dla zabawy. W Holandii to jest system. Ja jako dziecko grałem w małym klubie w swojej wiosce, a dopiero jako 12-latek przeszedłem testy do profesjonalnej akademii. Tam szkolenie jest oparte na trenerach, którzy sami grali na wysokim poziomie. W Polsce tego brakuje. Mamy akademię Lecha, Legii czy Widzewa, ale problemem jest jakość szkolenia i to, co obiecuje się tym dzieciakom.

Przejdźmy do reprezentacji Polski. Ty grałeś w kadrze, gdy wchodził do niej młody Robert Lewandowski. Czy wtedy, widząc go z numerem 13 na koszulce, spodziewałeś się, że będzie w TOP 3 na świecie?

W tamtym momencie? Na pewno nie. Na treningach widziałem, że ma ogromny potencjał. Największy krok zrobił wyjeżdżając do Niemiec. Tam trafił na profesjonalnego trenera i warunki, które pozwoliły mu ten talent oszlifować. Moje czasy w kadrze to był moment przejściowy - wielu z nas grało w dobrych klubach: Boruc w Szkocji, ja w Niemczech. To napędzało koniunkturę na polskich piłkarzy. Szkoda mi obecnej reprezentacji, że nie pojedą na mundial. Mieli pecha, ale to też koniec pewnej ery. Muszą przyjąć nowi, młodzi i pokazać, że zasługują na to miejsce.

Często mówi się o presji w kadrze. Że Piotrowi Zielińskiemu „pętają się nogi”, bo cała Polska na niego patrzy. Ty czułeś się liderem?

Ja nie miałem czasu o tym myśleć. Strzelałem bramki, byłem w reklamach, ale zaraz po meczu leciałem do klubu. Nigdy nie czułem się „wielkim liderem”, po prostu wychodziłem i chciałem wygrać. Co do szatni to grupki są wszędzie, w Holandii też były. Natomiast na boisku to nie ma znaczenia. Jeśli zawodnik by nie podawał drużynie, tylko dlatego, że go nie lubi, trener by go natychmiast wyrzucił z boiska.

Na koniec wróćmy do Widzewa. Czego brakuje tym obecnym zawodnikom, żeby kibice byli z nich dumni?

Brakuje jasno nakreślonego stylu. Jak oglądam mecze, nie widzę schematów. Nie ma planu na to co robimy w obronie, jak przechodzimy do ataku. Piłkarze podają piłkę, ale brakuje w tym konkretnej myśli. Może to wina częstych zmian trenerów? Trener potrzebuje roku, dwóch, żeby wdrożyć swoją wizję. Piłka nożna to nie tylko wyjście na mecz w sobotę. To jest praca, którą wykonujesz w tygodniu. Ja sam zawsze analizowałem: co mogę zrobić, żeby urwać się obrońcy, jak się ustawić? Tego szukania przewagi brakuje mi u dzisiejszych zawodników. Trzeba chcieć więcej niż tylko „pograć”. Trzeba chcieć wygrywać.

ŚLAD WSKAZAŁ JASNOWIDZ

Pięć miesięcy od zamordowania 11-letniej Danusi na miejscu zbrodni znaleziono telefon dziewczynki. Tam, gdzie wcześniej szukała policja

Alina Gierak

Bliscy ofiar zbrodni, ludzi zaginionych, osoby znajdujące się w sytuacjach krytycznych lub szukające odpowiedzi na pytania dotyczące przyszłości, w desperacji, poczuciu, że nie wszystko zostało wyjaśnione, zwracają się o pomoc do jasnowidza. Tak zrobili rodzice 11-letniej Danusi, którą zamordowano pięć miesięcy temu w Jeleniej Górze. Poprosili jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego o pomoc w namierzeniu telefonu dziewczynki. I znaleźli go. W miejscu, który wskazał Jackowski.

Jasnowidz: Odnalazłem telefon ofiary – Danusi z Jeleniej Góry

Krzysztof Jackowski, najśłynniejszy polski jasnowidz, w swoich mediach społecznościowych kilka dni temu zamieścił film, w którym opowiada o odnalezieniu telefonu 11-letniej ofiary, Danusi z Jeleniej Góry. Cytuje także list, który dostał od mamy dziewczynki.

„Rodzina Danusi zwróciła się do mnie, bo nie można było odnaleźć telefonu 11-latk. Policja wcześniej przeszukała dokładnie cały teren” – relacjonuje jasnowidz.

Jackowski opisuje, że poczuł, iż sprawczyni miała ten telefon w ręku.

„Potem długo nie miała do niego dostępu, bo odrzuciła go przed siebie, do wody. Stało się to między 20. a 40. metrem od miejsca zdarzenia. Telefon jest w wodzie” – przekazał rodzinie jasnowidz.

„Mamusiu. Jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam”

Jackowski opowiada, że wkrótce potem otrzymał od mamy dziewczynki list z podziękowaniami. Kobieta opisuje, jak wypożyczyli z mężem wykrywacz metali i szukali telefonu córki nad strumykiem oraz w wodzie.

– Mąż odnalazł telefon w warstwie mułu. 20 metrów od miejsca zabójstwa i 40 metrów od kładki nad strumykiem, przy której Danusia skręcała do domu – opisywała mama 11-latk.

Dodała jeszcze wzruszające wspomnienie. Dzień przed tragedią Danusia powiedziała jej: „jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam”.

Policja: szukaliśmy telefonu przez kilka dni

Odnaleziony w mule przy strumyku, przy miejscu śmierci dziewczynki, telefon komórkowy jej rodzice przekazali policji.

Edyta Bagrowska z jeleniogórskiej policji potwierdza, że w niedzielę (19 kwietnia) mama Danusi przyniosła na komendę telefon córki. Nic nie mówiła o okolicznościach jego odnalezienia.

– Tuż po tragedii przeczesaliśmy dokładnie cały teren. Policjanci powrócili tam jeszcze kilka razy. Szukali telefonu Danusi w wodzie oraz koło strumyka. To były bardzo dokładne poszukiwania – podkreśla Edyta Bagrowska.

– Telefon został zabezpieczony i przekazany do Sądu Rodzinnego celem powołania biegłego. Specjalista określi, czy uda się odzyskać dane zawarte w urządzeniu – dodaje policjantka.

Jasnowidz ostatnią deską ratunku

Mundurowi, gdy nic nie znaleźli, ostatecznie odpuścili sprawę zaginionego telefonu. Rodzice Danusi nie dali za wygraną. Kontynuowali poszukiwania i sięgali po różne metody. Zwrócili się, jak wiele innych osób dotkniętych tragedią, do jasnowidza.

Krzysztof Jackowski jest najśłynniejszym polskim jasnowidzem. Zawsze podkreśla, że największą satysfakcją są dla niego podziękowania za pomoc. Na swojej stronie internetowej publikuje ich wiele jako „dowody jasnowidzenia”. Najczęściej proszony jest o pomoc w odnalezieniu osób zaginionych. Ludzie, którzy zgłaszają się do jasnowidza z Człuchowa, czują, że są już pod ścianą. Jasnowidz jest dla nich, po policji i prywatnych detektywach, ostatnią deską ratunku.

– Policja nie zwraca się do jasnowidzów po pomoc. Ale rodziny ofiar, bliskich osób zaginionych, często to czynią – przyznaje Edyta Bagrowska.



Krzysztof Jackowski wskazał, że telefon znajduje się 20-40 metrów od miejsca tragedii. Ojciec Danusi, idąc za tymi wskazówkami, odnalazł telefon w mule przy strumyku



Marsz Ciszy upamiętniał Danusię

Profesor sceptyczny

Prof. Tadeusz Tomaszewski, kierownik Katedry Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, w wywiadzie dla „Polityki” sceptycznie odnosi się do korzystania z usług jasnowidza. „(...) jasnowidztwo nie jest dyscypliną naukową, nie można przyjmować opartych na nim opinii (...). Nie ma możliwości rozwiązania wszystkich spraw kryminalnych. A ponieważ chce się uzyskać jakieś informacje, to korzysta się z „ostatniej deski ratunku”

(...). Głównym inspiratorem wprowadzania jasnowidzów do spraw dotyczących zaginięć czy podejrzania zabójstwa, gdy nie można znaleźć zwłok, są osoby bliskie, rodzina” – czytamy w rozmowie profesora Tomaszewskiego z Violetą Krasnowską w „Polityce”.

Tragedia w Jeleniej Górze

11-letnia Danusia, uczennica Szkoły Podstawowej nr 10 w Jeleniej Górze, została zamordowana 15 grudnia 2025 roku. Ciało dziewczynki odna-

lezione nad potokiem w pobliżu domów jednorodzinnych i szkoły, przy ścieżce, którą dzieci wracały do domów.

Danusię zamordowała 12-latk, uczennica tej samej szkoły.

Ewa Węglarowicz-Makowska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze, zawiadamiając pięć miesięcy temu o tej wstrząsającej tragedii, podała, że na ciele 11-latk były rany spowodowane ostrym narzędziem. Śledczy zabezpieczyli na miejscu zbrodni nóż – „finkę”, którym zadano ciosy.

17 grudnia 2025 roku sędzia Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze poinformowała, że sprawa zabójstwa Danusi została utajniona. Wiadomo jedynie, że odbyło się posiedzenie sądu z udziałem 12-letniej sprawczyni.

– Sąd zastosował wobec nieletniej środek tymczasowy – informowała sędzia. Nie wyjaśniła, o jaki środek tymczasowy chodzi.

Marsz Ciszy, debata o bezpieczeństwie dzieci, spotkania z rodzicami

Jeleniogórzanie nie zapomnieli o tej tragedii. Starają

się, by słowa mamy dziewczynki „Ta śmierć nie może być po nic”, inspirowały do działania na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży. Rodzice, pedagodzy, psychiatrzy zawiązali w tym celu grupę Kolektyw Dobro Dzieci.

– Chcemy, aby każdy głos dzieci i nastolatków został usłyszany, a ich bezpieczeństwo stało się priorytetem dla dorosłych i wszystkich instytucji publicznych – mówili członkowie Kolektywu o swojej inicjatywie.

W styczniu zorganizowali w Jeleniej Górze Marsz Ciszy upamiętniający Danusię. Wśród haseł, które wyrażały cele i powody zorganizowania marszu, na pierwszy plan wysuwało się jedno „Ratunku”. To było ostatnie słowo Danusi. Portret dziewczynki w mundurku harcerskim nieśli członkowie i przyjaciele jej rodziny. Oni także szli na początek marszu, wspierając się wzajemnie i dodając otuchy. Wzięły w nim udział setki osób. Nie tylko z Jeleniej Góry. Wiele z nich przyszło z dziećmi. Wszyscy podkreślali, że przyjechali specjalnie, by pokazać, że łączą się w bólu z rodzicami dziewczynki i by nie musieli się bać o swoje dzieci.

Kolejnym działaniem Kolektywu i samorządu jeleniogórskiego była debata o bezpieczeństwie dzieci i młodzieży. Spotkanie z ekspertami uzmysłowiło zgromadzonym, że nie mają błędnego pojęcia o słownictwie, zainteresowaniach młodego pokolenia, kim są ich idole i co robią w sieci.

Ta tematyka jest kontynuowana na spotkaniach, warsztatach i wykładach organizowanych przez Kolektyw. Najbliższy zaplanowano na 11 maja o godz. 18.00 w Teatrze im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze. Łukasz Gierak, prezes Fundacji Hejt OFF, wykładowca akademicki, trener edukacyjny, na spotkaniu „TikTokowi patoinfluencerzy czy patointeligencja?” opowie, kim są idole młodzieży i nastolatków. Spotkanie to pomoże zrozumieć zarówno pozytywne aspekty, jak i zagrożenia czyhające na dzieci w sieci, takie jak cyberprzemoc czy presja związana z rywalizacją.

0011515505

„Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach”

Z głębokim bólem i smutkiem
zawiadamy, że w dniu 18 kwietnia 2026 r.
przeżywszy lat 25,
odszedł od nas

†

Mateusz Andrzejewski

Najdroższy i Najukochańszy
Syn, Brat, Wnuczek

Msza Święta Żałobna odprawiona zostanie
w środę, dnia 29 kwietnia 2026 roku, o godzinie 13.00,
w kościele pw. Św. Stanisława Kostki
ul. Konfederacka 6, Kraków, Dębni
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
o godzinie 14.00 na Cmentarzu w Pychowicach,
ul. Sodowa, Kraków.

Prosimy o modlitwę
Rodzice, Siostry i Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji
podczas ceremonii pogrzebowej.

0011501998

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY 507 111 211

0011514190

„Dobro,
Ciepło,
Życzliwość
– To Ty”

Tadeusz Makarewicz

Kochany Tata, Dziadek, Pradziadek i Teść
Przeżywszy lat 97,
zmarł dnia 6 maja 2025 roku w Anglii.

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się
odprowadzeniem Zmarłego od bramy cmentarza
w Prokocimiu przy ul. Bieżanowskiej
w czwartek, dnia 30 kwietnia 2026 roku o godzinie 13.00
na miejsce spoczynku,
o czym zawiadamiają
pogrążone w głębokim smutku
Córki z Rodzinami

REKLAMA 0011502056

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

- ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
- ul. Reduta 3B 12 222 50 49
- ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
- ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
- ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
- ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
- ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
- ul. Cwiklińskiej 10 606 793 279
- ul. Batowice 12 413 63 46
- ul. Grębałów 12 645 14 35
- ul. Sieroszewskiego 5 12 686 61 45

0011502537

EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

- Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
- ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
- Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
- ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

DZIENNIK POLSKI

Dzień dobry
w **poniedziałek**

dziennikpolski24.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ lokal 150 m², centrum
Krakowa. 501-334-338

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ - Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze i wypoczynkowe.
Zarezerwuj już dziś 41/378-19-48
www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix,
ekspresy, odkurzacze, koparki.
12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY malowanie 608 791 579

DACHY- mycie, malowanie, naprawy
- Elewacje- mycie, odgrzybianie,
usuwanie wykwitów, malowanie -
Kostka brukowa- mycie, impregnacja,
malowanie- Prace z wykorzystaniem
podnośników koszowych do 25m
- Prace z wykorzystaniem lasera -
Piaskowanie- konstrukcji, ogrodzeń
Gwarancja. Faktura VAT. Tel.
575-450-789.

REMONTY dachów, demontaż
eternitu, wymiana pokrycia
dachowego, malowanie
dachów, wymiana rynien, papa
termoizolacyjna. tel. 516-065-033

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

USŁUGI HYDRAULICZNE na
terenie Krakowa i okolic Tel.
881-014-418

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

Beskidy turnusy 60+ w maju od
1050 zł dostępny masaż leczniczy
/ dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyty - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

MAGAZYN

SPORTOWY

27.04.2026

Cracovia z nowym trenerem na ławce Bartoszem Grzelakiem długo przegrywała z Pogonią. Remis uratował w doliczonym czasie gry STR. 18



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Debiut Grzelaka nie był wymarzony

**Derby Małopolski
Wisły z Puszczą
na remis. Swoją mecz
wygrała Wieczysta
STR. 19**

**W II lidze wygrane
Sandecji Nowy Sącz
i Podhala Nowy Targ.
Remis Hutnika Kraków
STR. 20**

**Cztery medale Polek
w mistrzostwach
Europy w zapasach
w Tiranie
STR. 23**

SPORTOWY24.PL

Ekstraklasa piłkarska Debiutant Bartosz Grzelak ma o czym myśleć

„Pasy” uratowały się w ostatniej chwili

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Cracovia nie umarła, jeszcze żyje, ale już była w stanie przedzawałowym. Do respiratora podłączył ją jednak Kahveh Zahiroleslam.

Cracovia	1 (0)
Pogoń Szczecin	1 (1)

Bramki: 0:1 Acosta 18, 1:1 Zahiroleslam 90+5.
Cracovia: Madejski - Wójcik [89], Henriksson, Traore (81 Praszelik) - Piła, Knap (58 Klich), Dominguez (81 Zahiroleslam), Perković - Hasić, Minczew (58 Sans) - Batoum (72 Kame-ri).
Pogoń: Cojocar - Loncar, Keramitis, Szalai, Borges (60 Koutris) - Agger (81 Ali), Acosta (46 Biegański), Ulvestad, Ława (60 Greenwood) - Cuić, Mukairu (87 N'Diaye).
Sędziowali: Damian Sylwestrzak (Wrocław) oraz Adam Karasewicz (Wrocław), Michał Sobczak (Bydgoszcz). **Widzów:** 10 067.

Kończyła się właśnie piąta minuta doliczonego czasu gry gdy Mateusz Klich wziął rozbieg i idealnie dośrodkował z prawej strony wykonując rzut wolny, wprost na głowę Kahveha Zahiroleslama. Amerykanin świetnie złożył się do strzału i piękną główką pokonał Valentina Cojocar. W ten sposób akcja rezerwowych przyniosła „Pasom” gola, który dał upragniony remis. W tym bardzo kluczowym dla układu dolnych rejonów tabeli meczu chodziło o zdobycie trzech punktów. Kto by tego dokonał, zyskałby ogromnu zapas tlen. Niekomu się nie udało, choć Pogoń była tego znacznie bliższa. Od powodzenia dzieliły ją centymetry, bo w 84 min mogła „zamknąć” ten mecz. To wtedy Filip Cuić podawał do Paula Mukairu, który mając przed tylko bramkarza, strzelił w słupek. Gdyby piłka wpadła do siatki gospodarze by się już nie podnieśli. - Mielśmy w drugiej połowie okres, gdy przejęli-



Przepraszający Martin Minczew. Tak, Bułgar miał za co się kajać w sobotnim meczu

śmy inicjatywę i właśnie w taki sposób można było kontrolować ten mecz - mówił trener Pogoni Thomas Thomasberg. W poniedziałek Cracovia zmieniła trenera - Lukę Elsnera zastąpił Bartosz Grzelak. Miał zaledwie kilka dni na popracowanie z zespołem, który od dłuższego czasu oglądał. Nowy trener chciał od razu wprowadzić własne porządki. Mówi, że jest trenerem pragmatycznym i umie wyciągać zespoły z kryzysu. Zrobił to z AIK Solna oraz w Ujpesie. Skład jaki zaproponował różnił się od dotychczasowych. W pierwszej jedenastce znalazł się choćby Karol Knap, a nie było Klicha. W sumie szkolenowiec dokonał aż pięciu zmian w porównaniu z poprzednim meczem: postawił na Brahima Traore, wspomnianego Knapa, Maxime Domingueza, Martina Minczewa i Jeana Batouma, którzy zagrali za Bosko Sutalo, Klicha, Pau Sansa, Dijiona Kameriego i Amira Al-Ammariego, który

musiał pauzować za czerwoną kartkę. Czy Cracovia zagrała lepiej niż za Elsnera? Niekoniecznie, choć miała kilka szans, a najlepszą zmamował Minczew. Zanim jednak do tego doszło to Pogoń zdobyła gola w 18 min. Już minutę wcześniej był sygnał ostrzegawczy dla Cracovii. Pogoń bardzo groźnie zaatakowała, strzelał Mukairu, ale Sebastian Madejski zachował się jak na rasowego bramkarza przystało i odbił piłkę nogą. Po minucie jednak goście mieli rzut z autu, było kilka przebitek, w końcu uderzał zza pola karnego Kellyn Acosta i tym razem Madejski dał się zaskoczyć, popełniając błąd. Ten mecz reklamowano także jako akcję MiSięToPodoba czyli rzucanie misiów na murawę stadionu pogolu dla Cracovii. Skoro nie padł w pierwszej połowie, kibice musieli rzucać w przerwie. Z niesmakiem, bo było wtedy 0:1. - Znając ten wynik przed meczem powiedziałabym, że to są

stracone dwa - ocenił szkolenowiec „Pasów”. - Ale po nim powiem, że wygraliśmy ten punkt, choć chcieliśmy trzy. Dodajmy, że do dość nieoczekiwanej sytuacji doszło po meczu. Na konferencję prasową przyszedł prezes Pogoni Alex Haditaghi. - Świat jest taki, że czasem ludzie popełniają błędy i boją się do nich przyznać, a według mnie powinno się to robić - powiedział. - Kilka miesięcy temu w Internecie kłóciłem się z kibicami Cracovii i dodałem taki komentarz, który był społecznie nieakceptowalny, a ja go dodałem na swoje social media. Jako właściciel klubu, lider, człowiek, którego oglądają młodzi ludzie powinienem się zachowywać lepiej. Chciałbym bardzo szczerze przeprosić Cracovię, jej kibiców, kibiców całej Ekstraklasy i Pogoni także za ten komentarz. Ładny gest, doceniamy. A Cracovia? Wciąż jest zamieszana w walkę o utrzymanie, nic się nie wyjaśniło. ©©

Waleczne „Słonie” grały w Lubinie do samego końca

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Zespół z Niecieczy w meczu wyjazdowym w Lubinie zaprezentował niesamowitą wolę walki i niespodziewanie pokonał 2:1 faworyzowanego rywala.**

Zagłębie Lubin	1 (1)
Bruk-Bet Termalica	2 (0)

Bramki: 1:0 Reguła 20, 1:1 Hilbrycht 60, 1:2 Durdov 90+4.
Zagłębie: Burić - Orlikowski, Nalepa, Michałski, Corluka - Grzybek (64 Lucić), Dąbrowski (77 Kowalczyk), Radwański (64 Sypek), Dziwiatowski (64 Kocaba) - Reguła [66], Szabo (77 Kossidis).
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Matsysik (46 Isik), Masoero, Kasperkiewicz - Boboc, Ambrosiewicz, Strzałek (83 Biniek), Hilbrycht - Fassbender (64 Kurzawa), Zapolnik (78 Durdov), Jimenez.
Sędziowali: Damian Kos (Wejherowo) oraz Paweł Sokolnicki (Płock) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Widzów:** 4722.

W pierwszych dwóch kwadransach inicjatywa należała do zespołu z Dolnego Śląska. Lubinia nie, mimo że zdecydowanie częściej był w posiadaniu piłki, długo nie potrafił sobie wypracować klarownej sytuacji strzeleckiej. Inna sprawa, że przyjezdni dobrze się bronili i do 20 minuty utrzymywali wynik bezbramkowy. Wtedy to, po podaniu Igora Orlikowskiego niemal z linii środkowej boiska, pozostawiony bez opieki w polu karnym Marcel Reguła, strzałem głową pokonał Adriana Chovana. Niecieczanie „obudzili się” dopiero w ostatnim kwadransie pierwszej połowy i odważniej zaatakowali bramkę Zagłębia. Pierwszy celny strzał na bramkę rywali w 33 min oddał Igor Strzałek. Uderzenie było jednak zbyt słabe, by zaskoczyć 39-letniego Jasmina Buricia. Jeszcze lepszą oka-

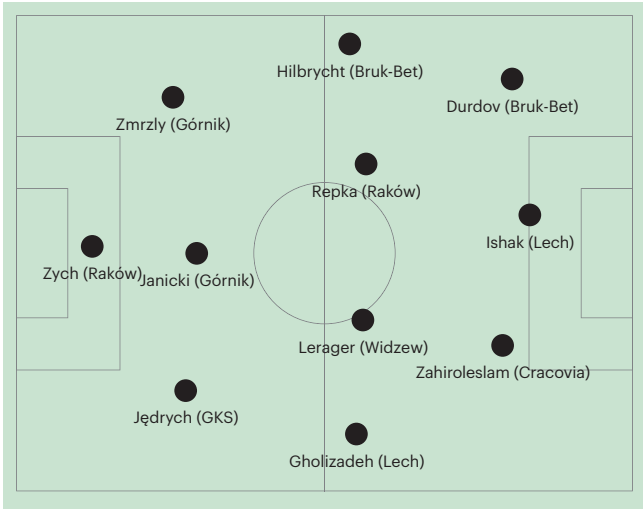
zję w 38 min miał Morgan Fassbender, lecz po jego uderzeniu w dalszy róg piłkę zmierzającą do bramki w pole wybiły były zawodnik „Słoni” Michał Nalepa. Po zmianie stron nadal aktywniejszy w ofensywie był zespół z Niecieczy. Znakomitą okazję na doprowadzenie do remisu w 51 min miał Maciej Ambrosiewicz. Po kapitalnym podaniu Damiana Hilbrychta pomocnik Bruk-Betu Termaliki strzelając z 12 metrów posłał jednak futbolówkę wprost w ręce Buricia. Mimo niepowodzenia niecieczanie nie rezygnowali ze zmiany niekorzystnego wyniku i w 60 min po asyście Jesusa Jimeneza w dobrej sytuacji znalazł się Hilbrycht. Lewy pomocnik „Słoni” sam postanowił wykończyć akcję i mocnym uderzeniem tuż przy bliższym słupku pokonał bramkarza Zagłębia. Chwilę później w zupełnie innej sytuacji na połowie rywali Reguła sfaulował Gabriela Isika za co zobaczył drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartkę. Przyjezdni natychmiast próbowali wykorzystać grę z przewagą jednego zawodnika i w 72 min Strzałek indywidualną akcją w polu karnym Zagłębia zakończył paskim strzałem w dalszy róg, po którym Burić z trudem wybił futbolówkę na rzut rożny. Po chwili kolejną okazję do zdobycia gola miał Jimenez, ale tym razem piłkę po uderzeniu Hiszpana zablokował Nalepa. W emocjonującej końcówce dwukrotnie uderzenia Jimeneza bronił Burić, natomiast w 87 min Ambrosiewicz z bliska skierował piłkę do siatki, ale po interwencji sędziów VAR arbiter gola nie uznał, gdyż pomocnik „Słoni” był na spalonym. Mimo to napór gości nie ustawał i w doliczonym czasie gry, po dośrodkowaniu Radu Boboca, Ivan Durdov strzałem głową z bliska posłał piłkę do bramki, zapewniając swojej drużynie zwycięstwo. ©©

30. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze 1:2 (0:0), Pululu 90+3 - Mazurek 64 samob., Janicki 90+8 k.; **Korona Kielce - GKS Katowice 1:1 (0:1),** Pięczek 66 - Jędrzych 35; **Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa 1:2 (1:1),** Bobcekl 10 k., - Repka 20, Braut Brunos 90+3; **Wisła Płock - Radomiak 0:1** Maurides 73; **Widzew Łódź - Motor Lublin 2:0 (1:0),** Isaac 15, Lerager 55; **Lech Poznań - Legia Warszawa 4:0 (4:0),** Gholizadeh 3, Ishak 31, 42, Gurgul 38. **Dziś:** Piast Gliwice - Arka Gdynia (19).

Najlepsi strzelcy: 16 goli - Bobcek (Lechia), Czubak (Motor); 15 - Braut Brunos (Raków), Ishak (Lech); 13 - Imaz (Jagiellonia).
Następna kolejka (1-13.05): Korona - Piast (pt. 17.30), Legia - Widzew (pt. 20.30), Motor - Lech (s. 20.15), GKS - Bruk-Bet Termalica (n. 12.15), Zagłębie - Cracovia (n. 14.45), Pogoń - Wisła (n. 17.30), Radomiak - Lechia (pn. 19), Arka - Górnik (13.05, g. 18), Raków - Jagiellonia (13.05, g. 20.30). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 30. KOLEJKI



30. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1. Lech Poznań	30	52	14-10-6	55-41
2. Górnik Zabrze	30	49	14-7-9	43-34
3. Jagiellonia Białystok	30	46	12-10-8	48-37
4. Raków Częstochowa	30	46	13-7-10	43-37
5. Wisła Płock	29	45	12-9-8	32-27
6. GKS Katowice	30	44	13-5-12	43-41
7. Zagłębie Lubin	30	44	12-8-10	43-36
8. Radomiak	30	40	10-10-10	46-43
9. Motor Lublin	30	39	9-12-9	39-45
10. Lechia Gdańsk	30	38	12-7-11	57-54
11. Korona Kielce	30	38	10-8-12	37-36
12. Cracovia	30	38	10-10-10	35-38
13. Pogoń Szczecin	30	38	11-5-14	40-45
14. Legia Warszawa	30	37	8-13-9	34-36
15. Widzew Łódź	30	36	10-6-14	36-37
16. Piast Gliwice	29	36	10-6-13	35-39
17. Arka Gdynia	29	34	9-7-13	30-50
18. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	30	28	7-7-16	36-55

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

I liga piłkarska Puszczą miała Gjoniego, który pomógł jej zdobyć punkt

Wiśle do awansu pozostał tylko jeden krok

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Wisła Kraków zagrała w piętek najlepszy mecz od dłuższego czasu, ale to nie wystarczyło na Puszczę Niepołomicę, która miała w składzie niesamowitego Amarildo Gjoniego.

Wisła Kraków	2 (1)
Puszcza Niepołomicze	2 (0)

Bramki: 1:0 Duarte 45+3, 1:1 Gjoni 58, 2:1 Sanchez 71, 2:2 Gjoni 77.

Wisła: Letkiewicz - Giger, Kutwa, Grujčić, Krzyżanowski (82 Mikulec) - Omic (60 Sanchez), Igbekeme - Bozić, Duda, Lelieveld - Duarte.

Puszcza: Perchel - Barczak, Kasolik, Solowiej (46 Śmiglewski), Przybyłko (62 M. Stępień) - Nascimento (46 Walski), Piekarski - Iwao (62 Simon), Hajda, Cholewiak - Gjoni (90 Mroziński).

Sędziował: Paweł Malec (Łódź). **Widzów:** 29 703.

„Biała Gwiazda” przystępowała do meczu z bardzo dobrze grającą wiosną Puszczą mocno osłabioną, ale zmiennicy dali radę. Krakowianie zaskoczyli przyjezdnych agresywną, zdecydowaną grą, ale też dołożyli do tego po prostu piłkarską jakość. W pierwszej połowie byli lepsi, co zwieńczyli piękną akcją w doliczonym czasie i sprytnym uderzeniem głową Frederico Duarte, a co skończyło się golem na 1:0.

Po przerwie Wisła też grała dobrze, też potrafiła zamykać Puszczę w jej polu karnym i też strzeliła gola, a tym razem wpisał się na listę strzelców wracający po kontuzji Jordi Sanchez, który



FOT. ANDRZEJ BANAS

Sanchez strzela gola dla Wisły, ale to nie dało jej do wygranej

wykazał największą sprytność i zdecydowania w ogromnym zamieszaniu w polu karnym.

Miała Wisła dobre momenty również dlatego, że dobrze funkcjonowała jej druga linia, ale też nie ustrzegli się Krakowianie błędów, bo zdecydowanie nie był to dzień Patryka Letkiewicza w bramce czy Darijo Grujčića w obronie. A że po drugiej stronie był wspomniany na wstępie Amarildo Gjoni, to goście mogli dwa razy cieszyć się z odrobienia strat, a na koniec z jednego punktu, wywalzonego przy 30-tysięcznej publiczności.

Nie można jednak przy omawianiu tego meczu uciec niestety

również od osoby sędziego Pawła Malca, bo jego decyzje - nazywając rzeczy po imieniu - miały bardzo konkretny wpływ na wynik tego spotkania. Kontrowersji było dużo, wszystkie rozpatrzone na korzyść Puszczę. Przede wszystkim wiślaczy mogą mieć spore pretensje o brak zdecydowania w pokazywaniu kartek i to odpowiedniego koloru. O czerwonej kartkę mocno ocierało się bowiem wejście nakładką w pizczel Jamesa Igbekeme, czego dopuścił się spóźniony Kosei Iwao. Skończyło się tylko na żółtej. Bardzo kontrowersyjny był brak drugiej żółtej kartki i w konsekwencji czerwonej dla Kacpra Przybyłki,

który od tyłu równo z trawą wyciął Marko Bozicia, a jeśli dodamy, że piłkarz Wisły znalazłby się w korzystnej sytuacji do wyprowadzenia bardzo groźnego ataku, to podstawy do wyciągnięcia w tej sytuacji kartki były przynajmniej dwie. No i mamy wreszcie wyraźne popchnięcie Ervina Omicia tuż przed akcją Puszczę, która przyniosła jej pierwszego gola. Trochę za dużo tych kontrowersji, jak na jeden mecz...

Frustracja wiślaków po tym spotkaniu nieco mogła osłabnąć natomiast w sobotę, gdy w Warszawie z Polonią przegrał Chrobry Głogów. Dzisiaj Wisła nad tym zespołem ma jedenaście punktów przewagi na cztery kolejki przed końcem sezonu. Dziewięć punktów zapasu mają wiślaczy nad Wieczystą, która wskoczyła na trzecie miejsce. Koniecznie trzeba nadmienić, że z nią Wisła ma równy bilans bezpośrednich spotkań, ale zdecydowanie lepsze bramki. „Biała Gwiazda” plus 34, drużyna Kazimierza Moskała plus 17. Po co wspominałyśmy o tym wszystkim? Żeby wykazać, że tak naprawdę Wisła, żeby zapewnić sobie awans do ekstraklasy potrzebuje może na dzisiaj matematycznie czterech punktów, ale faktycznie trzech. Nie można też wykluczyć, że wystarczyć może nawet jeden punkt i to będą wiślaczy wiedzieć jeszcze przed meczem ze Stalą Rzeszów. Tak się stanie jeśli przed tym spotkaniem Chrobry nie wygra z Tychami, a Wieczysta przegra na wyjeździe z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. ©©

Wieczysta na fali. Rosną jej szanse w walce o ekstraklasę

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Wieczysta wygrała dwa ostatnie spotkania, w czterech zdobyła 10 punktów. Nadal ma szansę na bezpośredni awans.

Wieczysta Kraków	2 (0)
GKS Tychy	0

Bramki: 1:0 Feiertag 45, 2:0 Maigaard 63 karny.

Wieczysta: Mikułko - Fila, Djermanović, Pazdan (79 Olsson), Pietrzak - Gajos (70 Knezević), Piazon, Maigaard - Villar (64 Semedo), Feiertag (84 Carlitos), Dziegielewski (84 Trąbka).

GKS: Mądryk - Makowski (71 Łysiak), Lipkowski, Wuwer (77 Krawczyk), Błachewicz - Szpakowski, Keiblinger, Barański, Kubik - Kądzior, Rygula (71 Jankowski).

Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów:** 811.

Wieczysta w czwartek po zaległym, szalonym meczu pokonała 4:3 Polonię Bytom (do przerwy przegrywała 0:2). Wczoraj pewnie wygrała z zamykającym tabelę GKS-em i jej strata do wicelidera Śląska wynosi tylko 4 punkty.

Gospodarze wygrali jak najbardziej zasłużenie, choć starcie z outsiderem do łatwych nie należało. W I połowie faworyci „męczliwi się”. Mieli przewagę, ale marnowali dobre okazje. Najwięcej na sumieniu miał Stefan Feiertag, który wiosną najczęściej był rezerwowym, a tym razem zaczął spotkanie w wyjściowym składzie. Austriak w 45 min „odkupił” winy, bo w zamieszaniu porzucił wolnym trafił na 1:0.

Goście przed przerwą mieli tylko jedną solidną okazję (strzał Damiana Kądziora obronił Antoni Mikułko), po zmianie strone musieli odważnie zaatakować. Na otwarciu gry nic nie zyskali, a jeszcze stracili gola. Natan Dziegielewski najpierw zmarnował dobrą okazję (Jakub Marzyk obronił jego strzał), po chwili wywalczył karnego (faul Kasjana Lipkowskiego), którego na gola - dość szczęśliwie (bramkarz wyczulił intencję i nawet dotknął piłkę) - zamienił Mikkel Maigaard.



FOT. ARTUR BOGACKI

Tak Stefan Feiertag fetował zdobycie bramki w meczu z GKS. Austriak jest najlepszym strzelcem Wieczystej

Patrząc na dotychczasowy układ sił na boisku, trudno było liczyć, że GKS jeszcze odwróci losy spotkania. Może byłoby ciekawiej, gdyby wkrótce okazję wykorzystał Kądzior, ale znów górą był Mikułko. Później emocji już nie było.

WIECZYSTA KRAKÓW - POLONIA BYTOM 4:3 (0:2)

Bramki: 0:1 Andrzejczak 32, 0:2 Wojtyra 38, 1:2 Dziegielewski 52, 2:2 Djermanović 61, 3:2 Dziegielewski 65, 4:2 Maigaard 84 karny, 4:3 Matić 86.

Wieczysta: Mikułko - Fila (90 Dankowski), Djermanović, Pazdan, Pestka - Knezević (46 Gajos), Piazon, Maigaard - Villar (77 Semedo), Paulinho (46 Feiertag), Trąbka (46 Dziegielewski).

Polonia: Banasik - Szymusik, Szymański, Matić - Apolinariski, Łabojko, Gajda (72 Bakala), Wołkowicz (76 Stefański) - Kwiatkowski (75 Łąbedzki), Wojtyra (72 Łukowski), Andrzejczak (72 Sarmiento).

Sędziował: Albert Różycki (Łódź).

Inne mecze: Odra Opole - Polonia Bytom 0:2 (0:0), Kwiatkowski 62, Apolinariski 70; **Pogoń Siedlce - Miedź Legnica 2:0 (1:0)**, Flis 48, Podlirski 63; **Polonia Warszawa - Chrobry Głogów 1:0 (0:0)**, Zjawirski 89; **Stal Mielec - Śląsk Wrocław 2:3 (2:2)**, Kruszelnicki 18, Szeliga 32 - Banaszak 21 karny, 45+4 karny, Mokrzycki 81; **GKS Łódź - Stal Rzeszów 2:1 (1:1)**, Czacun 37, Norlin 68 - Kądziołka 27; **Znicz Pruszków - Górnik Łęczna 2:2 (2:1)**, Ciepiela 28, Borecki 34 - Holownia 43, Jaroszyński 79. Dzisiaj: **Ruch Chorzów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:0**.

1. Wisła Kraków	30	59	65-31
2. Śląsk Wrocław	30	54	60-44
3. Wieczysta Kraków	30	50	60-43
4. Chrobry Głogów	30	48	41-29
5. Polonia Warszawa	30	47	46-43
6. ŁKS Łódź	29	44	44-42
7. Ruch Chorzów	29	43	42-40
8. Miedź Legnica	30	43	47-50
9. Puszcza Niepołomicze	30	42	41-37
10. Pogoń Grodzisk Maz.	28	42	45-42
11. Polonia Bytom	30	41	47-40
12. Stal Rzeszów	30	39	42-49
13. Odra Opole	30	38	28-35
14. Pogoń Siedlce	30	36	31-32
15. Stal Mielec	30	29	43-58
16. Górnik Łęczna	30	27	37-51
17. Znicz Pruszków	30	25	34-58
18. GKS Tychy	30	21	35-64

31. kolejka (1-3.05): Puszcza - Znicz (pt. 18), Pogoń GM - Wieczysta (sb. 19.30), Stal Rz. - Wisła (nd. 20.15). ©©

Jop: Jest niedosyt. Tułacz: To nie ostatnie słowo

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Bardziej zadowolony z rezultatu wydawał się trener gości Tomasz Tułacz, a Mariusz Jop, opiekun „Białej Gwiazdy” mówił o niedosyć.

Tomasz Tułacz mówi: - Za nami dosyć emocjonujący mecz, to co chcieliśmy by się wydarzyło - by do końca był o coś tak się działo. Gratuluję chłopakom, dwa razy odwrócić losy meczu, przy takim dopingu to klasa. Natomiast Wisła zasługuje na ekstraklasę.

Bohaterem był Gjoni, autor dwóch bramek dla Puszczę i najlepszy zawodnik meczu. - Duży wkład w ten transfer miał Piotrek Cholewa, który wypatrzył go, pojawiła się możliwość pozyskania tego zawodnika i skorzystaliśmy z tego - mówi Tułacz. - To nie jest tak, że mieliśmy z NASA informację



FOT. ANDRZEJ BANAS

Mariusz Jop, trener Wisły nie był do końca zadowolony

cię i liczby się zgadzały z naszymi wzorami. Liczą się te rzeczy pod kątem profilu zawodnika, pod kątem profilu gry zespołu. Rozmawialiśmy z nim, z menedżerem. Powiem uczciwie, że w pierwszym kontakcie to jest to, czego potrzebujemy. Grał ze znaną kością dłoni, to jest trudność,

bo on bazuje na utrzymaniu piłki tyłem.

Czy można głośno mówić, że Puszczę zależy na barażach? - W styczniu czy lutym myśleliśmy o innych rzeczach - mówi trener „Żubrów”. - Cieszę się, że poprawiliśmy pewne elementy, jesteśmy jednym z najlepszych strzelających bramki wiosną zespołów, tracimy mało w stosunku do tego, co było. Jeżeli utrzymamy tę falę, to nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. W naszej sytuacji byłoby to coś nieprawdopodobnego gdybyśmy znaleźli się w barażach, a gdybyśmy wrócili tam, gdzie byliśmy to byłby kosmos.

Mariusz Jop trener Wisły Kraków tak ocenił mecz: - Spotkaliśmy się z zespołem, który nie przypadkowo zdobył tyle punktów po przerwie zimowej - mówi. I bardzo skutecznym, bo strzelił dwie bramki nie mając wielu okazji. My musimy dać więcej, by zaopiekować takim sytuacjom. Jest

niedosyt, ale cenimy ten punkt, przybliży nas on do celu. Niedosyt jest bo straciliśmy bramki zbyt łatwo. Nastąpiły trzy, cztery przebitki po wyrzucie piłki z autu. Puszcza ma zdecydowaną przewagę wzrostu i korzysta z tego. Broniliśmy się dzielnie przy stałych fragmentach gry. Każdy rzut wolny, aut na naszej połowie kończy się tym, że jest dośrodkowanie na wielu roślących piłkarzy. Zawiodła chłopaków intuicja, zbyt łatwo, z zerowego kąta Gjoni wcisnął bramkę, a my powinniśmy zrobić więcej przy pierwszej sytuacji. Piłka nie szła nawet w bramkę, interwencja była nie-szczęśliwa.

Była też mowa o kontrowersjach sędziowskich. - To nie pierwszy mecz w którym są - mówi Jop. - Sędziowie pewnie się wybronią, nie chcę oceniać ich pracy, zakładam, że każdy z nich chce pracować najlepiej jak potrafi. ©©

Seria Hutnika trwa. Wygrane Sandecji i Podhala

BP, WOJT, MZ

redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Dwie wygranej i remis - taki jest dorobek małopolskiej drużyny w minionej kolejce II ligi.**

Hutnik Kraków	1 (1)
Chojniczanka Chojnice	1 (0)

Bramki: 1:0 Basse 44, 1:1 Sabala 67.
Hutnik: Wróblewski - Holuj (75 Guerrier), Bracik, Kędziora (60 Gandziarowski) - Kielis (60 Daniel Hoyo-Kowalski), Semik (80 Jopek), Burka (60), Urbańczyk, Zawada - Basse, Sowiński (75 Szablowski).
Chojniczanka: Primel - Goliński, Bykow, Tkocz (60) - Bąkowicz, Szczepanek (66 Nowacki), Olejnik (46 Żywicki), Firlej (66 Oleksiewicz) - Sabala, Kozina.
Sędziował: Aleksander Borowiak (Poznań).
Widzów: 500.

Trwa dobra seria piłkarzy z Nowej Huty, było to ich siódme spotkanie bez porażki. Obydwa zespoły nie zasłużyły na zwycięstwo. Ich szkoleniowcy byli w swej ocenie jednomyślni. I choć mówili, że są zadowoleni z remisu, to widąc było, że czują niedosyt.

- Mam mieszane odczucia, to nie był dla nas dobry dzień. Po naszym błędzie straciliśmy gola i w przerwie musiałem zmienić nastawienie drużyny, przypominając, że przyjechalśmy wygrać i dalej gramy o awans - stwierdził trener gości Marek Brzozowski. Z kolei hutniczy szkoleniowiec, Krzysztof Świątek dopowiadał: - Było to trudne dla nas spotkanie. Brakowało w nim płynności i przeważnie była to taka szarpana gra. Mogliśmy jednak coś z niej



FOT. JOANNA URBANIEC

Adam Basse (z prawej) strzelił dla Hutnika bramkę w spotkaniu z Chojniczanką

więcej wycisnąć. Popelniliśmy też trochę błędów, zbyt łatwo zwłaszcza straciliśmy bramkę. Remis jest sprawiedliwym rozstrzygnięciem.

W pierwszej połowie oba zespoły oddały po dwa strzały w światło bramki, ale tylko jeden wywołał wybuch emocji. Po prostopadłym podaniu Patryka Kiełsią przejął je w polu karnym Adam Basse i ograł dwóch rywali, posłał piłkę w długi róg. To prowadzenie krakowian sprawiło, że po przerwie przyjezdni trochę więcej i szybciej biegali, ale sytuacji dalej nie było nic więcej. Dopiero w 67 min Marcin Kozina „posadził”, jednego z gospodarzy na trawie, posyłając piłkę wzdłuż linii bramkowej i Valerijs Sabala wepchnął ją do siatki.
(BP)

Śląsk II Wrocław	0
Sandecja Nowy Sącz	4 (0)

Bramki: 0:1 Wołczek 52, 0:2 Wołczek 60, 0:3 Oure 66, 0:4 Brenkus 85.
Śląsk II: Klint (82 Korytkowski) - Ł. Gersteinstein (64 Chodera), Ceglirski, Muszyński, Tudrui - Milewski, Kamiński (67 Dziuba), Schierack, Zulewski - Niewiarowski (67 Kobelczuk), Kosmałski (64 O. Gersteinstein).
Sandecja: Jeleń - Pleśnierowicz, Błyszko, Danek (82 Słaby), Ogorzały - Skalecki (43 Kołbon), Wołczek, Żurawski (75 Brenkus), Pietraszkiewicz - Oure (75 Talar), Piszczek (82 Smajdor).
Sędziował: Maciej Kuropatwa (Katowice).
Widzów: 100.

Pierwsza połowa to gra z przewagą Sandecji, ale zespół gospodarzy mądrze się bronił. Sądząc nie byli aktywni, ale brakowało wykończenia. Gole pa-

dły dopiero w drugiej połowie, gdy przyjezdni poprawili precyzję strzałów.

Drugą połowę gospodarze zaczęli lepiej, grali szybciej. Ale to przyjezdni byli skuteczniejsi. W 52 min z rzutu różnego Aleksander Wołczek (piłkarz wypożyczony ze Śląska) dośrodkował, Klint popełnił błąd i piłka trafiła do jego bramki.

W 57 min Żurawski po przejęciu piłki uderzył za wysoko. Lepiej zachował się w 60 min. Po dał na wolne pole do Wołczka, który po raz drugi trafił do siatki.

W 66 min Pietraszkiewicz zacentrował w pole karne, piłka minęła obrońców, uderzył ją głową Oure i po koźle trafił do bramki.

Gospodarze mieli dwie okazje, ale Maksymilian Dziuba nie

potrafił ich wykończyć. Miejscowych dobił w 85 min Adam Brenkus. Po akcji Ogorzałego z Kacprem Talarem, Pietraszkiewicz przepuścił piłkę, a Brenkus przymierzył precyzyjnie. **(WOJT)**

NKP Podhale Nowy Targ	3 (1)
Świt Szczecin	1 (1)

Bramki: 0:1 Kort 31, 1:1 Michota 37, 2:1 Lelito 72, 3:1 Chojcecki 78.
Podhale: Styrzula - Salak, Vosko (60 Kumorek), Michota - Seweryn (83 Cielemecki), Mikolajczyk, Lelito, Burkiewicz (83 Rubis), Marcinho (60 Hamed), Lipień - Giel (70 Chojcecki).
Świt: Klon - Ciechanowski (82 Kisły), Obst, Rogala, Remisz, Wozniak (46 Maszało) - Kort, Wojdak, Tkaczuk (46 Nowicki), Aftya (68 Kapełusz) - Ropski (60 Lebedyński).
Sędziował: Paweł Szuta (Piła).

Spory wpływ na przebieg gry miał silny wiatr. Losowanie wygrał goście i w pierwszej części to oni grali z jego pomocą, co potrafili wykorzystać. W 31 min Świt objął prowadzenie po uderzeniu Dawida Korta. Pomocnik gości popisał się świetnym strzałem, choć nie da się ukryć, że sprzymierzeńcem zawodnika ze Szczecina był również wspomniany wiatr.

Podhale zareagowało bardzo dobrze i w 37 min świetną akcją przeprowadził Marcin Michota. Wbiegł on w pole karne i precyzyjnym strzałem doprowadził do wyrównania.

Po zmianie stron z każdą kolejną minutą rosła przewaga Podhala. Kluczowy moment nadszedł w 70 min, gdy na boisku po-

jawił się Adam Chojcecki. Rezerwowowy Podhala bardzo szybko zaznaczył swoją obecność. Już chwilę po wejściu popisał się kapitalnym prostopadłym podaniem do Bartosza Lelito, a ten precyzyjnym strzałem dał prowadzenie gospodarzom. W 78 min po dośrodkowaniu z rzutu różnego najwyżej w polu karnym wyskoczył Adam Chojcecki i skutecznym strzałem głową ustalił wynik spotkania. **(MZ)**

Inne mecze: Podbeskidzie Bielsko-Biała - Zagłębie Sosnowiec 2:0 (2:0). Kizyma 9, Matras 23 samob.; **Resovia - ŁKS II Łódź 3:0 (0:0).** Czyżycki 70, Banach 72, Jaroch 89; **Stal Stalowa Wola - Rekord Bielsko-Biała 1:1 (1:1).** Żemto 45+1 - Kasprzak 23; **Unia Skierniewice - Sokół Kleczew 2:0 (1:0).** Bida 44, 59; **KKS 1925 Kalisz - GKS Jastrzębie 3:0 w.o.** Olimpia Poznań - Warta Grudziądz - mecz zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Unia Skierniewice	29	59	58-38
2. Olimpia Grudziądz	28	53	57-33
3. Warta Poznań	28	52	46-31
4. Podhale Nowy Targ	29	48	40-28
5. Sandecja Nowy Sącz	29	47	47-35
6. Podbeskidzie B.-B.	29	45	53-41
7. Śląsk II Wrocław	29	43	50-42
8. Chojniczanka Chojnice	29	42	46-39
9. Świt Szczecin	29	40	46-51
10. Resovia	29	39	42-39
11. Hutnik Kraków	29	39	42-36
12. Rekord Bielsko-Biała	29	37	40-44
13. Stal Stalowa Wola	29	35	47-41
14. Sokół Kleczew	29	34	43-48
15. Zagłębie Sosnowiec	29	30	33-55
16. KKS 1925 Kalisz	29	28	32-46
17. ŁKS II Łódź	29	24	29-53
18. GKS Jastrzębie	29	6	18-69

GKS Jastrzębie wycofał się z rozgrywek po 24. kolejce.

30. kolejka (3.05): Sandecja - Podhale (nd. 12), Hutnik - Warta (nd. 14.30). ©©

PIŁKA NOŻNA III liga

WIŚLANIE SKAWINA - AVIA ŚWIDNIK 1:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Pigiel 1, 0:2 Kamiński 64, 1:2 Morawski 81.
Wiślanie: Pietruszewski - Zięba, Morawski, Szywacz - Kron (75 Stachera), Banik (60 Gut), Bahonko (75 Woyna-Orlewicz), Gądek (81 Żołądź), Sowa (60 Cytacki), Klos - Radwanek
Avia: Białka - Rozmus, Orzechowski, Zbożiński (59 Terechow), Pigiel - Uliczny, Kamiński (68 Jodłowski), Assuncao (68 Niepsuj), Zuber, Łącki, Remeniuk.
Sędziował: Hubert Zięba (Pińczów). **Żółta kartka:** Kursa (Avia) na ławce. **Widzów:** 200.

Do Skawiny przyjechał lider i łatwo zgarnął trzy punkty. Co ciekawe Wiślanie Skawina wiosną graja fatalnie na własnym boisku - przegrali na nim wszystkie mecze. Można było się spodziewać, że przeprawa z Avią będzie trudna i taka rzeczywiście była.

Gorzej to spotkanie nie mogło się zacząć dla gospodarzy. Już 115 sekundzie gry do długiego poda-

nia doszedł Pigiel, ograł obrońcę i z kilku metrów strzelił do siatki.

W drugiej połowie Świdniczanie podwyższyli prowadzenie - po centrze z prawej strony zawodnik Avii wygrał walkę o piłkę i uderzył ją głową, futbolówkę musnął jeszcze głową Kamiński i tak wpadła ona do siatki. Gdy Morawski na 9 min przed końcem strzelił kontaktowego gola (gospodarze grali wtedy w przewadze, bo czerwona kartkę zobaczył Łącki), odżyły jeszcze w Skawinie nadzieje. Bezpodstawnie. **(ŻUK)**

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - CRACOVIA II 2:0 (0:0)

Bramki: 1:0 Maluga 77, 2:0 Wnuk 90+2.
Podlasie: Jeż - Nojszewski, Konaszewski, Dmistrak - Maluga, Orzechowski, Andrzejuk, Mróz - Kopytow, Wnuk, Grochowski
Cracovia II: Cymerys - Walaszek, Wilczek, Nowakowski, Żołądź (80 Kolec) - Hyla, Skoczylas (60 Polak), Dej, Sowiecki Wierzbicki (60 Strózik) - Mustafajew.
Sędziował: Łukasz Olszewski (Suwałki). **Czerwona kartka:** Oleksiuk (trener Podlasia za dwie żółte, 71).

Wyprawa do Białej Podlaskiej nie była dla Cracovii II łatwa. Grała bo-



FOT. WIŚLANIE SKAWINA

W akcji Piotr Kron z Wiślan. Ciężko gra się u siebie...

wiem z zespołem, który był wyżej od niej w tabeli o trzy miejsca i miał aż o 12 punktów więcej. Z kolei podopieczni trenera Michała Guji ponieśli aż 7 porażek w ostatnich 9 meczach, to wyraźnie wskazywało, kto jest faworytem.

Po pierwszej bezbramkowej połowie, gospodarze dopięli swego w 77 min gdy po podaniu Wnuka Cymerysa pokonał Maluga strzałem głową. Ten sam zawodnik po raz drugi „ukłuł” gości

w drugiej minucie doliczonego czasu gry.

Z kolei „Pasy” w I połowie próbowały strzelić bramkę po uderzeniach z rzutów wolnych w wykonaniu Mustafajewa i Żołądzia, ale Jeż odbijał piłkę. W II połowie Polak nie trafił czysto w piłkę po dośrodkowaniu Strózika w dobrej sytuacji w polu karnym, a Mustafajew wyszedł z kontrą, mógł zagrywać, ale zdecydował się ogrywać rywali i nieczysto trafił w piłkę. **(ŻUK)**

WISŁOKA DĘBICA - WISŁA II KRAKÓW 1:0 (0:0)

Bramka: 1:0 Kulon 83.
Wisłoka: Huczek - Paśko, Panasiuk, Gaubert - Czernysz, Fedan, Feret (73 Kieras), Pranica (73 Kupidura) - Czuchra (46 Łanucha), Zawisław (67 Żmuda), Kulon (85 Pereira).
Wisła II: Kowalski - Pachel, Woś, Skala, Prochwicz (66 Kaczkówka) - Gap, Daczewski, Olejarka, Dusik (85 Benedyktowicz), Furman (73 Wójcik) - Rodado (85 Sarga).
Sędziował: Mateusz Kowalski (Radomsko).

Drugi zespół Wisły pojechał do Dębicy w osłabionym składzie, bo nie dość, że ze względu na sytuację kadrową pierwszej

drużyny nie za bardzo można było liczyć na wzmocnienia z niej, to jeszcze mieliśmy kartkową absencję Sławomira Chmiela i Dominika Kościelniaka. W dodatku na ławkę w meczu pierwszej drużyny z Puszcą Niepołomice poszedł etatowy boczny obrońca „dwójki” Kuba Wiśniewski.

Wisłoka wygrała po голу w końcówce meczu, ale więcej okazji miała przed przerwą. Wiśłacy dobrze się jednak bronili, a gospodarze grali nieskutecznie.

W drugiej połowie mecz był już bardziej wyrównany, ale goście nie ustrzegli się błędów. W 83 min Dominik Kulon wystartował do podania ze swojej połowy. Przed polem karnym ograł dość łatwo Dawida Gapa, już w „szesnastce” z kolei Antoniego Wójcika, a strzał obok Jakuba Kowalskiego był już tylko formalnością.

Wisła mogła jeszcze wyrównać w ostatniej akcji meczu gdy strzelał Eryk Daczewski, ale piłkę po jego uderzeniu złapał Jan Huczek. **(BK)**

Inne mecze: Chelmianka - Korona II Kielce 4:1 (3:1). Kuzdra 22, Cichocki 30, Okoniewski 38, Tomczyk 75 - Tobola 6; **Czarni Polaniec - Stal Kraśnik 1:1 (0:0).** Kierys 82 - Łukawski 86; **KSZO Ostrowiec Św. - Pogon Sokół Lubaczów 1:1 (1:0).** Kroczyk 58 - Łukasz Mazurek 90+2; **Naprzód Jędrzejów - Siarka Tarnobrzeg 0:0; Sokół Kolbuszowa D. - Star Starachowice 1:2 (0:0).** Kapuściński 60 - Orlik 66, Wirsztal 68; **Świdniczanica - Sparta Kazimierz W. 4:1 (1:0).** Bialek 45+3, 60, Figiel 54, Łuczuk 66 - Dudzenko 85.

1. Avia Świdnik	28	63	69-30
2. KSZO Ostrowiec Św.	28	59	54-23
3. Chelmianka Chelm	28	58	52-25
4. Star Starachowice	28	50	43-30
5. Wiślanie Skawina	28	46	48-42
6. Wisłoka Dębica	28	44	30-23
7. Czarni Polaniec	28	44	48-40
8. Korona II Kielce	28	43	52-49
9. Siarka Tarnobrzeg	28	42	50-37
10. Pogon Sokół Lub.	28	42	48-35
11. Podlasie Biała Podl.	28	41	45-42
12. Wisła II Kraków	28	37	51-46
13. Naprzód Jędrzejów	28	35	41-45
14. Cracovia II	28	26	29-55
15. Sokół Kolbuszowa D.	28	24	28-50
16. Stal Kraśnik	28	20	30-48
17. Świdniczanica Świdnik	28	19	33-64
18. Sparta Kazimierz W.	28	10	25-92

29. kolejka (1-2.04): Wisła II - Korona II (pt. 12), Wiślanie - Chelmianka (pt. 16), Sparta - Cracovia II (sb. 15). ©©

Ligi zagraniczne. Grabara czekał na to pół roku

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Kamil Grabara po raz pierwszy od pół roku zachował czyste konto, jednak jego Wolfsburg wciąż pozostaje w poważnych tarapatach w walce o utrzymanie.

Kamil Grabara wreszcie zachował czyste konto w barwach Wolfsburga. Bezbramkowy remis z Borussią Mönchengladbach oznaczał dla niego pierwszy mecz „na zero z tyłu” w Bundeslidze od października ubiegłego roku, gdy jego zespół wygrał 1:0 z Hamburgem SV w 8. kolejce. Polski bramkarz mógł odetchnąć po słabszym okresie - licznik straconych goli przez 27-latkę z Rudy Śląskiej na razie zatrzymał się na liczbie 66.

W spotkaniu 31. kolejki nie miał jednak zbyt wiele pracy i interweniował na dobrą sprawę tylko dwukrotnie, co nie przeszkodziło mu w uzyskaniu jednej z lepszych ocen w zespole. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem, a Wolfsburg trzy kolejki przed końcem sezonu wciąż

pozostaje w strefie spadkowej. I na finiszu szykuje się do walki o miejsce w play-offach z przedstawicielem 2. Bundesligi.

W Niemczech kolejny cały mecz rozegrał wypożyczony z Wolfsburga do FC Köln Jakub Kamiński, który jednak nie zdołał pomóc swojej drużynie w odwróceniu losów rywalizacji. Drużyna z Kolonii przegrała bowiem z Bayerem Leverkusen 1:2 po dwóch golach Patricka Schicka.

W Hiszpanii błysnął kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski, który decyzją niemieckiego trenera Hansiego Flicka wyszedł w podstawowym składzie i rozegrał cały mecz 32. kolejki La Liga z Getafe, wygrany przez Dumę Katalonii 2:0. Polak miał swój udział przy drugim голу. Przejął piłkę we własnym polu karnym i zainicjował kontratak, uruchamiając długim podaniem Marcusa Rashforda. Dla Lewandowskiego była to druga asysta w obecnym sezonie La Liga.

Liderem klasyfikacji strzelców pozostaje Kylian Mbappé z Realu Madryt, który ma



Bramkarz reprezentacji Polski Kamil Grabara wreszcie zachował czyste konto w klubie

na koncie 24 trafienia. Drugi jest Vedat Muriqi z Mallorki (21), a podium uzupełnia klubowy kolega Lewandowskiego, kontuzjowany do końca sezonu po ostatnim meczu z Celtą Vigo skrzydłowy Lamine Yamal (16).

Tomasz Kędziora rozegrał pełne 120 minut (podstawowy

czas gry i dogrywkę) w finale Pucharu Grecji, w którym PAOK Saloniki zmierzył się z OFI Kreta. Polak zaliczył asystę przy pierwszym голу, jednak jego zespół przegrał ostatecznie z niżej notowanym rywalem. Gwoździem do trumny okazało się trafienie Jere-mejffa w 105. minucie.

We Włoszech z perspektywy polskich kibiców działo się niewiele. Jan Ziółkowski pojawił się na boisku dopiero w doliczonym czasie w meczu Romy z Bologną (2:0). Z kolei poza kadrą na spotkanie z Pisą znalazł się napastnik młodzieżowej reprezentacji Polski Daniel Mikołajewski.

W MLS Mateusz Bogusz z Houston Dynamo przegrał z Austin 0:2, a Julian Hall z New York Red Bulls (łącznie z kadrą Polski) uległ Cincinnati 0:2. ©©

WYNIKI MECZÓW LIG TOP5

34. kolejka Premier League:

Sunderland - Nottingham 0:5, Fulham - Aston Villa 1:0, Liverpool - Crystal Palace 3:1, West Ham - Everton 2:1, Wolverhampton - Tottenham 0:1, Arsenal - Newcastle 1:0.

Półfinał Pucharu Anglii:

Chelsea - Leeds 1:0.

31. kolejka Ligue 1:

Brest - Lens 3:3, Lyon - Auxerre 3:2, Angers - PSG 0:3, Toulouse - Monaco 2:2, Le Havre - Metz 4:4, Lorient - Strasburg 2:3, Paris FC - Lille 0:1, Rennes - Nantes 2:1.

32. kolejka La Liga:

Betis - Real Madryt 1:1, Alaves - Mallorca 2:1, Getafe - Barcelona 0:2, Valencia - Girona 2:1, Atletico Madryt - Athletic Bilbao 3:2, Valencano - Sociedad 3:3, Oviedo - Elche 1:2.

31. kolejka Bundesliga:

RB Lipsk - Union Berlin 3:1, Heidenheim - St. Pauli 2:0, Köln - Leverkusen 1:2, Mainz - Bayern 3:4, Augsburg - Eintracht 1:1, Wolfsburg - Borussia M'gladbach 0:0, HSV - Hoffenheim 1:2, Stuttgart - Werder 1:1, Dortmund - Freiburg 4:0.

34. kolejki Serie A:

Napoli - Cremonese 4:0, Parma - Pisa 1:0, Bologna - Roma 0:2, Hellas - Lecce 0:0, Fiorentina - Sassuolo 0:0, Genoa - Como 0:2, Torino - Inter Mediolan 2:2.

Konstantin Vassiljev: Pozostał żal do trenera Fornalika, ale życzę mu jak najlepiej

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

W naszej ekstraklasie miał swój wspaniały czas, zapamiętali go nie tylko kibice Jagiellonii Białystok, z którą w sezonie 2016/2017 został wicemistrzem Polski, i Piasta Gliwice.

Dziś Konstantin Vassiljev, rekordzista pod względem występów w reprezentacji Estonii (159), realizuje się jako trener Flory Tallinn i sięgnął z nią po tytuł mistrza kraju w 2025 roku.

Łatwiej jest być szkoleniowcem czy piłkarzem?

Zdecydowanie łatwiej piłkarzem. Trener podejmuje najtrudniejsze decyzje i częściej popełnia błędy, o wielu sprawach dowiaduje się już po fakcie, bo w sporcie wszystko można dopasować do wyniku. Staram się dużo rozmawiać z zawodnikami, żeby wiedzieć, jakie mają oczekiwania, gdzie na boisku czują się najlepiej, jaka taktyka im odpowiada - normalne sprawy w futbolu.

To, że grałeś jeszcze nie tak dawno w piłkę, pomaga Ci w pracy trenerskiej?

To zależy w jakich momentach. Początek w trenerce miałem

dobry, ale zawiesiłem sobie poręczkę wysoko, a liga estońska też się rozwija pod każdym względem. W tym sezonie więcej drużyn bije się o tytuł mistrza, kluby są coraz lepiej zorganizowane. Szkoda, że na mecze nie przychodzi więcej kibiców, ale na frekwencję wpływ mają różne czynniki, między innymi pogody. Późno wchodzimy na boiska naturalne - w maju, ale wcześniej się nie da. Na pewno naszej piłce przydałby się sukces reprezentacji - awans na wielki turniej i klubu - przebicie się do fazy ligowej choćby Ligi Konferencji. Kilka lat temu Flora awansowała jeszcze do grupy Ligi Europy i pokazała, że można.

Dawno temu zaplanowałeś sobie, że zostaniesz trenerem?

Zacząłem o tym myśleć po trzyletnim kursie UEFA C zrobionym w Białymstoku. Powoli się przygotowywałem do pracy szkoleniowej, dużo obserwowałem, starałem się wziąć coś od każdego trenera.

Od którego szkoleniowca najwięcej się nauczyłeś?

Najwięcej meczów rozegrałem u trenera Michała Probiezja i na pewno skorzystałem na tej współpracy. Podczas swojej kariery trafilem na bardzo do-



Kosta Vassiljev płynnie wszedł do zawodu na trenera. Na zdjęciu z dobrze w Polsce znanym Kenem Kallaste

brych fachowców, dużo zawdzięczam choćby Tarmo Ruutliemu, który zaufał mi w Levadii i postawił na mnie w reprezentacji Estonii. Gdy zaczynałem przygodę z kadrą, nie spodziewałem się, że rozegram w niej 159 meczów i pobiję rekord kraju. Miałem przyjemność mierzyć się z najlepszymi piłkarzami świata, zdobywać bramki z przeciwnikami pokroju Polski - zepsu-

łem debiut w roli selekcjonera Waldemarowi Fornalikowi, Turcji, Belgii, Urugwaju, Chorwacji, Holandii, Serbii czy Irlandii. Żałuję, że nie przebiliśmy się do finałów Euro 2012. Nie wyszedł nam kompletnie pierwszy mecz barażowy z Irlandią, przegraliśmy aż 0:4, chyba zabrakło doświadczenia w play-off. Dla takiego małego kraju jak Estonia awans na wielki turniej byłby

czymś niesamowitym, przyciągnąłby więcej ludzi do piłki.

Co sądzisz o Waldemarze Fornaliku, który zakończył Twoją karierę w ekstraklasie i w Piście Gliwice odesłał Cię do rezerwy? Pozostał żal?

Nie spotkaliśmy się ponownie od momentu mojego rozstania z Piastem. Uważam, że o swojej decyzji powinien mi powiedzieć trener Fornalik, nie jakiś pracownik klubu. Takie sytuacje załatwia się w inny sposób. Czy mam żal? Pewnie tak, ale to już historia. Trenerowi Fornalikowi życzę jak najlepiej.

Chciałbyś wrócić do ekstraklas w innej roli?

W Polsce piłka nożna jest bardzo ważna dla kibiców. Na mecze przychodzi mnóstwo kibiców. Przeżyłem piękne chwile w ekstraklasie jako zawodnik, poznałem wspaniałych ludzi i z wieloma utrzymuję wciąż kontakt. Na razie jednak skupiam się na Florze Tallinn, a ten sezon jest bardzo wymagający. Konkurenci poważnie się wzmocnili i walka o czołowe lokaty zapowiada się naprawdę pasjonująco. Cieszę się z każdego meczu w roli szkoleniowca, cały czas zdobywam doświadczenie, uczę się i jestem weryfikowany przez ry-

nek. Nauczyłem się tego, że w piłce nożnej niczego nie można wykluczać.

Zaskakuje Cię spłaszczona tabela ekstraklas?

Ekstraklasa w tym sezonie to szalone rozgrywki. Wszystko szybko się zmienia, wygrasz dwa mecze i walczysz o europejskie puchary, przegrasz dwa i bronz się przed spadem. To jest bardzo trudna liga, tam się meczu nie wygra na stojąco i nie dziwi mnie bardzo wyrównany poziom.

Grałeś w najwyższych ligach Polski, Słowenii i Rosji. Nie było nigdy propozycji z najlepszych lig zachodnich?

Jakieś tematy się pojawiały, coś dochodziło do mnie, spekulowały media, ale obojętne było konkrety. Nie mogę jednak narzekać na swoją karierę piłkarską, nie ma sensu rozpatrywać jej w kategoriach co by było gdyby. Grałem na pięknych stadionach, przy dużej liczbie widzów, udawało się dawać radość kibicom, sobie. Pobitem rekord Estonii, co jest doceniane, i nawet dostałem zaproszenie od rodzimej federacji na finał tegorocznej Ligi Mistrzów do Budapesztu. Zobaczę, jak wielkie wydarzenie wygląda z innej perspektywy. ©©

Posłały Śląskowi Kulkę w końcówce meczu...

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRALIGA KOBIET. **Emocjonujący mecz rozegrały w sobotę 25 kwietnia drużyny KS UJ Kraków i Śląska Wrocław w ekstralidze kobiet. Mecz zakończył się sprawiedliwym remisem 2:2.**

KS UJ KRAKÓW - ŚLĄSK WROCŁAW 2:2 (1:1)
Bramki: 1:0 Romuza 23, 1:1 Jędrzejewska 45+2, 1:2 Gec 53 karny, 2:2 Kulka 83.
KS UJ: Klabis - Sabuda (77 Kulka), Uma, Wiktoria Malinowska, Dziób (85 Stachurska) - Smaza - Birłowska, Dyskowska, Romuza, Szafran (63 Pleban) - Kaczmarek.
Śląsk: Wiczerzak - Jędrzejewska, Sokolowska, Piórkowska, Guzik - Buś (72 Płksa ()), Gec - Wyrrwas (90 Musiałowska), Sitarz, Ziemia (79 Cwynar) - Białoszewska.
Sędziowała: Katarzyna Misiewicz (Warszawa).
Widzów: 200.

W 23 min, po dobrze rozegranym rzucie różnym i strzale Anity Romuzgi, Hanna Wiczerzak nie miała nic do powiedzenia, a KS UJ objął prowadzenie. Do końca pierwszej połowy aktywniejsze były Krakowianki i mogły kilka razy podwyższyć

prowadzenie. Grały jednak nieskutecznie, a w doliczonym czasie pierwszej części porzucie różnym głową strzelała Kinga Wyrrwas, piłka odbiła się jeszcze od słupka, a z najbliższej odległości dobiła Julia Jędrzejewska. Jędrzejewska do siatki trafiła też na początku drugiej połowy po dośrodkowaniu z rzutu wolnego i ogromnym zamieszaniu w polu karnym. Był jednak faul i gola nie było. Wrocławianki jednak po zmianie stron przycisnęły. W 52 min po faulu na Paulinie Guzik dostały rzut karny. Chwilę później mocno w środek uderzyła Karolina Gec i zrobiło się 1:2. Po zdobyciu bramki jeszcze przez kilka minut Śląsk miał przewagę, ale z czasem mecz się wyrównywał, a „Jagiellonki” atakowały coraz odważniej. Duże ożywienie wniosła do gry Lidia Kulka. I właśnie ta zawodniczka w 83 min precyzyjnym strzałem z pola karnego wyrównała. Końcówka meczu była bardzo emocjonująca. Obie strony szukały zwycięskiej bramki, ale ostatecznie te już nie padły i drużyny podzieliły się punktami. ©©

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

Pcimianka Pcim - Beskid Andrychów 1:1, Watra Białka Tatrzańska - Garbarnia Kraków 1:0, Orzeł Ryczów - Metal Tarnów 1:0, Dalin Myślenice - Wiczysta II Kraków 3:1, Poprad Muszyna - Unia Tarnów 0:1, MKS Trzebinia - Limanovia Limanowa 0:1, Puszcz II Niepołomice - Kalwariańska Kalwaria Zebrzydowska 0:0, Glinik Gorlice - Hutnik II Kraków 0:0, Okocimski KS Brzesko - BKS Bochnia 1:4.

1. Orzeł Ryczów	26	61	50-18
2. Beskid Andrychów	26	55	61-33
3. Wiczysta II Kraków	27	54	90-40
4. Dalin Myślenice	26	45	45-37
5. Glinik Gorlice	27	42	49-32
6. Lubarń Maniowy	26	40	34-25
7. Limanovia Limanowa	26	38	45-52
8. Poprad Muszyna	26	37	41-41
9. Watra Białka Tatr.	26	37	48-54
10. Bocheński KS	25	37	49-38
11. Kalwariańska Kalwaria Z.2634			47-38
12. Hutnik II Kraków	26	33	36-45
13. Garbarnia Kraków	26	32	40-43
14. Okocimski KS Brzesko	27	30	37-48
15. Metal Tarnów	27	28	27-55
16. Unia Tarnów	27	28	34-50
17. Pcimianka Pcim	26	27	40-58
18. Puszcz II Niepołomice	27	23	27-48
19. MKS Trzebinia	27	9	22-67

VLIGA

Grupa zachodnia: Brzezina Osiek - Świt Krzeszowice 1:0, Sokół Kocmyrzów Baranówka - Tempo Białka 2:1, Kmita Zabierzów - Orzeł Myślenice 2:0, Raba Dobczyce - Radziszowianka Radziszów 0:2, Victoria 1918 Jaworzno - Błękitni Modlnica 1:1, Niwa Nowa Wieś - Orzeł Piaski Wielkie 1:2, KS

Chelmek - Unia Oświęcim 0:2, Jutrzenka Giebułtów - Legion Bydlin 3:0 w.o. Legion Bydlin wycofał się z rozgrywek po rundzie jesiennej.

1. Victoria 1918 Jaworzno	21	49	58-27
2. Błękitni Modlnica	22	46	61-42
3. Radziszowianka	22	41	38-26
4. Niwa Nowa Wieś	22	36	45-35
5. Orzeł Piaski Wielkie	22	33	23-26
6. Świt Krzeszowice	22	32	33-36
7. Jutrzenka Giebułtów	22	31	45-28
8. Sokół Kocmyrzów B.	21	31	44-39
9. Tempo Białka	21	28	51-33
10. Kmita Zabierzów	22	28	43-42
11. Orzeł Myślenice	22	27	36-52
12. Brzezina Osiek	22	27	33-46
13. KS Chelmek	22	25	35-44
14. Unia Oświęcim	22	24	31-38
15. Raba Dobczyce	21	11	17-45
16. Legion Bydlin	22	12	20-54

Grupa wschodnia: Turbacz Mszana Dolna - KS Nowa Jastrzębka Żukowice 1:3, Szreniawa Nowy Wiśnicz - Gród Podegrodzie 2:5, Sokół Słupnice - Poprad Ryty 1:2, Tarnovia Tarnów - MLKS Żabno 2:4, Dunajec Nowy Sącz - Bruk-Bet Termalica II Nieciecza 2:3, Kolejarz Stróż - LKS Szafłary 1:1, Błyskawica Proszówki - Wolaria Wola Rzędzińska 1:2, Jordan Jordanów - Wisła Czarny Dunajec 1:2.

1. Bruk-Bet Termalica II	21	53	78-13
2. Wolaria Wola Rz.	22	53	63-12
3. Poprad Ryty	22	44	46-34
4. Gród Podegrodzie	21	34	42-39
5. MLKS Żabno	22	34	37-40
6. Tarnovia Tarnów	22	32	49-48
7. Turbacz Mszana Dolna	22	32	52-43
8. Wisła Czarny Dunajec	21	31	46-38
9. Dunajec Nowy Sącz	21	28	42-39
10. KS Nowa Jastrzębka-Ż.	22	27	34-32
11. Kolejarz Stróż	22	25	23-31
12. Sokół Słupnice	22	23	30-51
13. Jordan Jordanów	22	20	38-58
14. Szreniawa N. Wiśnicz	22	18	22-72
15. Błyskawica Proszówki	21	15	39-63
16. LKS Szafłary	21	13	26-54

ŻużelNiespodziewana porażka ekipy z Nowej Huty Niemcy zdobyli Kraków



FOT. SZYMON KORTA

Oba spotkania w tym sezonie KLŻ Speedway Kraków rozegrał na swoim torze

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W swoim drugim meczu w Krajowej Lidze Żużlowej Speedway Kraków przegrał z ekipą z Niemiec.

Speedway Kraków	38
Landshut Devils	51

Speedway: Mielniczek 4 (0, 0, -, 1), Rempała 8 (3, 3, d, 2, 0), Lawson 15 (3, 2, 3, 2, 3, 2), Łobodziński 3+1 (2*, 0, 1, -, -), Lewiszyn 9 (3, 3, 2, 0, 1), Grzeszyk 2 (1, 1, w, w), Bęczkowski 0 (0, 0, -), West 0 (d, 0).
Devils: Nilsson 8+2 (1*, 2, 3, 2*, -), Grunwald 5+1 (1, 1*, 2, 1), Knudsen 10 (2, 1, 3, 3, 1), Flint 12 (2, 3, 1, 3, 3), Woelbert 2+1 (0, 1*, w, 1, -, -), Haeusl 5 (3, 0, 2, w), Konzak 7+1 (2*, 2, 3, 2),
Bieg po biegu: 3:3, 1:5 (4:8), 5:1 (9:9), 4:2 (13:11), 2:4 (15:15), 3:3 (18:18), 3:3 (21:21), 2:4 (23:25), 0:5 (23:30), 4:2 (27:32), 1:5 (28:37), 2:4 (30:41), 2:4 (32:45), 4:2 (36:47), 2:4 (38:51).

W składzie gości nastąpiła zmiana w porównaniu do awizowanego zestawienia. Na torze ścigała się kobieta, Hannah Grunwald. Mistrzyni świata nie tylko nawiązywała walkę z rywalami, ale całkiem nieźle punktowała. Dołożyła swoją cegiełkę do zwycięstwa.

Wynik długo oscylował wokół remisu. Niby Krakowianie indywidualnie wygrywali biegi - 5 z 7 pierwszych (21:21) - ale żużlowcy z Niemiec lepiej jeździli drużynowo.

Problemy Nowhucian zaczęły się w 8. biegu. Wówczas po raz pierwszy w tym meczu lepszego od siebie znalazł lider drużyny Marko Lewiszyn, przegrał z Jonasem Knudsenem (23:25). W kolejnej próbie goście powiększyli dystans, i to o aż 5 punktów. Do mety po defektach nie dotarli bowiem dotychczas bezbłędny Dawid Rempała oraz Michael West (pierwszy występ, jako rezerwa zwykła). Żał tym większy, że ten wyścig początkowo układał się po myśli gospodarzy.

Speedway w 10. biegu zmniejszył dystans do 5 „oczek” (27:32). Tyle że następną gonitwę goście wygrali podwójnie, a później już kontrolowali przebieg rywalizacji i triumfowali w całym spotkaniu. Trochę niespodziewanie, ale zasłużenie

Inne mecze KLŻ: Start Gniezno - Wybrzeże Gdańsk 45:45, Kolejarz Opole - Lokomotiv Daugavpils 51:36, pauza: Śląsk Świętochłowice.

Krótko

Awans Hutnika

Siatkarze Hutnika Kraków awansowali do II ligi. Przepustkę wywalczyli w turnieju w Przeworsku, wraz z miejscowym Feniksem Heronem. Odpadły ProSport Czudec (3.) i Wawel Kraków (4.). (ART)

Pokonali Słoweńców

Przygotowująca się do mistrzostw świata Dywizji 1A reprezentacja Polski w hokeju na lodzie pokonała Słowenię 5:2 (3:1, 1:1, 1:0) w towarzyskim meczu rozegranym w Tychach. Dzień wcześniej Słoweńcy wygrali 3:2. (ŻUK)

Remis Wisły

Wisła Kraków zremisowała w wyjazdowym meczu Centralnej Ligi Juniorów U-19 2:2 z Miedzią Legnica. (BK)

Porażka Królewskiego

W meczu 4. kolejki Polskiej Ligi Boksu Królewski Kraków przegrał w Toruniu z Pomorzaniem Boxing Team 4:14. Mecz RTX Golden Team Nowy Sącz z WKB Rushh Kielce zakończył się po zamknięciu numeru (BK)

Sport w telewizji

Poniedziałek: 11, 13, 15, 17, Polsat Sport 1, 19, 21, Polsat Sport 3, tenis, **turniej ATP w Madrycie;** 11, 13, 30, 16, 22, Canal Plus Sport 2, tenis, **turniej WTA w Madrycie;** 17:55, TVP Sport, piłka nożna, **Ruch Chorzów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (I liga);** 18:55, Canal+ Sport 5, piłka nożna: **Arka Gdynia - Piast Gliwice (ekstraklasa).** (BK)

Lotto

Piątek, 24.04. Multi Multi, 14: 3, 5, 7, 8, 20, 21, 22, 24, 25, 28, 34, 36, 38, 44, 63, 66, 70, 78, 79, 80; plus 34. **Multi Multi, 22:** 4, 5, 9, 10, 11, 20, 21, 23, 29, 34, 39, 41, 43, 48, 54, 55, 62, 64, 71, 73; plus 54. **Kaskada, 14:** 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 15, 18, 20, 22, **Kaskada, 22:** 2, 4, 6, 8, 11, 12, 16, 17, 20, 21, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 3, 11, 19, 27, 32 - 1. **Ekstra Premia:** 6, 22, 29, 32, 35 - 4. **Mini Lotto:** 15, 17, 31, 37, 41. **Eurojackpot:** 6, 21, 29, 39, 44 - 1, 5. **Sobota, 25.04. Multi Multi, 14:** 7, 12, 21, 23, 25, 32, 35, 37, 38, 39, 40, 45, 49, 53, 58, 59, 60, 72, 75, 76; plus 60. **Multi Multi, 22:** 3, 9, 12, 15, 17, 18, 23, 24, 34, 35, 50, 55, 56, 60, 61, 65, 73, 76, 77, 80; plus 65. **Kaskada, 14:** 3, 4, 5, 6, 7, 10, 11, 12, 15, 16, 19, 21. **Kaskada, 22:** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 14, 16, 23; Lotto: 13, 19, 20, 23, 34, 41. **Ekstra Pensja:** 18, 22, 25, 26, 31 - 2. **Ekstra Premia:** 3, 12, 15, 20, 27 - 1. **Mini Lotto:** 4, 15, 26, 30, 35. **Lotto:** 13, 19, 20, 23, 34, 41. **Lotto Plus:** 3, 12, 13, 40, 45, 47. **Niedziela, 26.04. Multi Multi, 14:** 6, 11, 13, 18, 22, 24, 25, 27, 34, 35, 39, 45, 49, 50, 56, 66, 73, 75, 77, 78; plus 27. **Kaskada, 14:** 2, 4, 5, 9, 11, 12, 13, 15, 17, 19, 22, 23.

Juvenia Kraków wróciła bez punktów z meczu w Gdyni

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRALIGA RUGBY. **W trzeciej kolejce rundy mistrzowskiej Juvenia Kraków zmierzyła się na wyjeździe z Life Style Catering Arką Gdynia.**

Mecz, który mógł podtrzymać szansę „Smoków” na pozostanie w walce o medal, od początku nie układał się po ich myśli. Mimo dobrych fragmentów gry, w ich poczynania wkradło się zdecydowanie zbyt dużo błędów i wyrażenie lepsze okazały się „Buldogi”. Juvenia pojechała do Gdyni

z mocno przetrzebionym składem. Z powodu urazów nie mogli zagrać m.in. Peet Vorster, Arsenii Pastuchow, czy Patrick Różycki. Po otrzymaniu trzech żółtych kartek w sezonie, jeden mecz przerwy musiał zrobić sobie Michael Masindi. To wszystko sprawiło, że Ciaran Hearn musiał przebudować ustawienie zespołu, który jednak nadal miał spory potencjał, by powalczyć o zwycięstwo.

- Nie udało nam się utrzymać fizycznej gry i agresji w obronie, jaką zaprezentowaliśmy przed tygodniem, co przy braku koncentracji w kilku kluczowych mo-

mentach sprawiło, że musieliśmy gonić wynik. Zabrakło nam determinacji i za bardzo czekaliśmy aż coś się wydarzy, zamiast przejmować inicjatywę – skomentował mecz trener Ciaran Hearn.

LIFE STYLE CATERING ARKA GDYNIA - JUVENIA KRAKÓW 32:14 (24:7)

Punkty: Shashero 10, Banaszek 7, Weronko 5, Euijaan Botha 5, Misailegalu 5 - Jurczyński 5, Kłis 5, Van Heerden 4.

Juvenia: Norbert Zastawnik (Antczak), Wiczorkowski, Matsiuk (Grabski), Wiertek, Nell (Wiśniewski), Nohe (Dorywalski), Jaworczuk (Kłis), Chorny (Skoczeń), Polgun, Van Zyl, Lewicki (Juszczak), Jurczyński, Polakiewicz, Sakwa, Van Heerden. ©©

Głodek-Liszewska mistrzynią Europy w zapasach

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Biało-Czerwone przywiozły z mistrzostw Europy w zapasach w Tiranie cztery medale: złoty Magdaleny Głodek-Liszewskiej, srebrne Jowity Wrzesień i Wiktorii Chołuj oraz brązowy Natalii Kubat.

Magdalena Głodek-Liszewska (KS Błoczek Team Pelplin) została w Tiranie mistrzynią Europy w wadze 57 kg. W finale pokonała Turczynkę Elvirę Suleyman 5:1, dominując w pojedynku i potwierdzając świetną dyspozycję w całym turnieju.

Wcześniej przez tuz przy stanie 8:1 Magda pokonała Norweżkę Felicitas Domajevę oraz przy 6:0 Ukrainkę Solomię Wynnyk, a w niezwykle zaciętym półfinale, punktując jako ostatnia, przy stanie 3:3 wygrała ze Szwedką Eveliną Hulthen.

- Zostałam mistrzynią, więc czuję się znakomicie. To było jedno z moich marzeń, ale uważam je za mały krok, bo moim głównym celem są igrzyska olimpijskie. (...) Do turnieju by-



Magdalena Głodek-Liszewska sięgnęła na ME w zapasach w Tiranie po złoty medal

łam bardzo dobrze przygotowana. Dobrze czułam przeciwniczki. Zaskoczyła mnie trochę walka z Ukrainką. Myślałam, że dłużej się potoczy. Aczkolwiek, finalnie jestem zadowolona - przyznała bohaterka kadry, cytowana na stronie Polsatu Sport.

„Dominujący turniej, świetna forma i potwierdzenie naj-

wyższej klasy na europejskich matach” - tak występ Głodek-Liszewskiej podczas mistrzostw podsumował Polski Związek Zapasniczy.

Srebrny medal wywalczyły Jowita Wrzesień (MOS CSiR Dąbrowa Górnicza) w wadze 59 kg, która o złoto przegrała z Ukrainką Marią Winnik 4:8,

a także Wiktorii Chołuj (AKS Białogard), która w finale kategorii 72 kg uległa również Ukraince Nadii Sokołowskiej 3:5. To kolejne bardzo dobre występy Polek na arenie międzynarodowej.

Na najniższym stopniu podium stanęła Natalia Kubaty (ZKS Slavia Ruda Śląska), która

w walce o brąz w kategorii 65 kg pokonała Francuzkę Iris Thiebaut 10:6.

Blisko podium była rutynowana Roksana Zasina (ZTA Zgierz) w kategorii 53 kg. W walce o brązowy medal, mimo prowadzenia 3:2 z Niemką Anniką Wendle, przegrała przez położenie na łopatki i ostatecznie zajęła piąte miejsce.

W czempionacie zaprezentowało się dziewięć podopiecznych trenerów Petara Kasabowa, Marka Garmulewicza, Adama Bloka i Macieja Pozorskiego. Polki zabrakło jedynie w kategorii 55 kg.

Znacznie gorzej od zapaśników spisał się reprezentanci Polski. Patryk Ołenczyn (do 70 kg, LKS Dąb Brzeźnica) przegrał w ćwierćfinale z Mołdawianinem Alexandrem Gaidarli 2:12. Zbigniew Baranowski (do 97 kg, AKS Białogard) uległ również w ćwierćfinale Gruzinowi Giwimowi Matczaraszwiliemu 1:2. W walkach eliminacyjnych Cezary Sadowski (do 86 kg, MŁUKS Karlino) został zdmonowany przez Niemca Joshuę Morodiona 0:11, Filip Szucki (do 92 kg, MŁUKS Karlino) uległ nie

dał rady Turkowi Fatihowi Altunbasowi 5:10, a Kamil Kościółek (do 125 kg, ZKS Stal Rzeszów) przegrał przez położenie na łopatki z Ormianinem Chaczaturem Chaczatrianem.

W bokserskim Pucharze Świata w brazylijskim Foz do Iguaçu Damian Durkacz (70 kg) i Emilia Koterska zdobyli złote medale. Oboje jednogłośnie wypunktowali w finałach Durkacz Brazylijczyka Kiana Reisa, a Koterska Norweżkę Sofię Sorensen. Brązowe medale zdobyli Aneta Rygielska (60 kg), która w półfinale przegrała z Kazażką Wiktoria Graweiewą 0:5, Barbara Marcinkowska (70 kg), która uległa Chince Liu Yang 0:5 i Mateusz Urban (75 kg), który poległ z Brazylijczykiem Thuanem Silva 0:5. W swojej pierwszej walce w 1/8 finału, co było nie lada sensacją, z turniejem pożegnała się srebrna medalistka olimpijska z Paryża 2024 Julia Szeremeta (57 kg), ponosząc porażkę z Węgierką Vladislavą Kukhtą 2:3.

Z mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów w Batumi Biało-Czerwoni wrócili bez medalu. ©

„Cieszyński Książę” dał się pokroić

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Jak zapowiedział, tak zrobił. Zamiast znaleźć się na sali treningowej, szykując się do majowej walki rewanżowej w Newark z Uzbekiem Bogdanem Guskowem, trafił do szpitala na... salę operacyjną.

Całkiem niedawno, w trakcie przygotowań, Jan Błachowicz doznał kontuzji kolana. Polak jest już jednak po operacji, ale nie wiadomo, kiedy wróci do pełnej sprawności fizycznej. Teraz czeka na ostateczną diagnozę w sprawie terminu powrotu do rywalizacji.

6 grudnia 2025 roku, na gali UFC 323, Jan Błachowicz zmierzył się z Uzbekiem Bogdanem Guskowem - pojedynek zakończył się większościowym remisem. Oczekiwano, że do rewanżu zawodników dojdzie podczas gali UFC 328: Chimaev vs. Strickland, którą zaplanowano na 9 maja 2026 roku w Newark w stanie New Jersey.

Ostatecznie „Cieszyński Książę” wycofał się z walki z powodu kontuzji kolana, a pojedynek został odwołany. Na jak długo? Chwilowo nie wiadomo...

- Operacja za nami. Teraz czas na rehabilitację i wracam na matę - poinformował Jan Błachowicz za pośrednictwem serwisu X.



Jedyny polski mistrz UFC w historii - Jan Błachowicz wsparł fundację Cancer Fighters i... zgolił włosy

chowicz za pośrednictwem serwisu X.

W ujawnionych wypłatach UFC, okazuje się, że nasz wojownik zarobił w karierze ponad 3 600 000 dolarów, przy czym szacowane całkowite zarobki prawdopodobnie przekroczą 5 000 000 USD, wliczając bonusy pay-per-view (PPV) i sponsoring.

Najwyższe wypłaty - podobno ponad 1 000 000 dolarów - otrzymał za walki w 2021 roku w obronie tytułu z Nigeryjczykiem Israelem Adesanya (gala UFC 259 w Las Vegas) i na gali UFC 282 w 2022 roku (remis z Rosjaninem Magomedem Ankala-jewem).

Jan Błachowicz stoczył w UFC 21 walk. Jego bilans w tej organizacji to 12 zwycięstw, 8 porażek oraz 1 remis. Jest byłym mistrzem wagi półciężkiej, a w całej zawodowej karierze MMA legitymuje się rekordem 29-11-2.

Na gali Prime MMA 16, która gościła w Nysie, w formule trzech na jednego, Mariusz Wach stanął naprzeciw Damianowi Tańculi oraz Bartosza „Norasa” Iwanowskiego i Olafa „Farleya” Kasprzyka. Sędziowie jednogłośnie wskazali zwycięstwo 46-letniego „Wikinga”.

W walce wieczoru Paweł „Poppek” Mikołajew znokautował Jacka Murańskiego. ©

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

Szachowy świat patrzył na Katowice. Za nami fantastyczne mistrzostwa Europy

Zakończone w Katowicach Indywidualne Mistrzostwa Europy w szachach okazały się nie tylko sportowym świętem Królewskiej Gry, ale też dużym sukcesem organizacyjnym. Jak podkreśla Łukasz Turlej, sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Szachowej FIDE, impreza pokazała, że Polska jest dziś gotowa na realizację najważniejszych turniejów międzynarodowych.

Jednym z kluczowych elementów sukcesu była infrastruktura. - Katowice - Miasto Gospodarz, a także sama Arena Katowice po raz kolejny udowodniły, że są miejscem stworzonym do organizacji imprez na najwyższym poziomie i to niezależnie od dyscypliny. Skala wydarzenia była imponująca, bo w turnieju udział wzięło ponad pięćset zawodników z czterdziestu czterech krajów, w tym ponad stu arcymistrzów - powiedział Turlej. Istotnym elementem mistrzostw, których partnerem strategicznym była firma PZU Życie S.A., wspieranych także przez miasto Katowice, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz wieloletniego partnera polskich szachów firmę Mokate, były także wydarzenia towarzyszące. Wśród nich znalazł się turniej szachów szkolnych, w którym udział wzięło blisko pół tysiąca dzieci. W katowickich szkołach realizowany jest program edukacji szachowej, który w najbliższych latach ma być rozwijany. - We współpracy miasta z UNICEF, grupą Mokate i firmą Chess Grow uruchomiono pilotażowy program wprowadzający szachy do połowy katowickich szkół. Zainteresowanie było bardzo duże, wręcz większe, niż zakładano, dlatego trwają prace nad rozszerzeniem projektu, tak aby docelowo objął niemal wszystkie szkoły, a nawet klasy - dodaje Turlej. - Katowice mają solidne fundamenty, bo szachy są tu obecne przez cały rok. Funkcjonuje silne środowisko pasjonatów, wspierane m.in. przez prezydenta Marcina Krupę, który zapewnia finansowanie dla wielu inicjatyw i klubów - dodaje wiceprezydent miasta Maciej Stachura, również szachista. Od wielu lat edukację szachową wspiera dr Adam Mokrysz, prezes Grupy Mokate, też szachista. - Od wielu lat rozwijamy w Polsce ten program. Naszym celem było i nadal jest wprowadzenie szachów jako obowiązkowego przedmiotu w kla-



Prezes Mokate Adam Mokrysz (od lewej), sekretarz generalny FIDE Łukasz Turlej i prezydent Katowic Marcin Krupa mają nadzieję na organizację w Katowicach kolejnych wielkich turniejów szachowych

sach 1-8. Szachy przeżywają renesans, a my chcemy ten potencjał w pełni wykorzystać. To świetna alternatywa dla świata ekranów, bo szachy uczą logicznego myślenia, podejmowania decyzji, wyciągania wniosków, a także radzenia sobie zarówno z wygraną, jak i porażką. Rozwijają kompetencje twarde i miękkie oraz kształtują postawę fair play - mówi dr Adam Mokrysz.

Sukces organizacyjny mistrzostw w Katowicach to nie tylko dobrze przeprowadzony turniej, ale także ważny krok w budowaniu pozycji Polski na szachowej mapie świata. - Na pewno nasze ambicje sięgają dalej. Celem są kolejne mistrzostwa Europy i świata, a w przyszłości także organizacja olimpiady szachowej w Polsce - powiedział sekretarz generalny FIDE.

0011453732

Mamy XXI wiek, a wciąż musimy o coś walczyć



Grażyna Torbicka w Wirtualnej Polsce Fot. Małgorzata Genca

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Paulina Orłós
pożąda coraz bardziej
Maciej i Paulina Orłós są razem od czterech lat, natomiast od roku oficjalnie nazywają się mężem i żoną. Choć dzieli ich różnica aż 22 lat, para podkreśla, że w ogóle o tym nie myśli. – Patrzę na mojego męża oczami ludzi, którzy go podziwiają, i moje pożądanie wzrasta – powiedziała Paulina w wywiadzie dla „Vivy”.

Doda podsumowała **byłego męża**
Choć od rozwoju piosenkarki z Radosławem Majdanem minęło prawie 20 lat, media ciągle ekscytują się jej relacją z byłym mężem. Ostatnio Doda w rozmowie z WP zapytana, co sądzi o jego związku z Małgorzatą Rozenek-Majdan, stwierdziła: Uważam, że oni idealnie do siebie pasują. Naprawdę, trafił swój na swego.

Blanka Lipińska
nie jest nieczuła
Pisarka nie ma w planach macierzyństwa. Jej wypowiedzi na ten temat zawsze wywołują emocje. Niedawno zamieściła jednak wpis, który ociepla nieco jej wizerunek w tej kwestii. „Zawsze jestem mega wzruszona radością rodziców ociekających pociechy. Pamiętam, jak czekałam na każdego z moich bratanków. Nic mnie tak nie cieszy, jak spotkania i rozmowy z nimi. To nie oznacza, że chcę mieć kogoś 24h na dobę i do końca życia martwić się o niego. Nie znaczy też, że nie jestem czuła”.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Teatr TV:
Herbatka u Stalina
TVP 1, 20:30
Fabuła koncentruje się na wizycie George’a Bernarda Shawa w Moskwie w 1931 roku, w tragicznym okresie stalinowskiej kolektywizacji, która doprowadziła do masowego głodu i represji. Głównym wydarzeniem jest spotkanie słynnego noblisty ze Stalinem. Widz śledzi staranne przygotowania gospodarzy, odkrywając kulisy propagandowych gier.

Psy 3. W imię zasad
Polsat, 21:40
Franz Maurer kieruje się własnym kodeksem moralnym. Po 25 latach więzienia wychodzi na wolność i znów trafia w środek intrygi kryminalnej. Władysław Pasikowski przedstawia kontynuację kultowego filmu sensacyjnego. W głównego bohatera tradycyjnie wciela się Bogusław Linda.

W nich cała nadzieja
Kino Polska, 22:25
Ewa, ostatni człowiek na jałowej Ziemi, musi skonfrontować się z Arturem, robotem wyposażonym w sztuczną inteligencję.

World War Z
Paramount, 22:30
10 lat po pokonaniu ogólnoświatowej epidemii choroby, zmieniającej ludzi w zombie, zwanej Wojną Światową Z, Max Brooks zbiera historie ocalałych z konfliktu, który niemal wyniszczył ludzkość.

KRZYŻÓWKA NR 63

- Poziomo:**
3) budulec pszczelich plastrów,
6) zwińczy skronie zwycięzcy,
11) psy, co poszły w las,
12) nakrycie głowy zakonnicy,
13) jednostka czasu w dziejach Ziemi,
14) uderza z jasnego nieba,
15) szeroki u utracjusza,
16) skrzyżowanie o ruchu okrężnym,
17) film Andrzeja Wajdy,
18) konkuruje z margaryną,
19) James, aktor z filmu „Buntownik bez powodu”,
21) spływa ze zbocza podczas erupcji,
23) grzyb z lepką skórą,
26) godność osobista, honor,
27) niewielki kraj w Pirenejach,
30) postać z „Ogniem i mieczem” herbu Zerwikaptur,
31) medykament lub kosmetyk,
34) trudno topliwy metal o symbolu Co,
38) osobiwy osobnik, oryginał,
39) w aglomeracji Trójmiasta,
40) fiasco w interesach,
41) brat Lolka z popularnej kreskówki,
42) „M jak miłość” lub „W labiryncie”.
- Pionowo:**
1) dotkliwa porażka, klęska,
2) przywódca zbrojników tatarskich,
3) najważniejsza dla sybaryty,
4) Favorit lub Octavia,
5) żołnierz jednostek specjalnych,
6) duński park rozrywki,



- 7) grecka bogini mądrości,
8) starszy flisak w dawnej Polsce,
9) maszeruje na poligon,
10) Jaś ..., filmowe wcielenie Rowana Atkinsona,
20) nadzorca robót rolnych,
22) ciepła kurtka robocza, kufajka,
24) ryba z rodziny śledziowatych,
25) stolica Nigerii do 1991 r.,

- 28) przednia część tankowca,
29) kuzyn łasicy, miodożer,
31) mleczaj lub opieńka,
32) stan świecki w kościele,
33) rentgenowski lub fotograficzny,
35) niejedna na świątecznym drzewku,
36) ... Boczek, bohater „Świata według Kiepskich”,
37) łączna lub kostna.

ROZWIĄZANIE NR 62

K	U	L	E	B	I	A	K	■	A	U	T	O	G	R	A	F				
R	■	A	■	■	■	■	■	■	O	P	A	T	■	R	■	E	■			
A	■	M	■	L	U	K	S	■	L	U	F	A	■	G	■	K	■			
K	E	B	A	B	■	R	Y	G	I	E	L	■	T	R	I	A	S			
U	■	D	■	O	M	E	N	■	T	I	C	O	■	O	■	J	■			
S	W	A	D	A	■	W	I	R	N	I	K	■	R	U	N	D	A			
■	I	A	■	C	■	E	■	C	■	S	■	S	■	Z	■	■	■			
O	Z	O	N	■	H	A	R	D	R	O	C	■	K	■	T	R	U	D		
■	J	■	I	■	O	■	■	■	■	■	■	■	■	I	■	K	■	D		
■	M	A	N	E	W	R	■	■	■	■	■	■	■	■	P	L	A	F	O	N
U	■	I	■	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	A	■	I	■	A	■
S	Z	E	L	M	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	B	U	L	G	A	R
Z	■	M	■	P	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	R	U	■	Z	■	■
K	R	O	K	I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	K	O	R	F	U	■
A	■	C	■	R	E	K	■	R	U	T	A	C	■	J	A	■	A	■	T	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop dzienny radzi zadbać o równowagę emocjonalną i uniknąć nadmiernego stresu.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś sugeruje nie bać się wprowadzać nowych pomysłów w życie i dzielić się nimi.
Baran (21.03 - 19.04)
Praca wymaga skupienia i cierpliwości, unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że osiągniesz zamierzone cele.

Byk (20.04 - 20.05)
Optymizm pomoże pokonać trudności. Horoskop dzienny wróży, że warto dziś postawić na rozwój osobisty oraz nowe doświadczenia.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intensywne emocje mogą prowadzić do przełomów. Horoskop na dziś radzi zachować jednak ostrożność w podejmowaniu ważnych decyzji.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że harmonia w relacjach będzie dziś możliwa, jeśli otwarcie wyrazisz swoje uczucia.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja organizacji i planowaniu. Horoskop dzienny mówi, że drobne szczegóły okażą się kluczowe dla osiągnięcia sukcesu.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale nie zapominać też o potrzebach innych.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą dominować. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z kimś zaufanym.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny wróży, że nowe znajomości mogą przynieść ciekawe możliwości zawodowe.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojny dzień sprzyja refleksji i porządkowaniu spraw finansowych. Horoskop na dziś radzi unikać jednak uporu w rozmowach z bliskimi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzisiaj poczujesz przypływ energii i chęci działania, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na impulsywne decyzje.

Wierz w siebie z Erste Bank Polska

Działamy pod nową marką. Zmieniliśmy kolory i logo, ale to, co najważniejsze, pozostało bez zmian – zaangażowanie w sprawy naszych klientów i realne wsparcie, którego od nas oczekują.

Dlaczego klienci są dla nas ważni?

W Erste Bank Polska wierzymy w ludzi. W ich pomysły, ambicje i determinację. Wiemy, że rozwój nie ma jednego scenariusza. Dostrzegamy, że niezależnie od sytuacji czy warunków każdy może iść naprzód dzięki działaniu, odwadze i konsekwencji. Zapewniamy naszym klientom wsparcie, aby mogli realizować swoje plany. Finanse mają moc, która sprawia, że plany stają się rzeczywistością. W Erste Bank Polska nieustannie doskonalimy naszą ofertę, bo wiemy, że potrzeby klientów zmieniają się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Stawiamy na nowoczesność, ale nie zapominamy o tym, co najprostsze i najważniejsze – o relacjach. Dobra bankowość zaczyna się od zrozumienia potrzeb. Jesteśmy jednym z największych banków w Polsce. Ta pozycja zapewnia

stabilność i bezpieczeństwo działania. To fundament zaufania, które budujemy każdego dnia.

To dopiero początek

Dbamy o to, by nasi klienci mogli spokojnie budować swoją finansową przyszłość. Dlatego na dobry początek kilka nowości, które już wkrótce pojawią się w naszej ofercie. Dla podróżujących będzie to nowy pakiet „Waluty bez granic” do Konta Smart i szerszy dostęp do walut. By dbać o finanse i budować dobre nawyki, przygotowaliśmy nowe konta oszczędnościowe, których oprocentowanie będzie rosło wraz z aktywnością finansową klienta. Z myślą o rozwoju biznesów naszych klientów przygotowaliśmy nowe rozwiązania, które pomogą jeszcze sprawniej zarządzać firmą. Zaproponujemy rozwiązania dla przedsiębiorców, którzy prowadzą biznes z zagranicznymi kontrahentami, oraz dla tych, którzy chcą przyjmować płatności

w swoim telefonie lub tablecie. Dużym firmom i korporacjom pomożemy w rozwoju ich biznesu i zagranicznej ekspansji.

Ważne informacje

Komfort i bezpieczeństwo klientów to priorytet dla Erste Bank Polska. Na nowej stronie www.erste.pl można zalogować się do usług bankowości elektronicznej i usług maklerskich. Aplikacje bankowe mają nowe kolory i logo Erste. Bez zmian pozostają numery rachunków, kart oraz numery PIN. Nasze placówki, bankomaty i infolinie działają jak dotąd. Zawarte umowy nadal obowiązują.

**„Wierz w siebie.
My w Ciebie wierzymy”**

Grupa Erste, do której należymy, działa na rynku od ponad 200 lat. Jest wiodącą grupą bankową w Europie Środkowej, której zaufało blisko 23 miliony klientów w ośmiu krajach. Misją Grupy jest umożliwienie każdemu dbania o dobrobyt i stabilność finansową.



Więcej informacji na www.erste.pl

ERSTE

Działamy pod marką Erste Bank Polska (przedtem Santander Bank Polska S.A.). Szczegóły oferty, informacje o opłatach, prowizjach i oprocentowaniu dostępne są na www.erste.pl, w placówkach banku i pod 1 9999 (opłata zgodna z taryfą danego operatora). Wyjaśnienia pojęć i definicji dotyczących usług reprezentatywnych na erste.pl/PAD. Konto Smart, konta oszczędnościowe to rachunki płatnicze. Aplikacja mobilna to usługa bankowości elektronicznej. Materiał ma charakter marketingowy i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



ERSTE 

Erste Bank Polska

WIERZ
W
SIEBIE